

Ojciec

**Ludwik
Wrodarczyk**

OMI

Portret duchowy



Maria Kielar-Czapla

Maria Kielar-Czapla

**Ojciec Ludwik
Wrodarczyk**

OMI

Portret duchowy

INSTYTUT BADAŃ KOŚCIELNYCH W ŁUCKU

ІНСТИТУТ ЦЕРКОВНИХ ДОСЛІДЖЕНЬ У ЛУЦЬКУ

BIBLIOTEKA „WOŁANIA Z WOŁYNIA”
T. 76

Maria Kielar-Czapla

ojciec **Ludwik**
Wrodarczyk
OMI
Portret duchowy



„WOŁANIE Z WOŁYNIA”
BIAŁY DUNAJEC-OSTRÓG 2012

© Copyright by Ośrodek „Wołanie z Wołynia”,
Biały Dunajec 2012
© Copyright by Maria Kielar-Czapla, Radzionków 2005

Wydanie I – Radzionków 2005

Redaktor serii i opracowanie
Ks. Witold Józef Kowalów

Recenzent
Ks. dr Henryk Olszar

Ikonografia, zdjęcia dawne i współczesne:
*Ks. Ludwik Kieras, Agata i Roman Kieras, Jarosław Wroński,
Jarosław A. Krawczyk, Maria Kielar-Czapla*

Projekt okładki
Tomasz Kipka

Korekta
Irena Dejneka, Ludmiła Poliszczuk

ISBN 978-83-88863-53-3

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skrytka pocztowa 9
34-520 Poronin, Polska**

~~~~~  
**“Воляннiя з Волині”**

**вул. Кардашевича, 1  
35800 м. Остріг, Рівненська обл.  
Україна**



**Drukarnia Akcydensowa**  
**Orosz Andrzej**  
\* Wydawnictwo \*  
Tel. (12) 636-96-66 – Kraków

## Spis Treści

|                                                                                            |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Przedmowa burmistrza .....                                                                 | 7   |
| Wstęp .....                                                                                | 9   |
| Rozdział pierwszy                                                                          |     |
| <b>Droga kandydata na ołtarze</b> .....                                                    | 12  |
| 1.1. Dzieciństwo i młodość .....                                                           | 12  |
| 1.2. Droga do kapłaństwa .....                                                             | 15  |
| 1.3. Duszpasterz .....                                                                     | 30  |
| Rozdział drugi                                                                             |     |
| <b>Zgromadzenie Oblatów</b>                                                                |     |
| <b>miejszem kształtowania doskonałości kapłańskiej</b> .....                               | 41  |
| 2.1. Ideał kapłana w Zgromadzeniu Oblatów .....                                            | 41  |
| 2.2. Oblat-misjonarz .....                                                                 | 42  |
| Rozdział trzeci                                                                            |     |
| <b>Źródła duchowości kapłańskiej</b> .....                                                 | 44  |
| 3.1. Wzorce wychowawcze .....                                                              | 44  |
| 3.2. Duch modlitwy .....                                                                   | 46  |
| 3.3. Pobożność eucharystyczna .....                                                        | 50  |
| 3.4. Asceza kapłańska .....                                                                | 52  |
| Zakończenie .....                                                                          | 55  |
| Ku świętości na przełomie wieków .....                                                     | 58  |
| Sentencje z „Listów Sługi Bożego O. Ludwika Wrodarczyka” ....                              | 62  |
| Wybrane listy .....                                                                        | 66  |
| Wspomnienie z wyprawy na Wołyń siostrzeńca O. Ludwika<br>Wrodarczyka, Romana Kierasa ..... | 99  |
| Pieśń ku czci O. Ludwika Wrodarczyka .....                                                 | 101 |
| Ilustracje .....                                                                           | 102 |
| Bibliografia .....                                                                         | 108 |



*Nie każda lokalna społeczność  
ma w swej historii ludzi,  
którzy tak dramatycznie  
wpisali się w jej karty,  
jak świadkowie swojej wiary  
i wyznawanych wartości.*

W roku 2005, ósmym roku restytucji miasta, obchodzimy jubileusz 130-lecia poświęcenia Kościoła pod wezwaniem Św. Wojciecha.

Dla godnego uczczenia jubileuszu, staraniem lokalnego samorządu oddajemy do rąk mieszkańców publikację autorstwa Pani Marii Kielar-Czapli pt. „Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy”.

Kapłan i męczennik Ojciec Ludwik Wrodarczyk mocą Uchwały Rady Miasta z dnia 22 listopada 2001 r. jest patronem Gimnazjum w naszym mieście.

Ojciec Ludwik Wrodarczyk wzór prawości i właściwej postawy życiowej to dla nas zobowiązanie i duma, że wśród nas wyrósł człowiek tak niezwykły.

Wydając niniejszą publikację podkreślamy, iż nasz samorząd w równej mierze troszczy się tak o sprawy bieżące, jak i te, które niosą wartości ponadczasowe. Czynimy to w przekonaniu, że wzorce zachowań i właściwych postaw są wśród nas, a obowiązkiem lokalnych społeczności jest ich pokazywanie i dokumentowanie ku pożytkowi własnemu i potrzebom przyszłych pokoleń.

Dziękuję Pani mgr Marii Kielar-Czapli za podjęcie tematu przybliżającego osobę naszego parafianina, a szczególnie za wyrażenie zgody na wydanie niniejszej publikacji.

*Gustaw Jochlik*  
Burmistrz Miasta Radzionków





## WSTĘP

Jan Paweł II, świętobliwy papież powiedział: „Trzeba, ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu”<sup>1</sup>. Słowa te skłoniły mnie, aby zatrzymać się nad życiem jednego z tych „Bożych szaleńców”<sup>2</sup>, którzy swoim życiem zaświadczyli o Chrystusie. To radzionkopianin, ojciec Ludwik Wrodarczyk, oblat Maryi Niepokalanej, wierny syn założyciela zgromadzenia oblatów Eugeniusza de Mazenoda. Jego męczeńska śmierć w Okopach w 1943 roku, której się nie sprzeciwiał dla ratowania Kościoła, jest ewidentnym przykładem realizowania w praktyce powołania do świętości. Warto poznać bliżej sylwetkę duchową człowieka, który z Radzionkowa trafia na karty Yad Vashem i do grona kandydatów na ołtarze. Pisząc publikację należało dotrzeć do literatury, artykułów i innych źródeł, które przybliżyły sylwetkę Wrodarczyka. Żywo interesował się nim ojciec Augustyn Miodek, oblat, który napisał biogram o życiu ojca Wrodarczyka z cyklu „Oblackie Dziedzictwo”. Cenna okazała się również książka szczególna, wydana w 50 rocznicę męczeńskiej śmierci ojca Wrodarczyka, oparta na faktach, zbeletryzowana opowieść naczelnego świadka i uczestnika wydarzeń „Ostatni świadek wiary na Wołyniu”, traktująca o jego posłudze kapłańskiej. Autor Bronisław Janik pochodził z Wołynia, znał tradycje, zwyczaje i mentalność tamtejszych ludzi. Inne pozycje traktujące o oblacie to książki Peszkowskiego i Zdrojewskiego „Katolicycy duchowni w Gólgocie Wschodu” oraz Mieczysława Patera „Słow-

---

<sup>1</sup> Z. A. J. Peszkowski, S. Z. M. Zdrojewski, *Katolicycy duchowni w Gólgocie Wschodu, Od księdza Pomirskiego do Niedzielaka*, Pelpin-Warszawa-Łódź-Orchard Lake, sierpień 2002, s. 8.

<sup>2</sup> Tamże.

nik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku". Niemniej ciekawą i bardzo autentyczną pozycją książkową jest „Wołyński epos” Leona Żura, byłego ministranta ojca Wrodarczyka. Zapoznałam się również z wieloma artykułami o ojcu Ludwiku, które okazały się przekazem znanych faktów z przeczytanych pozycji książkowych, niejako swoistym resume.

Najcenniejszym i najbardziej wartościowym źródłem były „Listy 1922–1943” Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI, adresowane do najbliższej rodziny, przygotowane do wstępnego procesu beatyfikacji. Nie były one dotąd publikowane. Są odpisem z oryginalnych listów autora, które przekazał mi wicepostulator wstępnego procesu ks. dr Kazimierz Lubowicki.

Tak powstała niniejsza publikacja na bazie wcześniejszej pracy magisterskiej. Zastosowałam w niej metodę historyczno-opisową, uwzględniając fakt istnienia duchowości od dzieciństwa aż do pobytu w Okopach a także próbowałam dotrzeć do źródeł duchowości, które tkwiły w rodzinie, środowisku, parafii i w życiu seminaryjnym.

Całe życie Wrodarczyka to ciągła praca nad sobą, drobne i większe wyrzeczenia, nieustanne spełnianie woli Bożej, wychodzenie ludziom naprzeciw w imię miłości bliźniego i wiele wspaniałych ludzkich gestów oraz czynów, które powodowały większe poznanie Boga i zachwyt nad Nim oraz kształtowały jego świętość. Naczelnym fundamentem wszystkich poczynań Ludwika była miłość, zadana odwiecznie przez Boga samego i tak chętnie praktykowana przez jego uniżonego sługę aż po kres, którym była śmierć męczeńska.

Podczas pisania książki spotkałam się z życzliwością wielu osób, które udzieliły mi pomocy i cennych wskazówek. Szczególnie pragnę podziękować wicepostulatorowi procesu wstępnego księdzu doktorowi Kazimierzowi Lubowickiemu za dostarczenie kopii listów ojca Ludwika Wrodarczyka, księdzu profesorowi doktorowi habilitowanemu Jerzemu Myszorowi, księdzu doktorowi Henrykowi Olszarowi za pomysł opubli-

kowania niniejszej książki, która powstała na bazie pracy magisterskiej, radnym Rady Miasta Radzionków Małgorzacie Janocie oraz Ignacemu Toborowi, historykowi panu magistrowi Jarosławowi Wrońskiemu za cenne uwagi i profesjonalną pomoc, księdzu proboszczowi Ludwikowi Kierasowi i rodzinie Agacie i Romanowi Kierasom za dostarczenie zdjęć oraz okazaną życzliwość i udostępnienie cennych rodzinnych pamiątek, dyrektorowi Gimnazjum im. Ojca Ludwika Wrodarczyka w Radzionkowie magistrowi Markowi Napierajowi za życzliwość i wsparcie.

Zaznaczam, że książka ta nigdy by nie powstała, gdyby nie przychyłność i poparcie burmistrza miasta Radzionków pana Gustawa Jochlika, który od samego początku był gorącym orędownikiem jej rozpowszechnienia. Tym samym pragnął on uczcić jubileusz 130-lecia radzionkowskiego kościoła.

## ROZDZIAŁ I

# DROGA ŻYCIA KANDYDATA NA OŁTARZE

### 1.1. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Kandydat na ołtarze, misjonarz – oblat, męczennik, odznaczony medalem i dyplomem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, od roku 2001 patron radzionkowskiego gimnazjum – o. Ludwik Wrodarczyk. Urodził się 25 sierpnia 1907 roku w Radzionkowie na ulicy Sobieskiego 28, w rodzinie Karola i Justyny jako drugie z kolei dziecko Wrodarczyków. Miał rodzeństwo: starszą siostrę Helenę oraz młodszą od niej Gertrudę, Marię, Piotra, Jadwigę, Bertę, Klarę i Józefa. Troje z rodzeństwa zmarło jako niemowlęta. 27 sierpnia 1907 roku Ludwik przyjął sakrament chrztu świętego w parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. Wzrastał w bardzo pobożnej i bogobojnej rodzinie. Matka, Justyna, kobieta skromna, wieśniaczka, zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci. Ojciec, Karol, był rolnikiem i górnikiem w kopalni węgla kamiennego „Johanka”. Był odpowiedzialnym człowiekiem. Liczną rodzinę należało wyżywić. Zarówno w zawodzie górnika jak i rolnika był bardzo oddany<sup>1</sup>. Rodzice Ludwika byli ludźmi uczciwymi, religijnymi i pracowitymi. W rodzinach, które są nękane przez różne trudności materialne i ogrom problemów, osobowość człowieka kształtowana jest przez poświęcenie dla rodzeństwa, wzajemną pomoc i wsparcie. W takiej atmosferze kształtował się charakter chłopca. Z rodziny czerpał wzorce, które odpowiadały ideałowi człowieka, jakim chciał zostać w przyszłości.

---

<sup>1</sup> A. Miodek, *O. Ludwik Wrodarczyk, OMI. 1907–1943, Oblackie Dziedzictwo 6, Misjonarze Maryi Niepokalanej*, 1995, s. 5.

Drugą kolebką religijności Ludwika była rodzinna parafia św. Wojciecha. Jej historia sięga czasów świętego Wojciecha. Ostatnia świątynia pogańska miała stać się pierwszą świątynią chrześcijańską. Gmina radzińska i kościół parafialny powstał prawdopodobnie przed rokiem 1326<sup>2</sup>. Pierwszy kościół był drewniany, murowany wybudowano między rokiem 1598 a 1619<sup>3</sup>. Na jego miejscu dzięki ówczesnemu proboszczowi ks. Augustynowi Mastalskiemu powstał nowy kościół w 1875 roku. Starania o budowę nowej świątyni trwały aż 3 lata. Były podyktowane dużą ilością parafian, dla których stary kościół okazał się za mały. W roku 1875 ilość mieszkańców Radzionkowa wynosiła 3252. Zważywszy zaś na to, że do radzionkowskiej parafii należały: Kozłowa Góra, Orzech, Rudne Piekary, Sucha Góra liczba mieszkańców parafii wynosiła ogółem 6846<sup>4</sup>. Kościół został poświęcony w Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 1878 roku przez ówczesnego dziekana księdza Purkopa z Niemieckich Piekar. Był to największy kościół wiejski na Górnym Śląsku. Jego fundatorem był hrabia Hugon Hencel von Donnersmarck oraz parafianie<sup>5</sup>.

Tak więc rodzina oraz parafia ukształtowały pierwsze 14 lat życia Ludwika. Były wzorem świętości, do której obrał sobie drogę jako cel swojego życia. Już jako dziecko dążył do doskonałości. W rodzinie zatem uczył się miłości, która rozwijała się coraz bardziej w jego sercu, by później, gdy nadejdzie czas próby, wydać plon obfity. Ludwik uczęszczał do nowej szkoły. Jej budowę rozpoczęto w 1911 roku zaś uroczyste poświęcenie nastąpiło 29 sierpnia 1912 roku. Kierownikiem nowej szkoły, zwanej pierwszą, był nauczyciel seminarium Józef Alach. Była

---

<sup>2</sup> J. Knosała, *Parafia Radzionkowska, Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki*, Nakładem i czcionkami Księgarni i Drukarni Katolickiej, Katowice 1926, s. 124–125–127.

<sup>3</sup> J. A. Krawczyk, M. Minas, P. Tyczka, J. Wroński, *Dzieje Radzionkowa, Radzionków 2002.*, s. 201.

<sup>4</sup> J. Knosała, *Parafia...*, s. 336.

<sup>5</sup> Tamże, s. 137–141.

ona prawdziwym „pałacem szkolnym” w porównaniu z czterema innymi szkołami ówczesnego Radzionkowa<sup>6</sup>. Jako uczeń szkoły podstawowej, „jedyński” wiedział, w jakim kierunku zdążał, co stanowiło największą wartość w jego życiu. Jako dziecko Ludwik chciał osiągnąć doskonałość na płaszczyźnie modlitwy. W drodze ze szkoły do domu często wstępował do kościoła, odwiedzał Jezusa ukrytego w Tabernakulum. Godzinami trwał na modlitwie. Jak wielka musiała być jego miłość do Chrystusa. Matka była spokojna o syna. Wiedziała, że kościół był drugim najbardziej wartościowym miejscem oprócz domu. Z okresu wczesnego dzieciństwa Ludwika pochodzi piękne świadectwo o nim samym, przekazane po latach przez szkolnego kolegę pana Augustyna Szastoka: „Ludwik był dobrym kolegą. On się od nas różnił wielką powagą, jak na swój wiek. Podpatrywaliśmy go i podziwiali. Było w nim coś, czego nie mieliśmy jako chłopcy. Wydawałoby się, że to pycha, zarozumiałość. Ale czy nie był pyszny, on się nad innych nie wynosił. Był skromny, miły, koleżeński, ale równocześnie bardzo tajemniczy, jakby miał dalekosiężne plany. Cechowała go powaga, majestat, szlachetność, a zarazem głębia. Trudno to wszystko obrać w ludzkie słowa, których brak człowiekowi, by pokazać to bogactwo jego ducha”<sup>7</sup>. Świadectwo na temat życia Ludwika, jakie wydał Szastok, to dowód dążenia do doskonałości młodego chłopca, ucznia podstawówki, to obraz jego dziecięcego, lecz jakże poważnego spojrzenia w przyszłość, którą budował sobie w swoich marzeniach młody Ludwik.

W roku 1921 Ludwik ukończył edukację w szkole podstawowej. Jeden z kolegów, Franciszek Bączkowicz, zapamiętał z tamtych czasów zdanie, które wtedy było poważnym życzeniem Ludwika: „Wiesz Franek, ja bym tak chciał, żeby moje życie przyczyniło się do wzmocnienia Królestwa Bożego. Ja bym chciał umrzeć śmiercią męczeńską. Dzisiaj słowa te okazały się

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 274.

<sup>7</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 7.

spełnionym proroctwem. Ludwik od małego pchał się do Boga. To był święty człowiek”<sup>8</sup> – mówił dalej Franek. Kolega z lat dziecińczych nie wiedział wtedy, co miał na myśli młody Ludwik, w jakim kierunku zmierzał. Dowiadujemy się o tym z późniejszej rozmowy Ludwika z ojcem Karolem. Ojciec pragnął, aby syn jego został górnikiem: „Ludwik ty bier karbidka i idź na Johanka”<sup>9</sup>. To była tradycja w rodzinach górniczych. Poza tym potrzeby rodziny były tak wielkie, że ojciec pragnął, aby syn poszedł do kopalni i pomógł mu utrzymać rodzinę. Ludwik nie oponował, lecz z wielką dojrzałością, pragnieniem i zdecydowanie stwierdził: „Tato, choćby jeno godzina być księdzem, alejo niym byda”.

## 1.2. DROGA DO KAPŁAŃSTWA

Pragnienie kapłaństwa choćby tylko na godzinę było jedynym marzeniem dorastającego młodzieńca. Chciał zostać kapłanem, dążyć do świętości i osiągnąć apogeum swoich marzeń. Jego powołanie dojrzało bardzo wcześnie, bo w wieku 14 lat. Udał się więc do Małego Seminarium w Krotoszynie. Było to pierwsze seminarium tego zgromadzenia. Powstało staraniem ojców oblatów pochodzących ze Śląska: Jana Pawołka, Franciszka Kosińskiego i Jana Wilhelma Kulawego w okresie, kiedy na Śląsku toczyły się walki i pory o przynależność Górnego Śląska do Polski. Ojcowie oblaci znaleźli odpowiedni budynek na otwarcie junioratu – alumnat niemiecki w Krotoszynie. Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 15 września 1920 roku. Tam właśnie Ludwik rozpoczął swój pierwszy rok nauki<sup>10</sup>. Z tamtego okresu zachowały się dwa listy do rodziców. Po-

---

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże, s. 8.

<sup>10</sup> Por. J. Kiedos, *Katolickie szkolnictwo kościelne na terenie diecezji katowickiej w latach międzywojennych*, Katowice 1998, s. 166.



ruszane w nich treści charakteryzują w części osobowość Ludwika. Wiele z nich to sprawy ważne, związane z kształtującym się powołaniem. Ludwik informował rodziców o swoim dobrym zdrowiu, które zawdzięczał łasce Bożej, o tym, że rozpoczął naukę łaciny<sup>11</sup> oraz prosił o modlitwę o dobre zdanie egzaminów<sup>12</sup>. Ubolewał również nad śmiercią proboszcza.

Po roku pobytu w Małym Seminarium w Krotoszynie Ludwik kontynuował naukę w Lublińcu, na Górnym Śląsku. Budynek seminarium w Krotoszynie okazał się za mały dla młodzieży, która licznie zgłaszała się do zakładu oblackiego. Ojciec Teofil Nandzik znalazł w Lublińcu budynek po potomku ziemczalej szlachty śląskiej Franciszku Grot-Grotowskiem. Kiedyś znajdował się w nim zakład wychowawczy imienia Grotowskiego, dlatego doskonale nadawał się do celów szkolnych i wychowawczych. Pierwsza grupa młodzieży z Krotoszyna przybyła tam w marcu 1922 roku. W tym samym roku 115 wychowanków – w tym Ludwik Wrodarczyk – rozpoczęło nowy rok szkolny. Po rozbudowie gmachu Małe Seminarium Duchowne Ojców Oblatów stało się największym domem oblackim w Polsce<sup>13</sup>. Stamtąd Ludwik prowadził również korespondencję z rodzicami, braćmi i siostrami. Pisał rodzicom, iż uczy się francuskiego, obiecywał, że będzie gorliwy w swoich poczynaniach<sup>14</sup>. Bardzo poważnie wziął sobie do serca słowa Jezusa zapisane w Piśmie Świętym: „Kto wytrwa do końca, zbawion będzie”<sup>15</sup>.

Aby dobrze zakończyć jakieś dzieło, początek dzieła też musi być dobry. Ludwik rozumiał to i pragnął od pierwszych lat nauki być solidnym i wytrwałym. Sam jednak nie był w stanie podołać, więc prosił rodzinę o wsparcie modlitwne, obiecując jednocześnie swą pamięć w modlitwach i ofiarach komu-

---

<sup>11</sup> L. Wrodarczyk z Krotoszyna do rodziców z 30 IV 1922, *Listy...*, s. 2.

<sup>12</sup> L. Wrodarczyk z Krotoszyna do rodziców z 9 VI 1922, *Listy...*, s. 3.

<sup>13</sup> Por. J. Kiedos, *Katolickie szkolnictwo...*, s. 167-169.

<sup>14</sup> L. Wrodarczyk z Lublińca do rodziców z 4 II 1923, *Listy...*, s. 4.

<sup>15</sup> Tamże, s. 5.

nii świętej. W listach informował również o wielkich uroczystościach roku liturgicznego, które miały miejsce w seminarium. Zdradzał swoje zamiłowanie do muzyki. Prosił o zakup i przesłanie starych skrzypiec od krewnych, chciał bowiem osiąść umiejętność gry na tym pięknym instrumencie<sup>16</sup>. Listy z Lublińca zawierają słowa miłości i wdzięczności Ludwika za dobro wyświadczony przez rodziców.

Nauka Ludwika w Lublińcu trwała dwa lata – 1922/23 i 1923/24. Ze względu na zwiększoną ilość powołań został na rok trzeci przeniesiony do Krobi w poznańskim, gdzie kontynuował naukę w latach 1924/25 i 1925/26, po czym w czerwcu 1926 zdał maturę. Podczas tych lat nauki był nadal zadowolony. Rodzina dowiedziała się o dobrze zdanych egzaminach. Ludwik obiecał, że następny egzamin zda jeszcze lepiej. Uczył się języka greckiego i niemieckiego. W wieku 18 lat miał kłopoty ze wzrokiem. Lekarz przepisał mu okulary, które już cały czas nosił. Z listu do swojej rodziny Ludwik dowiedział się, że ojciec utracił pracę i był bezrobotny. Utwierdził matkę w nadziei, zachęcał, aby razem z rodzeństwem modliła się do św. Józefa i aby odprawiła do niego nowennę. Sam też obiecał wsparcie modlitewne<sup>17</sup>.

10 czerwca 1926 roku życie zadało Ludwikowi bolesny cios. W szpitalu w Bytomiu umarł jego ojciec Karol w 49 roku życia<sup>18</sup>. Ludwik przyjechał na pogrzeb dnia 17 czerwca 1926 roku. Kilka dni wcześniej zdał maturę. W orszaku pogrzebowym w umyśle młodego maturzysty przewinęła się myśl znana mu z Ewangelii: „Pójdź za mną, a umarłym zostaw grzebanie swych umarłych, a ty idź i głosź Królestwo Boże” (Łk 9, 39). Ludwik czuł, że to Jezus go wołał. Ziarno powołania w jego sercu nie obumarło. Młodzieniec zdał sobie sprawę, że po śmierci ojca matka będzie musiała sama sobie radzić z gospodarstwem

---

<sup>16</sup> L. Wrodarczyk, List z Lublińca z 20 I 1924 do rodziców, braci i sióstr, *Listy...*, s. 8.

<sup>17</sup> L. Wrodarczyk, List z Krobi do ojca z 1 III 1925, *Listy...*, s. 17.

<sup>18</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 10.

i prowadzeniem rodziny<sup>19</sup>. Jednak nie cofnął się z obranej drogi. Powołanie Ludwika okazało się silne i ugruntowane.

Po wakacjach zdecydowany i pewny Ludwik udał się do nowicjatu do Markowic. Nowicjat w Markowicach powstał w pokarmelickim klasztorze w 1921 roku<sup>20</sup>. Odbywał tam rekolekcje, które głosił o. Paweł Czakaj (1877–1932). Był to pierwszy przełożony i pierwszy mistrz Nowicjatu oblackiego w Polsce. 14 sierpnia 1926 roku zakonnik przeżywał swe oblóczyny. Po kilku dniach podzielił się z rodziną swoimi spostrzeżeniami. Pisał: „Bardzo się cieszę, że usunąłem się z świata. Pięknie jest poświęcić się służbie Bożej. Nowicjat to początek prawdziwego życia klasztornego”<sup>21</sup>, to również praca na roli, która zajmowali się zakonnicy między ćwiczeniami. Młodzieniec był konsekwentny w swojej decyzji i z radością dążył do kapłaństwa.

Ludwik dzielił się ze swoimi najbliższymi każdym przeżyciem. Świadczyło to o głębokiej więzi, jaka łączyła rodzinę Wrodarczyków. Był to wrażliwy młodzieniec. Wspominał o przeżyciu pasterki oraz o innych uroczystościach, w których brali udział zakonnicy. 26 marca 1926 roku Ludwik był uczestnikiem Kongresu Eucharystycznego w Wielkopolsce, któremu przewodniczył prymas Hlond. Cześć i chwała, która została oddana Jezusowi zrobiła na nim wrażenie<sup>22</sup>.

Młody zakonnik przez cały czas troszczył się o swoje powołanie, pielęgnował je i zachwycał się każdą chwilą. To dobry znak, być zadowolonym z obranej drogi, gdy stale przyświecał człowiekowi cel, do którego dążył z coraz większą pewnością i przekonaniem. Swój zachwyt i zadowolenie wyraził w słowach: „Jakże to piękny czas ten Nowicjat! Jakie błogie są to chwile. Obym ten czas dobrze zużył, dobrze skorzystał z łask, jakich mi tu Pan Bóg, nasz najlepszy Ojciec udziela. Dobrze

---

<sup>19</sup> „Tamże, s. 10.

<sup>20</sup> Por. J. Kowalik OMI, *Obra...*, s. 32.

<sup>21</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 11.

<sup>22</sup> L. Wrodarczyk, List z Markowic do matki, braci i siostr z 7 VII 1927, *Listy...*, s. 44.

nowicjat odprawić tj. jak najwięcej uświęcić się, idąc za przykładem Zbawiciela naszego po tej drodze cierpienia”<sup>23</sup>. Był człowiekiem bardzo pobożnym i oddanym. Dostrzegał też pobożność innych. To go budowało. Wspomnił w jednym z listów do rodziny o pobożności i ufności pielgrzymów z Pakości przybyłych do Markowic na odpust Matki Bożej Nawiedzenia.

Dnia 15 sierpnia 1926, w wieku 20 lat, Ludwik złożył pierwsze śluby zakonne tzw. pierwszą obłację razem z szesnastoma zakonnikami. Pod koniec nowicjatu ojciec Czajak wydał świadectwo o młodym zakonniku: „Melancholik, niezgrabny, skrupulatny, marzyciel. Prostoliniiny, ujmujący, pokorny, posłuszny, przywiązany do swego powołania. Inteligencja przeciętna. Zrobił wielki wysiłek, aby się uświęcić”<sup>24</sup>.

To niezbyt chlubne świadectwo nie przeszkodziło jednak w dopuszczeniu Ludwika do pierwszych ślubów. Następnym etapem w jego życiu była nauka w Wyższym Seminarium w Obrze, wsi położonej niedaleko Wolsztyna. Słynie ona z działalności cystersów i oblatów, którzy w dużej mierze tworzyli jej historię. 19 sierpnia 1926 roku o. Paweł Kulawy, przełożony domu wraz z 18 zakonnikami i 2 braćmi przejął pocysterski klasztor w Obrze. Była to propozycja ks. kardynała Edmunda Dalbora. Klasztor ożył ponownie, ale już nowym duchem, nowym charyzmatem<sup>25</sup>. W drodze z Markowic do Obry Ludwik zatrzymał się w Poznaniu i udał się do szpitala Przemienienia. Zbyt mocno się umartwiał, wskutek czego zachorował na żołądek. Przebywał w szpitalu do 1 października 1927 roku, po czym udał się do Obry do klasztoru. Pierwsze miesiące pobytu w Obrze dostarczyły mu wiele przeżyć. W liście do matki i rodzeństwa wspomnił o Kongresie Misyjnym z prymasem na czele. Tłumaczył rodzinie cel kongresu, który odbył się w celu poznania pracy misjonarzy oraz skutecznej pomocy misjom<sup>26</sup>.

---

<sup>23</sup> A. Miodek, *O. Ludwik ...*, s. 11.

<sup>24</sup> Za: K. Tarwacki, *Ludwik Wrodarczyk*, mps. zw.

<sup>25</sup> J. Kowalik OMI, *Obra...* s. 33.

<sup>26</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 2 X 1927, *Listy*, s. 47.

Poinformował również o śmierci kardynała Ledóchowskiego. Rodzina seminarzysty była na bieżąco z informacjami o życiu Kościoła. O to dbał stale syn i brat. Ludwik czuł się szczęśliwy w Obrze, jednak nie na długo. Młody zakonnik podupadł na zdrowiu i został wysłany do domu. 19 lipca 1928 po roku pobytu w domu, dzięki matczynej trosce o syna oraz pomocy lekarza z Katowic, Ludwik wrócił do Obry. Pełen wdzięczności wstąpił też na Mszę świętą do kościoła Matki Boskiej Bolesnej i przyjął komunię świętą, by podziękować za odzyskane zdrowie.

Życie Ludwika ustabilizowało się. Był zdrowy i mógł dalej dążyć do celu – kapłaństwa. Kontynuował więc studia filozoficzne w Obrze. Nadal prowadził ożywioną korespondencję z rodziną. Można zauważyć, że jego listy zawierają więcej treści i informacji na temat życia zakonu. Dzielił się także refleksjami swych profesorów. Pisał o procesjach, które przybyły do Kodnia aż 70 kilometrów. Poinformował również o tym, że w Obrze działało „Towarzystwo Katolickich Robotników”, które obchodziło 25 lat założenia. Odbyła się również uroczysta suma, a potem teatr pt. „Podróż dla poratowania zdrowia” na ich cześć<sup>27</sup>.

Kochający syn zawsze pamiętał o swojej matce, zwracając się do niej z miłością i szacunkiem. Swoje podziękowanie wyraził w dniu jej imienin. Modlił się i ofiarował komunię świętą za nią. Życzył jej „(...) oby Bóg dozwolił, by mogła doczekać się chwili, gdy stanie przy ołtarzu, by złożył bez skazy ofiarę. Będę się starał, bym był pociechą dla ciebie i Kongregacji i Bogu na chwałę”<sup>28</sup>. W następnym roku w życzeniach imieninowych wyrażał jej wdzięczność za to, że go pielęgnowała i karmiła, ofiarowała Bogu, prowadziła go do Boga, uczyła znaku krzyża świętego, pacierza, uczyła pięknych, pobożnych pieśni. Uświadamiał sobie również, że był czasem powodem kłopotów i trosk i za to przepraszał. Zapewniał też matkę o modlitwie. Żywo interesował się życiem swojej rodziny w Radzionkowie.

---

<sup>27</sup> List do matki, brata i sióstr z Obry z 10 X 1928, *Listy*, s. 49.

<sup>28</sup> List do matki z Obry z 11 X 1928, *Listy...*, s. 50.

Ucieszyła go wiadomość, że aż pięciu z rodziny było u bierzmowania<sup>29</sup>.

Przyszły misjonarz oblat żył również tym, co działo się na misjach w różnych krajach. Żałował każdego Polaka, który wyjeżdżał na misje do Francji. Z opowiadań ojca Jana Kulawego dowiedział się o spustoszeniach, które wyrządziła wojna we Francji. Głównie bolał go zanik wiary. Cieszył się na odwiedzi-ny apostoła Eskimosów ojca Turguetill.

Listy Ludwika przybliżają również wiele wydarzeń z historii Polski, którymi żył i w których sam chętnie uczestniczył. Świadczyło to o jego patriotyzmie. Pisał rodzinie o dziesiątej rocznicy Niepodległości, którą zakonnicy obchodzili bardzo uroczyście. Nie zapomniano również o dzieciach, którym była poświęcona sobota, zaś niedziela dorosłym. Zakonnicy wystawili w te dni sztukę teatralną „Stanko Powstaniec”, której wzruszające sceny do łez pobudzały widzów. Zakonnicy wygłosili referaty, przygotowali deklamacje i śpiewy<sup>30</sup>. Z listów Ludwika wynika, że był uzdolniony muzycznie. Pytał o cytrę, czy jest naprawiona, to znów dziękował za przysłany klarnet<sup>31</sup>. Swojej rodzinie opisywał, jak były obchodzone kolejne święta roku liturgicznego. Często wyrażał radość ze swego powołania. Pisał: „Bardzo się cieszę, że jestem w zgromadzeniu, że jestem oblatem Maryi Niepokalanej”<sup>32</sup>. Pragnął, by Maryja, Patronka zgromadzenia, była również szczególną patronką jego rodziny.

Zainteresowania Ludwika były różnorodne. Troszczył się o piękno kościoła, prosił, by rodzina przysłała mu nasiona kwiatów, by, gdy zakwitną ozdobiły ołtarz. Ludwik nigdy nie zapominał o zmarłych. Jego teologia opierała się na pomocy duszom zmarłych, które również będą wspomagać tych, którzy się o nie troszczą. Snuł również rozważania na temat żywego różańca i opieki Maryi. „Kochać Maryję i Jezusa to znaczy zna-

---

<sup>29</sup> List do matki, braci i sióstr z Oby z 21 X 11 1928, *Listy...*, s. 50.

<sup>30</sup> List do matki, braci i sióstr z Oby z 21 XII 1928, *Listy...*, s. 51.

<sup>31</sup> List do matki, braci i sióstr z Oby z 28 II 1929, *Listy...*, ss. 52, 53.

<sup>32</sup> List do matki, sióstr i braci z Oby z 12 V 1929, *Listy...*, s. 55.

leżć skarb droższy niż wszystko złoto i srebro i wszelkie klejnoty całego świata”<sup>33</sup>. Sam był wdzięczny Maryi za ocalenie życia i przypominał stale, aby była ona czczona w jego rodzinie. Gdy ubolewał nad cierpieniem brata Augusta, prosił matkę, aby i on zwracał się do Maryi. Obiecał, że sam również będzie go polecał modlitwie. Ludwik wielką czcią obdarzał Matkę Bożą, jednak w centrum jego wiary stał Jej Syn, Jezus. Przy okazji uroczystości Bożego Ciała pisał: „Oby serca nasze i wszystkich ludzi gorzały miłością ku Tobie, boś Tyś wpierw umiłował”<sup>34</sup>. Ubolewał nad tymi, którzy się od Boga odwrócili.

Wrodarczyk miał wycucie piękna. Zachwycąca go przyroda jako dzieło stworzenia. Podczas całodziennej przechadzki, której trasa wynosiła 30 km, zachwycił się jej pięknem i natchniony jej urokiem, modlił się: „O Boże, jak piękny jesteś i dobry, gdy takie rzeczy piękne stwarzasz dla człowieka, czemu on by cię nie chwalił i kochał”<sup>35</sup>.

Przyszły misjonarz z niecierpliwością oczekiwał swoich wieczystych ślubów. Odliczał dni i prosił rodzinę o modlitwę. Tymczasem jak tylko mógł, szczegółowo zdawał relacje swojej rodzinie z przeżyć i uroczystości, w których sam uczestniczył. Bardzo dokładnie opisał Kongres Eucharystyczny, który odbył się w Poznaniu. Wspominał o procesji, przystrojonych ulicach, wielkich tłumach ludzi, duchowieństwie, sztandarach, Krucjacie Eucharystycznej, dziewczynkach rzucających kwiaty, kaptule katedralnej, biskupach i o Monstrancji, która ważyła 1,5 centnara i za którą szli Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski i kardynał Hlond, Bractwo Kurkowe i Rycerze Maltańscy oraz Orkiestra Wojskowa<sup>36</sup>.

W lipcu 1930 roku napisał swojej matce, siostrze i bratu o długo oczekiwanym dniu. 4 lipca 1930 roku. Rada Prowincjalna potwierdziła decyzję Rady Dyrekcyjnej w Obrze dotyczą-

---

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 25 V 1930, *Listy...*, s. 67.

<sup>36</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 9 VII 1930, *Listy...*, s. 68.

cą złożenia ślubów wieczystych. Data 15 sierpnia 1930 roku wyznaczyła dzień ślubów wieczystych młodego seminarzysty. Ludwik swą radość wyraził słowami: „Wreszcie odzywa się dzwon, który nas zawsze budzi – a ja z radości wołam głośno: *Haec est dies quam fecit Dominus*, to znaczy: *Ten jest dzień, który uczynił Pan*”<sup>37</sup>.

Opisał dokładnie swoje przeżycia. Liczył chwile, dzielące go od najważniejszego wydarzenia w jego życiu, które ma niebawem stać się jego udziałem. Swoje przemyślenia ujął w zdaniu: „(...) od Pana Jezusa jako podarek i order otrzymałem krzyż, który mam nosić, idąc za Nim, a od Matuchny Niebieskiej sukienkę, przez co przyjęła mnie w szczególną opiekę swoją – jako Oblata Maryi Niepokalanej”<sup>38</sup>. Hasło z zakończenia *Te Deum* – „Tobie Panie zaufałem i nie zawstydzę się na wieki”, obrał sobie jako motto życiowe. W tych ważnych dla niego wydarzeniach nie zapomniał o swym zmarłym ojcu i modlitwie za niego. Zapewnił o tym w swoim liście.

Kolejnym krokiem do kapłaństwa było przyjęcie pierwszych święceń. Ludwik pisał: „Serce silniej uderza, bo oto za chwilę będę przyjęty do stanu duchownego, uroczyście uzyskuję Jego przywilej, jeden krok dzieli mnie od pierwszych święceń, następny dzień będę już na drugim szczeblu drabiny, która prowadzi na szczyty kapłaństwa!!! Któż zdoła należycie pojąć, czym jest kapłaństwo? O, jak wielce trzeba pokory, czystości i świętości, by je godnie piastować!”<sup>39</sup> – skonkludował. Opisał rodzinie ceremonię święceń i wyraził radość, że „(...) przez Niego, z Nim i w Nim przyoblekę się w nowego człowieka, by później móc uczestniczyć w Jego kapłaństwie”<sup>40</sup>. Pisząc o doznanych przeżyciach, użył słów: „(...) dni takie są radosne, lecz zawierają w sobie bardzo głębokie myśli, które zachęcają do kroczenia wciąż naprzód i prowadzą coraz bliżej do Boga”<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> List do matki, braci i sióstr z Obry z 26 VIII 1930, *Listy...*, s. 69.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> List do matki, braci i sióstr z Obry z 2 XI 1930, *Listy...*, s. 71.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże, s. 73.



Wrodarczyk zdawał sobie sprawę, że droga do kapłaństwa jest trudna. Chciał za wszelką cenę wytrwać. Zapewniał o tym swoją matkę, siostry i brata. W tym samym czasie siostra Maria była w nowicjacie. Ludwik uznał to za dowód Bożej miłości. 21 grudzień 1930 rok był kolejnym dniem radości Ludwika. Otrzymał wtedy dalsze niższe święcenia w katedrze w Poznaniu z rąk księdza biskupa Walentego Dymka. Powołany do kapłaństwa wciąż był wdzięczny Bogu, wiernie krocząc w myśl zasady: „Kto jest wdzięczny za dar najmniejszy - czy większego godnym się stanie?”<sup>42</sup>

Czas, który był dany Ludwikowi, gdy dążył do kapłaństwa, wypełniały różne wydarzenia. Gdy zmarł nagle młody współbrat, pisał do rodziny, iż należy modlić się o szczęśliwą śmierć. Radził zastanowić się rodzinie nad problemem śmierci oraz przygotować się na nią przez miesięczną spowiedź i komunię świętą. Inną myślą Ludwika było staranie się o tych, którzy nie kochają Chrystusa. Za nich również należy Jezusa kochać. Listy Ludwika zawierają wiele treści, które przypominają o tym, co duchowe, zawierają wiele pouczeń, że życie człowieka winno zmierzać do Boga. Brat Ludwik pamiętał o swoim młodszym rodzeństwie Bercie i Józefie. Prosił matkę, aby przybliżyła im wiarę.

Jego listy to zbiór katechez, w których dokładnie tłumaczył treści dotyczące świąt roku liturgicznego. Wspominał o „Godzinnej Adoracji Najświętszego Sakramentu”<sup>43</sup>, która odbywała się w każdy pierwszy piątek miesiąca. Ta adoracja to kolejne źródło radości, na które Ludwik z niecierpliwością oczekiwał.

Jako przyszły misjonarz chciał zainteresować rodzinę i najbliższych książką „Wśród lodów polarnych”. Prosił o nabywców i współpracę z misjami. W liście do rodziny wyraził również radość, że współdziałała ona w dziele misji przez kolportowanie czasopisma „Oblat Maryi Niepokalanej”<sup>44</sup>. W Wielki

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 74.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> List do matki, braci i sióstr z Krobi z 7 IV 1931, *Listy...*, s. 79.

Czwartek 1930 ojciec Superior wysłał Ludwika do Krobi na wakacje wielkanocne, aby tam służyć do asysty podczas świąt. Ludwik pouczał też o grzechu, który niszczy duchowość człowieka i uniemożliwia kontakt z Jezusem. Przypomniwał, że należy Mu okazywać wielką miłość, często przyjmując Go w komunii świętej, odwiedzać Go w kościele, tak jak to sam czynił, będąc małym chłopcem. Pisząc w maju list do rodziny, nie zapomniwał o wymowie tego miesiąca, który poświęcony był Maryi. Przypomniwał o Bogurodzicy. Pisał, by zwracać się do Maryi we wszelkich ludzkich trudnościach i potrzebach. Święto Wniebowstąpienia zaś budziło w Ludwiku myśl, z którą również podzielił się z rodziną, aby częściej zwracać się ku niebu, do Boga.

Rodzina była zawsze dla Ludwika autorytetem i źródłem, z którego czerpał wskazówki w czasie swojego życia. Przez stałą korespondencję utrzymywał swoistą więź z matką, bratem i siostrami. Nikt z rodziny nie był dla niego obojętny. Z okazji imienin życzył siostrze Helenie błogosławieństwa Bożego, zwłaszcza przy wychowaniu dzieci. Przy okazji udzielił jej wiele mądrych rad i wskazówek. Wskazał na prawdę najważniejszą: najpierw należy modlić się do Boga, Matki Bożej i Anioła Stróża. Poza tym należy dzieciom mówić stale o Bogu i uwrażliwić je szczególnie na grzech, którym jest kłamstwo. Prosił, aby siostra uczyła swoich dzieci pobożnych pieśni i pacierza, by okazywała im miłość macierzyńską. List do siostry Heleny jest swoistym traktatem o wychowaniu dzieci i wartościowym prezentem dla siostry, przypomnieniem braterskiego serca<sup>45</sup>. Kierując życzenia imieninowe do brata Pawła, przybliżył sylwetkę wielkiego świętego „Apostoła Narodów” i zachęcał, aby brat brał z niego przykład, będąc ojcem rodziny, którą miał uświęcać<sup>46</sup>. Zapewnił o swojej modlitwie oraz zachęcił, aby brat przyjął w tym dniu Komunię Świętą. Każdy miesiąc, w którym Ludwik pisał listy, był komentowany w duchu religij-

---

<sup>45</sup> Tamże, s. 83.

<sup>46</sup> List do brata Pawła z Obyry z 23 VI 1931, *Listy...*, s. 86.

nym. W czerwcu nie omieszkał wspomnieć o miesiącu Serca Jezusowego oraz o uroczystości Bożego Ciała i o ufności wobec Jezusa. „Jeśli mamy Jezusa w sercu, wszystkiemu damy radę, nic nie będzie nam ciężko. On nam we wszystkim dopomoże”<sup>47</sup>.

Seminarzyści w Obrze często mieli okazję gościć misjonarzy z dalekich krajów. 2 lipca 1931 przybył ks. arcybiskup Marque z Cejlonu, który przedstawił im, jak wygląda praca na misjach. 4 listopada 1932 przybył biskup Gothard z Afryki. Ludwik dokładnie opisał rodzinie obszar misyjny i ciężkie życie ludności afrykańskiej według usłyszanego wykładu księdza biskupa.

Radzionkowianin chętnie odwiedzał swój dom rodzinny. Miał okazję pojechać na prymicje kuzynów Golusa i Zdebla, lecz później okazało się, że zamiar przełożonych był inny. Był posłuszny i zgodny z ich wolą. Prosił rodzinę o zrozumienie, tłumacząc, że „Pan Jezus tak chce, nieraz żąda od nas ofiary, wiele to kosztuje, lecz ofiarujmy Mu to radosnym sercem”<sup>48</sup>. Przyszły kandydat na ołtarze uczył się rezygnować, przyjmując rezygnację z radością, jako ofiarę. To była cenna cecha Ludwika, która kształtowała również jego powołanie.

Seminarzysta był człowiekiem radosnym. Po zakończonych wakacjach, które obfitowały w przechadzki oraz prace w ogrodzie był radosny i wdzięczny Bogu<sup>49</sup>.

Listy Ludwika były swoistą metodą ewangelizacji najbliższych. Pisząc, przypominał o wymowie miesiąca października poświęconego Matce Bożej, zalecał, że należy czcić Ją z dziecięcą prostotą i miłością<sup>50</sup>. Z okazji Bożego Narodzenia unizony sługa wyraził dziecięcą radość, rozważając przyjście Jezusa na ziemię. Pisał „Bóg - Dziecię leży na sianku w żłobie, pomiędzy bydłętami! Co za cud poniżenia i miłości”<sup>51</sup>. Kontynuował: „My

---

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 21 VII 1931, *Listy...*, s. 85.

<sup>49</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 27 IX 1931, *Listy...*, s. 86.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 13 XII 1931, *Listy...*, s. 89.

Mu też damy nasze serca, przygotowujemy się wszyscy przez dobrą spowiedź adwentową na Jego przyjście”<sup>52</sup>.

Po dosyć długim milczeniu spowodowanym brakiem czasu z powodu egzaminów Ludwik, pisząc w okresie Wielkiego Postu, przypomniał o czasie pokuty. W nawiązaniu do Wielkanocy tłumaczył sens świąt, jako zwycięstwo nad grzechem, szatanem i śmiercią Jezusa<sup>53</sup> i wzywał do radości<sup>54</sup>.

Aby rodzina była zorientowana w życiu Kościoła, wspominał o Kongresie Eucharystycznym w Dublinie, informując dokładnie o ilości księży, kardynałów, arcybiskupów, biskupów, opatów, skautów, porządkowych, opiekunów policji, żołnierzy<sup>55</sup>. Kochający syn i brat dbał również o to, by rodzina znosiła niepowodzenia z cierpliwością i prosił, aby w takich chwilach nie narzekać. Gdy brat i siostra utracili pracę, cieszył się, że rodzina zniosła ten fakt bardzo mężnie. Prosił o cierpliwość, a Bóg sprawi, że wszystko dobrze się ułoży<sup>56</sup>.

Ludwik nigdy nie zapomniał obwieścić rodzinie o jakimkolwiek święcie roku liturgicznego. Wspominał o uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej, kiedy to jego rodzina zawsze udawała się do Piekar. Było to też wspomnienie dnia, w którym Ludwik wrócił ze szpitala. Prosił o pamięć w modlitwie w tym szczególnym dniu. Rodzina Ludwika nie należała do zamożnych. Wczesna śmierć ojca na barki matki złożyła cały trud wychowania oraz wykształcenia syna i córki w zakonie, a także pozostałego rodzeństwa. Dlatego Ludwik miał zawsze wyrzuty sumienia, kiedy prosił rodzinę o niezbędne rzeczy, a gdy te rzeczy otrzymywał był wręcz smutny, że narażał rodzinę na dodatkowe wydatki. Tak było, gdy otrzymał od rodziny buty. Wyrzuty męczyły go do tego stopnia, że rozmawiał ze współbraćmi na ten temat, a oni uspokoili go, że buty nie były takie

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> List do matki, braci i sióstr z Oby z 23 III 1932, *Listy...*, s. 91.

<sup>54</sup> Tamże, s. 92.

<sup>55</sup> List do matki, braci i sióstr z Oby z 3 VII 1932, *Listy...*, s. 93.

<sup>56</sup> Tamże.

drogie, jak myślał Ludwik. Nad wyraz skromny i mało wymagający przyszły misjonarz w każdym liście prosił o jedno, o modlitwę. Niedługo miał bowiem przyjąć święcenia diakonatu.

Był grudzień 1932 rok. Minęło 11 lat nauki w seminariach. Ludwik przyjął święcenia diakonatu. Podzielił się ze swoją radością z najbliższymi. W tym dniu to on śpiewał Ewangelię i wystawił Jezusa w monstrancji. Życzył sobie, aby Jezusowi było bardzo przyjemnie w jego sercu i aby Jezus zawsze był z niego zadowolony, i aby był dobrym kapłanem<sup>57</sup>. Coraz bliższy stawał się termin prymicji przyszłego oblata. W listach kierowanych do rodziny poruszył tę sprawę. Ludwik nie chciał, aby rodzina się zadłużyła i nie chciał drukować zaproszeń. Pieniądze chciał przeznaczyć na druk obrazków. Dzień prymicji miał być podziękowaniem za łaski, którymi Bóg obdarzył jego i rodzinę. Tymczasem czas, który dzielił seminarzystę od daty jego prymicji Ludwik wypełniał, ucząc się głosić kazania. Wkrótce poinformował rodzinę o dacie święceń kapłańskich – 10 czerwca 1933. Prymicyjną Mszę Świętą chciał odprawić 13 czerwca 1933 w dzień świętego Antoniego. O tych dniach pisał: „Będą to błogosławione dni, w których Bóg wiele łask udzieli, o które już trzeba prosić i dziękować”<sup>58</sup>. Dzień święceń zbliżał się. Ludwik dzielił się ze swymi odczuciami z siostrą, zakonnicą Pryscyllą „Im bardziej ten dzień się zbliża, tym większy stracha zarazem radość mnie ogarniają”<sup>59</sup>. Zdawał sobie sprawę z wielkiej godności bycia kapłanem, a z drugiej strony z odpowiedzialności, jaka na niego spadnie. Lecz tak jak zawsze, pokładał ufność w Bogu.

W końcu nadszedł długo wyczekiwany dzień. 10 czerwca 1933 roku powołany usłyszał słowa: „Tyś jest kapłanem na wieki”. Spełniło się jego dziecięce marzenie „choćby jeno godzina

---

<sup>57</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 8 XII 1932, *Listy...*, s. 100.

<sup>58</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 17 III 1933, *Listy...*, s. 103.

<sup>59</sup> List do siostry Pryscylli z 30 V 1933, *Listy...*, s. 106.

być księdzem”<sup>60</sup>. 13 czerwca 1933 roku w rodzinnym Radzionkowie kapłan Ludwik odprawił swoją dziękczynną Ofiarę Prymicyjnej Mszy świętej „(...) zaczęła się misjonarska i kapłańska działalność ojca Ludwika. Podziękował Panu za bezmiar Jego miłosierdzia i łask, które z tego miejsca wciąż spływają na niego i rodzinę, z której wyszedł do innego świata, nowego świata, w którym obowiązują nie tylko przykazania – jak każdego chrześcijanina, ale także rady ewangeliczne, które są wskaźnikami życia zakonno-kapłańskiego, misjonarskiego”<sup>61</sup>. Na obrazek prymicyjny wybrał napis, słowa psalmisty: „Będę wysławiał Imię Twoje na wieki, bo wielkie jest miłosierdzie Twoje nade mną” (Ps 85). Tymi słowami wyraził swoją wierność i zapewnił o niej Boga. Po prymicjach i wakacjach w rodzinnym Radzionkowie wrócił do Obry, aby ukończyć czwarty i ostatni rok studiów teologicznych. Tam zrobił wielkie postępy na drodze ku doskonałości zakonnej. Opinie przełożonych są dużo lepsze niż opinie z nowicjatu. W wersji polskiej brzmiały one: „Zwężenie żołądka, fizycznie słaby, nieśmiały, zakłopotany, ale potem znowu wraca do formy. Grzeczny, uprzejmy, ma ducha nadprzyrodzonego, pokorny, ale trochę bojaźliwy. Umartwiony, regularny, pokorny, wysilił się bardzo, aby postąpić naprzód. Dobry współbrat. Łączy się z innymi. Nie był nigdy upominany. Jest sumienny i pracowity. Z powodu słabego zdrowia nie bardzo aktywny. Dobry zakonnik. Może być profesorem, ekonomem lub wikarym”<sup>62</sup>. Wrodarczyk został kapłanem w roku jubileuszowym. „Jest to najdroższa łaska, jakiej udzielił Bóg naszej rodzinie”<sup>63</sup> – przypomniał młody kapłan, pisząc do mamy. Wspomniał również o siostrze Pryscylli, która przyjęła pierwsze śluby zakonne i jest z tego powodu bardzo szczęśliwa. Jak zawsze czyniąc to w listach, zapewnił matkę o modlitwie codziennej i ofierze Mszy świętej z okazji jej

---

<sup>60</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 8.

<sup>61</sup> Tamże, s. 17.

<sup>62</sup> Za: Tarwacki K., *Ludwik Wrodarczyk*, mps., zw.

<sup>63</sup> List do matki z Obry z 16 X 1933, *Listy...*, s. 110.

imienin. Spłacał w ten sposób dług wdzięczności synowskiej. Sam zaś czekał na chwilę, gdy będzie mu oznajmione miejsce jego pierwszej placówki, w której będzie głosił Królestwo Boże i wysławiał imię Pana na wieki.

### 1.3. DUSZPASTERZ

W październiku 1933 początkujący kapłan został wysłany do Poznania na zastępstwo na krótki czas, po czym znów wrócił do Obry. W ostatnim liście z Obry do rodziny wspomniał o uroczystości Pocieszyciela, Ducha Świętego<sup>64</sup>. Ludwik pragnął, aby Duch Święty był stale przy nim. W zgromadzeniu oblatów był taki zwyczaj, że każdy mógł wyrazić życzenie, do tej pracy chciałby być skierowany. Ludwik napisał po francusku do Superiora generalnego takie słowa: „Uważam, że bardziej nadaję się do pracy apostołskiej. Chociaż zdrowie mam słabe, to jednak ta praca mnie pociąga. Pragnąłbym pozostać w prowincji, gdy stwierdzam, że mała liczba ojców wymaga częstych zmian w ich zajęciach. Mój ideał to nie być cały czas zajęty pracą, ale mieć dla siebie więcej czasu, aby się dokształcać i przygotowywać”<sup>65</sup>. Nadszedł dzień 28 sierpnia 1934 roku, w którym kapłan Ludwik otrzymał pierwszy dekret, tzw. obediencję, na placówkę do Kodnia<sup>66</sup> nad Bugiem. Dzisiaj Kodeń to wieś, parafia i sanktuarium maryjne w dekanacie terespolskim w diecezji siedleckiej<sup>67</sup>. Jego okolice były już zamieszkiwane w IV wieku po Chrystusie, w czasach tzw. kultury łużyckiej<sup>68</sup>. Wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej stał się obiektem kultu i dał początek

---

<sup>64</sup> List do matki, braci i sióstr z Obry z 19 V 1934, *Listy...*, s. 116.

<sup>65</sup> Za: Tarwacki K., *L. Wrodarczyk*, mps. zw.

<sup>66</sup> M. Okoń, M. Wrzeszcz, *Kodeń*, *Encyklopedia Katolicka*, t. IX, KUL, Lublin 2002, k. I, s. 283–284.

<sup>67</sup> J. Bartczak OMI, *Kodeń, Sanktuarium Maryjne*, Dawitt, Katowice 2000, s. 30.

<sup>68</sup> M. Okoń, M. Wrzeszcz, *Kodeń...*, k. I, s. 283–284.

sanktuarium maryjnego Podlasia. Pielgrzymowali tam katolicy obrządku łacińskiego, grekokatolicy i prawosławni. Wieś znana była jako Todeń. Dopiero, gdy Sapiehowie osiedli w Kodniu, otrzymała prawa miejskie w 1511 roku i zaczęto powszechnie używać nazwy Kodeń. W latach 1520–40 w trosce o potrzeby duchowe z inicjatywy Sapiehów powstały pierwsze drewniane świątynie<sup>69</sup>. Kodeń był miastem rzemieślników, wędrujących kupców. Był ważnym ośrodkiem handlowym. Jego upadek wiąże się z zaborem rosyjskim, bowiem granice całkowicie wstrzymały handel. Rzemiosło więc podupadło. Nastąpił ciężki czas dla katolików, zaczęto ich prześladować. W 1869 Kodeń został pozbawiony praw miejskich. Cudowny obraz Matki Bożej Kodeńskiej wywieziono na Jasną Górę. Kodeń biedniał...<sup>70</sup> Mimo całej jego historii do dzisiaj przetrwały słowa wypowiedziane przed laty: „Czym Wilno dla Litwy, Częstochowa dla Polski – tym Kodeń dla Podlasia”. To krynica nadziei, ucieczka grzesznych, pocieszycielka strapionych, to padół łez i cierpień, to nasza Golgota, zburzona Jerozolima<sup>71</sup>. Tam Ludwik, czerpiąc łaski przez Matkę Kodeńską, miał się sprawdzić jako wikary, ekonom i nauczyciel religii w szkole<sup>72</sup>.

Ludwik chciał być dobrym kapłanem. Placówka w Kodniu otwierała przed nowym wikarym wiele możliwości realizowania się w swoim powołaniu. Obowiązków było bardzo dużo. Ludwik nie miał zbyt mocnego zdrowia. Wcześniej często chorował. Jednym z obowiązków młodego wikarego było nauczanie religii w kodeńskiej szkole w wymiarze 16 godzin tygodniowo. Była ona oddalona od kościoła aż 5 kilometrów. Drogę trzeba było przebyć rowerem, a kiedy drogi były rozmokłe i błotniste, jeździł furmanką. Nauka religii w szkole, różne zebrania, w których brał udział, praca w stowarzyszeniach oraz zadania ekonomy wymagały od wikarego również pełnej dys-

---

<sup>69</sup> J. Bartzczak OMI, *Kodeń, Sanktuarium Maryjne...*, s. 30–31.

<sup>70</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>71</sup> B. Górny, *Monografia powiatu Bialskiego województwa lubelskiego...*, s. 63.

<sup>72</sup> List do matki, braci i siostr z dnia z 12 VIII 1934, *Listy...*, s. 117.



pozycji czasowej<sup>73</sup>. Kodeński kapłan zachwycał się ilością ludzi, którzy przybywali tam na odpusty nawet z bardzo odległych stron<sup>74</sup>. Pisał: „W nocy tam każdy śpi, gdzie miejsce. Ludzie tak leżą np. na cmentarzu, obok kościoła, że ma się wrażenie, jakby garstki zboża, co dopiero ściętego leżały na ziemi. Kościół przepełniony”<sup>75</sup>. Fascynowała go ilość ludzi przystępujących do sakramentu pokuty. Ta silna wiara ludu budowała kapłaństwo Ludwika. Jaki był ten lud? Kapłan pisał: „Ludność tutaj bardzo biedna. Niejeden musi sprzedać kilka jaj lub masła, sera, kurę lub żyta lub coś innego, żeby mógł sobie kupić soli, nafty itd. Tutaj prawie wcale węgla nie znają, palą samym drzewem. (...) Biedne też ubranie zwłaszcza w zimie”<sup>76</sup>. Parafię kodeńską zamieszkiwali katolicy, prawosławni i Żydzi. Ksiądz Ludwik spotkał więc na tym terenie różnorodność wśród wyznawców. Kochający syn obiecał matce, że będzie regularnie pisał do domu, co miesiąc lub półtora. Jednak ogrom pracy nie pozwolił mu na to. Nie wywiązał się ze swojego przyrzeczenia. Rodzina była zmartwiona i napisała do ojca superiora, który to nakazał Ludwikowi, aby częściej pisał do domu. Młody wikary szczerze żałował, że zmartwił rodzinę swym długim milczeniem. Powodem było zbyt dużo pracy. Kodeński wikary nie narzekał na brak zajęć. Pisał rodzinie, że w Kodeniu zostały wszczęte prace przy budowie domu rekolekcyjnego i kaplicy na Kalwarii. Poza tym nauczył się jeździć konno. Posługiwanie ojca Ludwika w Kodniu trwało dwa lata. Była to znojna praca w trudnych warunkach. 25 sierpnia 1936 prowincjał przeniósł młodego kapłana do Markowic koło Inowrocławia. Powodem przeniesienia było słabe zdrowie zakonnika. W domu zakonnym był ekonomem oraz pomagał ojcu Janowi Skrzynieckiemu w prowadzeniu młodzieży katolickiej. Miał zamiłowanie do muzyki oraz talent muzyczny. W niedziele oraz podczas innych uroczystości

---

<sup>73</sup> List do matki, braci i sióstr z Kodnia z 19 II 1935, *Listy...*, s. 121.

<sup>74</sup> List do matki, braci i sióstr z Kodnia z 19 I 1935, *Listy...*, s. 118.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> „Tamże, s. 119, 120.

kościelnych grał na organach. Ojciec Augustyn Miodek scharakteryzował go, jako dobry przykład życia zakonnego oraz wzorowego kapłana i zakonnika, od którego współbracia uczyli się życzliwości, delikatności, prostoty, pokory i pracowitości. Ojciec Ludwik przy boku superiora domu ojca Józefa Cebuli był przykładem świętości kapłana na co dzień. W 1988 roku żyjący wówczas jeszcze brat Józef Jarmuż powiedział: „To był wspaniały człowiek kapłan, ekonom i zakonnik”<sup>77</sup>. Listy Ludwika z Markowic do rodziny są krótsze, podobnie jak niektóre z Kodnia. Nie zaprzestał jednak komentowania świąt roku liturgicznego, przekazywania swych pouczeń, swoistej małej ewangelizacji rodziny. Przez cały czas pobytu w Kodniu oraz w Markowicach prosił, aby rodzina i krewni czy też znajomi wysyłali do oblatów intencje mszalne, które zawsze zostały odprawione według życzenia zamawiających. Była to braterska troska o dzieło swego zgromadzenia. Ludwik prowadził też korespondencję z siostrą Pryscyllą. Słyszał, że ojcowie z Katowic bardzo dobrze o niej się wyrażali. Był z tego dumny. Dnia 19 lipca 1937 roku Ludwik został na krótko wysłany do Łopienia koło Gniezna, gdzie objął zastępstwo kapelana urszulanek, a ponadto w różnych parafiach prowadził rekolekcje wielkopostne<sup>78</sup>. Tymczasem w Markowicach było dużo pracy, również w polu. Ten rodzaj pracy nie zrażał Ludwika i nie urągała ona jego kapłaństwu i życiu zakonnemu. Umiał pogodzić się z losem i nie narzekał. Tłumaczył sobie wszystko po swojemu, w duchu pokory i wielkiej życzliwości dla bliźnich. Wiosną 1938 roku oblata wysłano do głoszenia rekolekcji. Był w różnych parafiach. 16 maja 1939 roku Ludwik w liście do rodziny zapowiedział swój przyjazd do domu. Był to ostatni pobyt młodego wikarego w domu rodzinnym. W tym dniu odbył się ślub jego młodszej siostry Klary z Franciszkiem Kierasem. Tak

---

<sup>77</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 19.

<sup>78</sup> A. Miodek, *Wrodarczyk Ludwik Jan* w: M. Pater, *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1996, k. I-II, s. 471.

więc brat Ludwik po raz ostatni stanął przy ołtarzu świętego Wojciecha, aby pobłogosławić ten związek małżeński. Od tego czasu już nigdy nie przyjechał do Radzionkowa. Był to ostatni tak bliski kontakt z rodziną i „(...) ostatni siew miłości kapłańskiej na pięknie i do dziś po bożemu uprawiane zagony rodzinne”<sup>79</sup>. Na Boże Ciało Ludwik wrócił do Markowic. Po uroczystości każdy dzień dostarczał wiele pracy zwłaszcza przy zwożeniu lucerny. W przeddzień profesji wieczystej siostry Pryscylli pisał, że nie może być uczestnikiem tej pięknej uroczystości. Obiecał jednak odprawić i przyjął jej całopalną ofiarę. Dzielił się z siostrą radością, płynącą ze składania ślubów. Pisał: „Jaki błogi pokój zapanuje w duszy, gdy na zawsze odda się Boskiemu Oblubieńcowi. Trudno wypowiedzieć słowami, ale dusza zakonna tylko to może odczuć w tej uroczystej chwili”<sup>80</sup>. Ludwik nie mógł być na uroczystości przyjęcia profesji zakonnej swojej siostry. Przekazał jej w liście: „(...) Złóż więc tę ofiarę z radością w sercu i dołącz do niej też tę ofiarę, że nie mogę być osobiście obecny na tej wielkiej uroczystości. Będą tam mamusia i siostry, a ja w duchu będę obok ciebie, jeżeli Jezus zażądał od nas tej ofiary, że nie możemy być razem, więc też ofiarujemy Mu to w pewnej intencji”<sup>81</sup>. I znów przyjął niemożność bycia przy Pryscyllii w duchu całkowitego poddania się woli Bożej, którą to wypełniał z nieukrywaną radością. List do siostry Pryscylli był ostatnim listem z Markowic. Wspominał w nim jeszcze, że spodziewa się pisma od prowincjała, które będzie zawierało skierowanie na inną placówkę. 21 sierpnia 1939 roku przebywał chwilowo w Kodniu. Stamtąd miał wyruszyć na inną placówkę. „Prawdopodobnie w tym tygodniu pojedę na nowe miejsce, albo zaraz po niedzieli przyszłej. Jest to zupełnie nowa placówka – Okopy się nazywa. Ostatnia stacja kolejowa jest Ostki, na linii kolejowej nad Bugiem, Kowel, Sarny, Rokitno, Ostki, to ostatnia stacja kolejowa nad granicą bolszewicką, a miejscowość Okopy

---

<sup>79</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 20.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże.

jest 2 kilometry od tej granicy. Tam będę rządcą (proboszczem) parafii około 500 dusz, kościół murowany. Do pomocy będę miał jednego ojca i jednego brata”<sup>82</sup>. Okopy... Tam od dnia 11 lutego 1939 roku parafianie mieli własny kościółek drewniany, który zbudował ówczesny proboszcz Rokitna ks. dr Brunon Wyrobisz, pochodzący z Krakowa. Była to filia Rokitna, a do pomocy proboszczowi służył czasem kapelan wojskowy Korpusu Ochrony Pogranicza. W niektóre dni, gdy nie było kapelana, wierni modlili się sami. Rząd Rzeczypospolitej powziął decyzję o polonizacji Kresów Wschodnich. Żył tam przeważnie ludność ukraińska i białoruska wyznania prawosławnego. Biskupi polscy, a także prymas Hlond chcieli utworzyć na tych terenach placówki, które by pomogły przyciągnąć prawosławnych do kościoła katolickiego. Ordynariusz diecezji Łuckiej utworzył w 1939 roku trzydzieści nowych odrębnych parafii. Okopy były jedną z nich. Powierzono parafii i administrowanie nią oblatom. Ojciec Wrodarczyk został skierowany do Okopów jako administrator parafii. Była to mała wieś, należąca do parafii Rokitno, która liczyła 60 chat wieśniaczych. W 1934 roku wybudowano tam kościółek. Odległość między Okopami a Rokitnem wynosiła 20 kilometrów. W 1939 roku biskup Adolf Szlązek, ordynariusz łucki, erygował Okopy jako samodzielną parafię. Należały do niej wioski Dolhań, Borowe Budki i częściowo polska kolonia Netreba. Otaczały je osiedla ukraińskie Kisorycze, Karpiłówka i Borowe Budki. Parafia Okopy liczyła 1000 dusz<sup>83</sup>. Ludwik przybył tam 29 sierpnia 1939 roku wraz z bratem Karolem Dziembą. Ludność witała proboszcza ze wzruszeniem. Odprawił pierwszą Mszę świętą. Przedstawił się. Powiedział, że przybył z otwartym sercem, że pragnie być blisko nich, chce być ich kapłanem i wspólnie cieszyć się wiarą ich ojców<sup>84</sup>. Patronem kościoła w Okopach był święty Jan Chrzciciel. Ojciec Wrodarczyk za Jego przykładem chciałby wskazywać im

---

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> B. Janik, *Niezwykły świadek wiary...*, s. 23.

Jezusa<sup>85</sup>. Posługa kapłańska ojca Ludwika nie ograniczała się do ołtarza, konfesjonału czy ambony. Jego kapłaństwo było nadzwyczajne a z drugiej strony bardzo proste i wielokierunkowe. Stał się dla biednych ludzi wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa<sup>86</sup>. Działalność duszpasterską i posługę kapłańską można ująć za ojcem Miodkiem w trzech aspektach: lekarz dla chorych, duszpasterz, prawdziwy misjonarz<sup>87</sup>. Miejscowa ludność zajmowała się przeważnie rolnictwem prymitywnym. Nie znano maszyn rolniczych, prądu elektrycznego ani bieżącej wody. Szerzyły się choroby, a ludzie nie mieli pieniędzy na lekarza. Proboszcz żywo interesował się medycyną, w szczególności zaś zbieraniem ziół i sporządzaniem mikstur. Ojciec Miodek nazwał zdolności medyczne Wrodarczyka „nowym charyzmatem”<sup>88</sup>. Okopowski misjonarz ratował zarówno chorych Polaków jak Ukraińców, nie robił różnicy co do pochodzenia. To byli ludzie, którzy po prostu potrzebowali pomocy. Nigdy też nie brał pieniędzy na leczenie. Bronisław Janik podał takie świadectwo: „Zachorowałem na czerwonkę. Byłem bardzo ciężko chory. Nie wiadomo, jakby się to skończyło, gdyby nie pomoc księdza Ludwika Wrodarczyka, który mnie leczył i dostarczał potrzebnych medykamentów. Jego poświęcenie nie miało granic. Podawał mi sam lekarstwa, pouczał rodziców, jak mają ze mną postępować. O każdej porze dnia był gotów służyć pomocą, latem czy zimą. To dla niego nie robiło różnicy”<sup>89</sup>. Ktoś inny wydał następujące świadectwo: „Nieraz w ciężkie zimowe mrozy i obfite opady śniegu, jakie były w naszych stronach, szedł po kilka kilometrów, by odwiedzić chorą osobę. Wszystkich jego dobroci nie sposób opisać, gdyż był to człowiek nadzwyczajny”<sup>90</sup>.

---

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> A. Miodek, *L. Wrodarczyk...*, s. 25.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Tamże, s. 26.

<sup>89</sup> Tamże, s. 25, 26.

<sup>90</sup> B. Janik, *Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939–1943*, Ks. Ludwik Wrodarczyk OMI, Misjonarze Maryi Niepokalanej 1995, s. 230.

Duszpasterstwo ojca Ludwika w okopowskich warunkach, na innej kulturowo ziemi niż śląska, znana jemu z lat dziecinnych, miało całkiem inny wymiar. Było o wiele trudniejsze. Ziemia śląska, rodzinny Radzionków, parafia i życie parafialne o wiele różniło się od tego, co przeżywał młody kapłan i czym żył na co dzień. Mocno zapuszczona i zaniedbana „owczarnia”, gdzie ludność polska mieszała się z ukraińską, to było trudne zadanie dla proboszcza Okopów. Wrodarczyk potrafił ich zmobilizować i stworzyć z nich prężną część Kościoła. Był bardzo gorliwy, dawał dobry przykład swoim parafianom, którzy go bardzo kochali. Zygmunt Grabowski-Kobiela, który był ministrem, wydał świadectwo o swoim proboszczu: „Ten ksiądz nigdy nie zniknie z mej pamięci. On był pierwszym człowiekiem, który skierował swoje oczy do Boga. Może dzięki niemu jestem człowiekiem”<sup>91</sup>. Parafia Okopy była prężnie działającą i dobrze zorganizowaną. Proboszcz założył chór, przyjął organistę Benedykta Halicza, który ukrywał się przed Niemcami. Działały również różne stowarzyszenia parafialne. Proboszcz Wrodarczyk w swoisty sposób czuł ekumenizm, dążył do jedności Kościoła, „swoją pobożnością i dobrocią serca przyciągnął do kościoła obojętnych katolików i prawosławnych, których wtedy zwano schizmatykami. Jeden jest Bóg dla wszystkich – powtarzał – wszyscy jesteśmy Jego dziećmi”<sup>92</sup>. Ojciec Ludwik potrafił również z łatwością porozumieć się w dialekcie, którego używano na tamtych terenach. Ułatwiało to kontakt z parafianami. Ksiądz Infułat Antoni Chomicki wspominał o wielkości ducha Wrodarczyka i świętości, która z niego emanowała. Rekolekcje, które prowadził, przyciągały słuchaczy, choć nie był wybitnym mówcą. Gdy sprawował sakrament pokuty, ludzie lgnęli do niego<sup>93</sup>. Jan Koziński, dawny parafianin wspominał, że jako proboszcz bardzo kochał swoich parafian i każdemu życzył, aby mu było dobrze<sup>94</sup>. Wieść o świętobliwym i do-

---

<sup>91</sup> Tamże, s. 26.

<sup>92</sup> K. Tarwacki, *L. Wrodarczyk*, mps, zw.

<sup>93</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 29.

<sup>94</sup> B. Janik, *Niezwykły świadek wiary...*, s. 227.

brym kapłanie – lekarzu ciał i dusz roznosiła się po całej okolicy. Gdy granica sowiecko-niemiecka przestała istnieć w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej parafianie okolicznych wiosek zaczęli organizować pielgrzymki do Okopów. Ojciec Ludwik przyjmował również zaproszenia do okolicznych wiosek. W lutym 1943 przez dwa tygodnie przebywał w ośrodkach polskich i spełniał tam posługę duszpasterską. Najdalej dotarł do Żytomierza (200 km na wschód od Okopów). Postawę ojca Wrodarczyka odzwierciedlają jego słowa: „Im dalej posuwam się z pomocą kapłańską, tym więcej dusz spragnionych i błagających o pomoc, tym gorętsze serca, które zapalają mnie do pracy apostołskiej”<sup>95</sup>. Ksiądz Antoni Chomicki powiedział o nim: „W nim czuło się świętego i dobrego kapłana. Ludzie garnęli się do niego, jak do ojca. To był święty: kaznodzieja, misjonarz i spowiednik”<sup>96</sup>. Z pomocą Wrodarczyka nawróciło się wielu prawosławnych. Bilans jego dwumiesięcznej wyprawy, to kilka tysięcy ochrzczonych, zaopatrzenie 500 chorych oraz około 600 nawróconych z prawosławia na katolicyzm<sup>97</sup>. Ludwik jako duszpasterz i misjonarz był gotów poświęcić wszystko dla zbawienia dusz sobie powierzonych i przyciągnąć świętością życia prawosławnych na łono kościoła katolickiego. Od wybuchu II wojny światowej życie na Ukrainie nie było spokojne. Zarówno Niemcy jak i Ukraińcy nienawidzili Polaków. Uważali ich za uzurpatorów i największych wrogów utworzenia państwa ukraińskiego. Działała partyzantka, która broniła wiosek polskich. Jednak otrzymali oni rozkaz wycofania się. Do głosu doszły bandy ukraińskie, które dokonywały tzw. etnicznej czystki<sup>98</sup>. Polskie wioski znalazły się w niebezpieczeństwie. Początek grudnia 1943 roku był początkiem tragedii, która dotknęła wioskę Okopy. 6 grudnia 1943 roku banda ukraińska zbliżała się ku Okopom. Parafianie nieraz radzili swojemu proboszczowi, aby

---

<sup>95</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 28.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tamże, s. 29.

<sup>98</sup> K. Tarwacki, *L. Wrodarczyk*, mps, zw.

udał się do lasu, by przeczekać, uratować życie. To nie była propozycja satysfakcjonująca oblata. Proboszcz nie chciał opuścić swojego kościoła. Z tamtych niebezpiecznych chwil zachowały się skierowane do brata Karola Dziemby słowa: „Ty uciekaj, ja pójdę do kościoła, nie mogę zostawić Najświętszego Sakramentu, żeby bardziej go sponiewierali. Bracie, zdajmy się na wolę Bożą, może nie będzie tak źle”<sup>99</sup>. Tego pamiętnego dnia rozmiłowany w muzyce młody oblat, pisał nuty dla chóru na występ na święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. O godzinie 22 bandyci ruszyli na Okopy. Cóż w takiej chwili uczynił ojciec Ludwik, świętobliwy oblat, posłuszny Bogu, człowiek o silnej osobowości i postanowieniu? Poszedł, aby pożegnać się z bratem Karolem Dziembą „Zostań z Bogiem Bracie. Kochaj Matkę Najświętszą”<sup>100</sup>. Te pełne treści słowa to swoisty testament ojca Wrodarczyka. Potem rozeszli się. Ojciec Miodek pisał: „Od plebanii prowadził podwójny ślad na śniegu. Jeden spod okna plebanii, z którego wyskoczył braciszek, prowadził do lasu, gdzie schronili się już inni mieszkańcy Okopów. Był to ślad nadziei na ratowanie życia. Drugi ślad, to ślad ojca Ludwika Wrodarczyka. To był ślad miłości, który prowadził do kościoła, gdzie miała się dla niego zacząć droga męczeństwa. Ten odcinek drogi, to jego ostatnia droga. Poszedł sam dobrowolnie z plebanii do swego kościoła po raz ostatni w życiu. Ślady jego stóp na iskrzącym się w mrozie śniegu prowadziły przed Tabernakulum – do Jezusa Eucharystycznego”<sup>101</sup>. I... pojмали go. W brutalny sposób wywlekli z kościoła, mordując na jego oczach dwie kobiety – osiemnasto- i dziewięćdziesięcioletnią, które broniły swego proboszcza. Następnie zaprowadzili Ludwika w kierunku Karpilówki. Chcieli darować mu życie. Wiedzieli, że był lekarzem. Nieraz przecież udzielał im pomocy medycznej. Oblat odmówił. Dokonano więc na nim męczeństwa. Był rozebrany do naga, był chłostany,

---

<sup>99</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 31.

<sup>100</sup> Tamże, s. 32.

<sup>101</sup> Tamże, s. 32.



nakłuwany igłami, przysmażano mu stopy gorącymi żelazami. Powyższe tortury czyniono z szyderczym zadowoleniem<sup>102</sup>. A za tydzień czasu na uroczysku Pałki: „Przywiązano go do kłoca drzewa na koźle, na którym rżnie się drzewo i piłą do cięcia rżnięto go”<sup>103</sup>. Ludwik poprosił o chwilę modlitwy. Miał jeszcze siłę, aby ukłęknać i pomodlić się. Po chwili wypowiedział słowa: „Jestem gotów”<sup>104</sup>. Po czym „(...) podeszło dwanaście ukraińskich kobiet, wszystkie ubrane w czerwone spódnice i rżnęły go wpół, jak kłoc drzewa. Potem jeszcze przywiązały do drzewa i strzelały do niego”<sup>105</sup>. Tak zginął świętobliwy oblat, radzionkowianin, proboszcz Okopów, ojciec Ludwik Wrodcarczyk. Parafia Okopy była ostatnią placówką, w której ojciec Ludwik z pewnością przyczynił się do wzrostu Królestwa Niebieskiego. Tam też ziściło się jego dziecięce marzenie, aby „umrzeć śmiercią męczeńską”<sup>106</sup>.

---

<sup>102</sup> Tamże, s. 33.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże, s. 8.

## ROZDZIAŁ II

# ZGROMADZENIE OBLATÓW MIEJSCEM KSZTAŁTOWANIA DOSKONAŁOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

### 2.1. IDEAŁ KAPŁANA W ZGROMADZENIU OBLATÓW

Ideał kapłana w zgromadzeniu oblatów został ukształtowany na podstawie myśli założyciela Eugeniusza de Mazenoda. Czuły na „głos wołającego Kościoła”<sup>1</sup> poświęcił się jego służbie. Żył w dobie rewolucji francuskiej. Pozostawiła ona po sobie wielkie spustoszenia nie tylko w sferze społeczno-politycznej, ekonomicznej, ale głównie moralnej i religijnej. De Mazenod sam nie mógł podołać wezwaniu. Postanowił znaleźć gorliwych, kochających Kościół i gotowych poświęcić siebie dla zbawienia ludzi. Założył więc zgromadzenie, które zaczęło się rozszerzać. Ostatecznie 17 II 1826 papież Leon XI zatwierdził Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej<sup>2</sup>. Do Polski pierwsi oblaci przybyli z Niemiec w 1919 roku i osiedlili się w Piekarach Śląskich. Żywo włączyli się w pracę rekolekcyjną i plebiscytową (Jan Pawełek, Ryszard Kosiński, Jan Wilhelm Kulawy)<sup>3</sup>. Zadania i charyzmat oblaci wyznaczyło zdanie przewodnie zgromadzenia: „Ubogim głosić Ewangelię posłał mnie Pan”<sup>4</sup>, czyli ewangelizować. Naczelną zasadą formacji stała się postawa szacunku i miłości wobec każdego człowieka, traktowanie siebie i każdego innego jako osoby, szczególnie

---

<sup>1</sup> Por. Wywiad przeprowadzony z O. dr. Pawłem Latuskiem OMI, przełożonym Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Rozmawiał ks. redaktor Tadeusz Musz CSMA („Powściągliwość i praca”).

<sup>2</sup> Tamże, s. 4.

<sup>3</sup> J. Kowalik, *Obra, Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej 1926–2001*, Wydawnictwo ZET, 2001, s. 32.

<sup>4</sup> Tamże, s. 32.

zaś ubogich i najbardziej opuszczonych<sup>5</sup> oraz doprowadzenie do dojrzałości w wierze tego, kto osobiście opowiedział się za Chrystusem<sup>6</sup>. Kapłan ukształtowany w zgromadzeniu to człowiek wyróżniający się braterską miłością, apostołską gorliwością o zbawienie dusz, człowiek posłuszny, głęboko przywiązany do rodziny zakonnej, mocno zaangażowany w jej posłannictwo<sup>7</sup>. Mieć jedno serce i jednego ducha było tym, co Eugeniusz uważał za niezbędne, aby jego zgromadzenie mogło wypełniać swoje posłannictwo. Marzył, aby miłość braterska była doskonała: najczulsza, serdeczna, szczerą, sięgająca w głąb<sup>8</sup>. De Mazenod pragnął, aby misjonarze dzielili swoje życie ze wspólnotą, aby wszyscy tworzyli jedną rodzinę<sup>9</sup>. Walczył o jedność. „Bądźmy jednym. Na ile będziemy jednym, będziemy mocni”<sup>10</sup>. Patronką zgromadzenia jest Maryja Niepokalana, dlatego więc rysem charyzmatu oblackiego jest maryjność, stąd też częsta opieka oblatów nad sanktuariami maryjnymi. Zgromadzenie oblatów prowadzi działalność misyjną na terenie całego świata, w 68 krajach. Polska prowincja należy do największych i najbardziej żywotnych w całym zgromadzeniu<sup>11</sup>.

## 2.2. OBLAT MISJONARZ

Oblaci – duchowi synowie świętego Eugeniusza de Mazenoda, podejmują wysiłki związane z dźwiganiem krzyża, przemianą siebie, duchowym wzrostem, zdobywaniem wiedzy, uczeniem się wspólnoty. Słowem upodabniają się do Jezusa, by, będąc jak On, zostać posłanym na krańce świata<sup>12</sup>. Oblacka du-

---

<sup>5</sup> Por. *Wywiad...*, s. 3.

<sup>6</sup> Tamże, s. 4.

<sup>7</sup> Tamże, s. 5, 6.

<sup>8</sup> K. Lubowicki OMI, *Rekolekcje z... Św. Eugeniusz de Mazenod*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, s. 75.

<sup>9</sup> Tamże, s. 91.

<sup>10</sup> Tamże, s. 73.

<sup>11</sup> Tamże, s. 7, 8, 9.

<sup>12</sup> J. Kowalik, *Obra, Wyższe Seminarium...*, s. 91.

chowość to świadomość Bożego powołania, śluby zakonne, życie wspólne, misja głoszenia ubogim i opuszczonym Chrystusa oraz maryjność”<sup>13</sup>. Ojciec Latusek nazywa ją „duchowością męża apostołskiego, który tak jak Chrystus wybiera apostołów, wybrał ludzi gotowych głosić ewangelię w innej rzeczywistości i wysłał ich na podbój świata”<sup>14</sup>. Duchowość męża apostołskiego według Latuska to „bycie z Jezusem i bycie posłanym. Bycie z Jezusem w Jego szkole – to życie zakonne a bycie posłanym, to formy apostołowania, a więc przepowiadanie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych, służba bliźnim”<sup>15</sup>. Zauważa on, że gdy w duchowości oblata jeden z tych elementów się wyklucza, duchowość nie jest kompletna. Musi istnieć między nimi wzajemna zależność, która prowadzi do kształtowania się świętego kapłana. Drogę do świętości oblatów torowały apostołskie trudy, oparcie w cierpieniach i siła męczeństwa<sup>16</sup>. Duchowość oblacka wykształciła wielu świętych misjonarzy w dziejach historii zgromadzenia. Świadczy to o wielkości ducha tych beatyfikowanych i kanonizowanych oblatów oraz tych, którzy swą cichą i pokorną posługą przyczynili się do tego, że ich służba przyniosła chwałę Bogu. Życie i działalność apostołską oczekującego na beatyfikację ojca Ludwika Wrodarczyka, w myśl reguł założyciela, przyczyniły się z pewnością do rozszerzenia dzieła świętych oblatów. Jego duchowość na rozpatrywanych płaszczyznach to przykład całkowitego podporządkowania się regułom zgromadzenia i rozszerzenie tych reguł o ludzkie cechy, tkwiące głęboko w duszy oblata, których źródłem była rodzina, parafia oraz ludzie, których Wrodarczyk spotkał na swej drodze życia oraz te trudy i wyrzeczenia czynione z miłości do Boga, ludzi i świata, które wypracował on sam podczas jego krótkiego życia.

---

<sup>13</sup> Por. *Wywiad...*, s. 12.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 13.

## ROZDZIAŁ III

# ŹRÓDŁA DUCHOWOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

### 3.1. WZORCE WYCHOWAWCZE

Swoistą szkołą, w której ukształtowała się sylwetka przyszłego misjonarza oblata, była rodzina. To w niej wyrósł młody Ludwik na człowieka zawierzenia, ufności i modlitwy. To tam ukształtowała się jego postawa, dostrzegająca drugiego człowieka, a szczególnie troska przejawiająca się przede wszystkim w modlitwie. Ojciec Miodek pisał, że przez przyjęcie chrztu Ludwik „(...) przyjął na siebie całą spuściznę wiary rodziców, krewnych kapłanów, którzy odtąd będą mu wzorcami na drodze wiodącej go potem do Chrystusowego kapłaństwa. Ziarno łaski Bożej zasiane „(...) na chrzcie świętym padło na dobrze zagospodarowany duchowo grunt rodziny i troskliwie pielęgnowany, zwłaszcza przez bardzo pobożną młodą matkę Justynę”<sup>1</sup>. Drugim najważniejszym miejscem obok domu rodzinnego była parafia rodzinna pod wezwaniem świętego Wojciecha, nieopodal którego mieszkał i obok którego wiodła jego codzienna droga do szkoły. Tam, u stóp ołtarza trwał godzinami na modlitwie, w ciszy i skupieniu. Szkoła, do której uczęszczał Ludwik regularnie i pilnie, odegrała swoją rolę w jego życiu „(...) dała mu na dalsze życie dobrą ocenę i bardzo dobre świadectwo do ręki. A on to potwierdził później dojrzałością umysłu i serca”<sup>2</sup>. Wzorce wychowawcze, które młody seminarzysta czerpał z rodziny i parafii rodzinnej, znajdują odzwierciedlenie w jego listach. Dostrzec można w nich silną więź łączącą członków rodziny Ludwika. Młody kleryk czuł się odpowiedzialny za rodziców i rodzeństwo. Troska jego przejawiała się w róż-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 5.

<sup>2</sup> Tamże, s. 7-8.

nych aspektach. Troszczył się, gdy ojciec został pozbawiony pracy, gdy zachorował, obejmował swą pamięcią siostrę zakonną Pryscyllę, bliskich żywych i zmarłych. Owa miłość bliźniego z Chrystusowego przykazania była dla Wrodarczyka czymś bardzo oczywistym, była zadaniem na co dzień. W każdym z jego listów widać troskę o rodzinę i zgromadzenie. Zwracał się zawsze z wdzięcznością do swego ojca: „Całuję Twoje spracowane ręce, które dla mnie tyle pracowały, pracują i będą pracowały”<sup>3</sup>. Gdy ojciec stracił pracę, pisał: „A ponieważ Bóg najprędzej wysłuchuje prośby maluczkich, dlatego droga matko, zbieraj swoją dziatwę około siebie i módlcie się”<sup>4</sup>. Wiedział, że będąc w klasztorze, odwdzińczyć się może tylko modlitwami i komuniami świętymi oraz pomocą w polu podczas wakacji<sup>5</sup>. Wychowany w kochającej się rodzinie, którą charakteryzowała szczerość i otwartość, potrafi mówić o uczuciach: „Śpieszę się, aby ci wynurzyć swe uczucia”<sup>6</sup> – pisał ojcu z okazji imienin. Cenił wartość rodziny i to, że dzięki niej doszedł do kapłaństwa. Głęboko w swe serce wpisał sobie czwarte przykazanie. W liście zalecał rodzeństwu, aby je przestrzegali<sup>7</sup>. O silnym związku z rodziną świadczy prośba o przysłanie pamiątek rodzinnych<sup>8</sup>. Tam, w zakonie kochający syn chciał mieć część tego, co po Bogu było mu najdroższe. Ludwik wyrósł w rodzinie wielodzietnej i to zakorzenienie w niej przelewało się także na parafie, w których pracował. To parafianie byli jego matką, ojcem, siostrami i bratem. Bronisława Skurzyńska, która знаła ojca Ludwika z Okopów, wspominała po latach: „To był człowiek bardzo dobry, jako kapłan, jako lekarz, jako dobroczyńca. Wszystkim czynił dobrze. Nikogo nie wyróżniał. Obojętnie, czy to był Ruski, czy Ukrainiec, czy jego parafianin, czy nie”<sup>9</sup>. Lu-

---

<sup>3</sup> List do ojca z Krobii z 1 III 1925, *Listy...*, s. 17.

<sup>4</sup> List do rodziców, braci i siostr z Krobii z 1 III 1925, *Listy...*, s. 18.

<sup>5</sup> List do rodziców z Krobii z 5 X 1925, *Listy...*, s. 24.

<sup>6</sup> List do ojca z Krobii z 3 XI 1925, *Listy...*, s. 25.

<sup>7</sup> List do matki, braci i siostr z Krobii z 7 II 1926, *Listy...*, s. 31.

<sup>8</sup> List do rodziców z Krobii z 5 X 1925, *Listy...*, s. 24.

<sup>9</sup> B. Skurzyńska, *Zeznania z 21 V 1991*, mps. ZW.

dwik był bardzo oddany swoim parafianom. Jadwiga Pszenna, parafianka z tamtych lat wspominała: „To był człowiek na wskroś Bogu i ludziom oddany. To był bardzo dobry ksiądz. Ksiądz z powołania. Bardzo dużo ludziom pomagał, oddawał wszystko, co miał. Chorych leczył, brak słów, by powiedzieć o nim wszystko. (...) Był bardzo pogodny, dostępny. Z młodzieżą, z wszystkimi ludźmi porozmawiał, wszystkich odwiedzał. Szedł, gdzie byli chorzy, biedni, wdowy i sieroty. Wszystko, co miał, to rozdawał”<sup>10</sup>. Pszenna dała też świadectwo, iż proboszcz, chodząc po kołędzie, oddawał wszystko tam, gdzie dostrzegał biedę i niedostatek. Nie chciał nic dla siebie. „Wszystko dla ludzi. (...) Prowadził chór z młodzieżą. Nieustannie pracował. Jako kapłan był bardzo gorliwy, był bardzo pobożny, głęboko religijny. Po prostu tak, jak Pan Jezus, kiedyśmy czytali w Piśmie Świętym<sup>11</sup>. Ludwik kochał również dzieci, szczególnie zaś sieroty, którym pomagał<sup>12</sup>. Pszenna przekazała świadectwo o swoim proboszczu, które dowodzi, że był on człowiekiem na wskroś ludzkim i miłosiernym. Sposobem na dobre kapłańskie życie była miłość wyniesiona z domu. Tak jak rodzina była z troskana o poziom religijny swoich dzieci, w tym Ludwika, tak on starał się o poziom religijny swoich parafian i nie tylko. Troszczył się także jak najlepszy ojciec o ich zdrowie.

### 3.2. DUCH MODLITWY

Na płaszczyźnie miłości między Bogiem a człowiekiem rodzi się modlitwa, specyficzny dialog człowieka ze swym Stwórcą, który wznosi duszę do Boga i odrywa się zarazem od rzeczy doczesnych. Człowiek kształtuje aktywną postawę wobec Boga. Modlitwa należy bowiem do życia wiary. W tej mowie wypowiada się i realizuje odniesienie człowieka do Boga. Pesh na-

---

<sup>10</sup> J. Pszenna, tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

zywa ją „mówiącą wiarą”<sup>13</sup>. Modlitwa towarzyszyła Ludwikowi Wrodarczykowi już od dzieciennych lat. Religijność, którą wypracowali w młodym chłopcu rodzice, była swoistą „głębią myśli”<sup>14</sup>. Była ona niczym innym, jak trwaniem w Bogu. Spokojny i pobożny chłopiec rozmawiał z Chrystusem Eucharystycznym u stóp radzionkowskiego ołtarza po powrocie ze szkoły, prawie codziennie. To przedziwne i rzadko spotykane, aby zaledwie kilkunastoletni chłopiec potrafił wytrwać na modlitwie nawet kilka godzin. Kontemplacja Chrystusa była częstym zajęciem Ludwika. Być może modlił się już wtedy o swoje powołanie, „by choć godzina być księdzem”<sup>15</sup>. A gdy już był w seminarium, modlitwa towarzyszyła mu na co dzień. Dowiadujemy się tego z jego listów, które są jedynym cennym źródłem z tamtych czasów. Najważniejsze dla młodego kleryka było osiągnięcie celu, do którego dążył – zostać dobrym kapłanem i misjonarzem. Prosił o modlitwę w tej intencji nieomal w każdym liście do rodziny. Koncentrował się na dobrach, których najbardziej potrzebował do zjednoczenia z Bogiem oraz na dobrach, których spełnienia pragnął dla swych najbliższych<sup>16</sup>. Był świadomy swojej zależności od Boga, która wynikała z pokory. Dlatego też pokornie prosił. Modlitwa stała się szkołą dla ludzkich sił kapłana<sup>17</sup>. Kapłaństwo, wymarzone w dzieciństwie to było celem jego życia. Ludwik często prosił rodzinę o modlitwę, by mógł zostać godnym oblatem Maryi Niepokalanej, godnym synem Maryi<sup>18</sup>. Gdy kleryk miał kłopoty z dojściem do Nowicjatu z powodu słabego zdrowia, ufny w potęgę modlitwy wierzył, że wszelkie trudności będą przez pokonane. Tuż przed święceniami kapłańskimi prosił swoją siostrę Pryscyllę

---

<sup>13</sup> Por. S. Urbański, I. Werbiński, *Ze studiów nad duchowością kapłańską*, s. 53.

<sup>14</sup> G. Greshake, *Być kapłanem*, Wrocław 1983, s. 191.

<sup>15</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 8.

<sup>16</sup> Por. S. Urbański, I. Warzeszak, *Ze studiów...*, s. 57.

<sup>17</sup> Por. J. Warzeszak, *U podstaw gorliwości kapłańskiej w nauczaniu Jana Pawła II*, Instytut Prymasowski Ślubów Narodu, Warszawa 1989, s. 236.

<sup>18</sup> List do rodziców z Krobii z 5 X 1925, *Listy...*, s. 24.



oraz współsiostry zakonne o modlitwę, aby mógł się jak najlepiej przygotować na ten dzień łaski. Ludwik potrzebował modlitwy. Była jego podporą i ratunkiem oraz wsparciem na każdy dzień. Duchowo złączony z rodziną wierzył, że modlitwa ojca, matki, sióstr i braci będzie nieocenionym źródłem łask, których tak potrzebował w drodze do kapłaństwa. Mocno wierzył w jej skuteczność. Modlitwa rodziny potęgowała jego wiarę<sup>19</sup>. Pisząc z Okopów do siostry już po śmierci matki, wspominał „Co dzień modłę się za nią. Na pewno dużo modliła się za mnie, zwłaszcza podczas wojny. Odczuwałem, że mamusia i ty w szczególniejszy sposób modliliście się za mnie”<sup>20</sup>. Ludwik sam często się modlił. Być kapłanem, znaczyło modlić się, czyli stawać na co dzień w obecności Bożej. Modlił się za swoją rodzinę. Obowiązek ten wypływał z cnoty pietyzmu. Był wyrazem miłości rodzinnej. Gdy ojciec został pozbawiony pracy, Ludwik prosił o dobra doczesne dla niego, aby Bóg wskazał, gdzie ma szukać pracy. Pełen ufności odprawiał nowennę do świętego Józefa<sup>21</sup>. Był przekonany, że uczyniony akt modlitwy osiągnie skuteczność na mocy obietnic Boga. Przyszły oblat był głęboko przekonany o dobroci Boga. To jego zaufanie odznaczało się dziecięcą prostotą i szczerością. Wierzył w świętych obcowanie i modlił się do nowo kanonizowanej świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Wierzył w jej słowa, że „deszcz różany łask ześle na ziemię”<sup>22</sup>. Modlitwa była dla Ludwika najlepszym darem, wyrazem wdzięczności, jaki może złożyć swojej matce<sup>23</sup>. Nieobojętnymi dla niego byli zmarli. Myśl eschatologiczna dotykała również samych siebie. Pisał, że sami powinniśmy się modlić o śmierć szczęśliwą<sup>24</sup>. Głębokie przekonanie o dobroci Boga, który wysłuchuje modlącego się w własnej sprawie, pozwalało mu trwać w Bogu i wierzyć, kochać i ufać. Jego zako-

---

<sup>19</sup> List do matki, braci i sióstr z Okopów z 20 IV 1942, *Listy...*, s. 142.

<sup>20</sup> List do siostry z Okopów z 25 VII 1942, *Listy...*, s. 144.

<sup>21</sup> List do ojca z Krobii z 1 III 1925, *Listy...*, s. 17.

<sup>22</sup> List do ojca z 7 II 1926 z Krobii, *Listy...*, s. 30.

<sup>23</sup> List do matki, braci i sióstr z Krobii 7 II 1926, *Listy...*, s. 31.

<sup>24</sup> List do matki, braci i sióstr z II 1930, *Listy...*, s. 75, 76.

rzenie w modlitwie było cechą jego kapłaństwa. Ludwik wierzył w siłę modlitwy. Na placówce w Okopach rozpoznawano w nim męża modlitwy. Często trwał na modlitwie w kościele, nieraz nawet całe popołudnie. Czasem wracał z kościoła o drugiej w nocy. Ówczesny organista z Okopów Benedykt Halicz opowiedział po latach, że oblat cichutko przechodził przez jego pokój, aby go nie obudzić. Gdy zapytano go, gdzie tak długo przebywa okopowski proboszcz, wyznał: „Modlę się, aby Pan Bóg ocalił Kościół od spalenia przez bandy i Niemców, bo chociażby on zginął, to ksiądz się dla nich zawsze znajdzie, ale kościół będzie im trudniej zbudować”<sup>25</sup>. Profesor Halicz w rozmowie z ojcem prowincjałem Bieleckim wydał takie świadectwo o swoim proboszczu: „To był człowiek, który modlił się codziennie długo. To, co ja zauważyłem, wstawał z klęczek, to miał na twarzy blask. Oczy mu gorzały. Prawdopodobnie mistic”<sup>26</sup>. Ojciec prowincjał potwierdził, że była to cecha ludzi, którzy potrafią się zbliżyć do Boga. Profesor Halicz kontynuował, że Ludwik „modlił się codziennie wpatrzony w obraz, klęczał (...) Tam nie było afektacji. To była głębia”<sup>27</sup>. Za Janem Vianney mógłby powtórzyć prawdę: „Modlitwa była w jego heroicznym życiu tym środkiem, który nieustannie pozwalał mu trwać w Chrystusie, czuwać z Chrystusem w obliczu jego godziny”<sup>28</sup>. Ostatnie bowiem chwile życia spędził misjonarz u stóp okopowskiego ołtarza. Nie mogę zostawić Najświętszego Sakramentu, żeby bandyci go sponiewierali<sup>29</sup> – wciąż powtarzał. A na chwilę przed śmiercią poprosił oprawców, aby mógł się pomodlić. Uklęknął na mchu i żarliwie się modlił, potem wstał i powiedział „Jestem gotów”<sup>30</sup>. Gotowość przyjęcia śmierci i męczeństwa były dowodem, że oblat nie upadał na duchu,

<sup>25</sup> Wywiad O. prof. dra hab. Jana Bieleckiego z prof. dr hab. Benedyktem Haliczem w Łodzi z 17 VII 1992, mps. ZW.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> J. Warzeszak..., s. 236.

<sup>29</sup> A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 31.

<sup>30</sup> Tamże.

lecz miał wyjątkowy dar ufności w Opatrzność Bożą i wciąż trwał na modlitwie. Ofiara i krzyż należą do natury życia służebnego, upodabniającego do Najwyższego Kapłana<sup>31</sup>. Śmierć Jezusa na krzyżu, męczeńska śmierć Jana Chrzciciela, który patronował parafii podległej Ludwikowi, były dla oblata doskonałym przykładem, aby wytrwać do końca. Sam przecież w okresie wczesnej młodości chciał, aby jego życie przyczyniło się do wzrostu Królestwa Bożego. Chciał umrzeć śmiercią męczeńską. Wyszedł z parafii świętego Wojciecha – męczennika, a skończył swój żywot, broniąc kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela przed spalaniem przez ukraińskie bandy. Cierpienie połączone z modlitwą stały się nieodłącznym elementem naśladowania Chrystusa i świętych męczenników, swoistym egzystencjalnym złączeniem z Chrystusem.

### 3.3. POBOŻNOŚĆ EUCHARYSTYCZNA

Eucharystia jest osobową obecnością rzeczywistą i konkretną. To nie jest znak ani symbol obecności Jezusa, ale On sam. Za pośrednictwem pokarmu, będącego ciałem na życie świata (J 6, 51), Chrystus przekazuje samego siebie wspólnocie wierzących. Eucharystia wyzwala ochotę do walki ze złem i stąd rodzi się pobożność eucharystyczna człowieka mającego w sercu Chrystusa. To źródło wszelkich łask i rozwoju duchowego, wygasza pożyteczność ciała, usuwa pychę, wzbudza odrazę do grzechu, niesie szansę nawrócenia, używając pokory, cierpliwości i miłości<sup>32</sup>. Eucharystia była bardzo częstym tematem poruszonym przez Ludwika w jego listach do rodziny. Jego wdzięczność synowska objawiała się w częstym ofiarowaniu komunii świętej za nich<sup>33</sup>. Zawsze ofiarował komunię w dniu imienin matki, ojca, brata, siostry Pryscylii. Cieszył się, będąc

---

<sup>31</sup> Por. J. Warzeszak..., s. 71.

<sup>32</sup> Tamże, s. 94.

<sup>33</sup> List do rodziców z Krobii z 9 XI 1924, *Listy...*, s. 11.

jeszcze w Krobii, że w każdy dzień mają mszę i komunię świętą i zaznają szczęścia przystąpienia do stołu Pańskiego. Każdy pierwszy piątek był okazją do przeżywania swoistej radości<sup>34</sup>. Do swego brata pisał, aby w dniu swego patrona przystąpił do komunii świętej, aby wyznać swoją wiarę w Jezusa utajonego w Hostii. Dzielił się z rodziną swoją wiedzą na temat Eucharystii, przekazywał słowa o pobożności: „Przystępując do sakramentów, bardzo ucieszymy serce Jezusowe wzgardzone zapomniane przez wielu”<sup>35</sup>. Podzielił się wrażeniami o Kongresie Eucharystycznym w Inowrocławiu, w którym brał udział 26 marca 1927 roku. Wspominał o pięknym kazaniu o Jezusie Eucharystycznym, w którym to biskup wskazał potrzebę i korzyści czci Jezusa w Najświętszym Sakramencie<sup>36</sup>. Pisząc o Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu, wspomina, że to szczęście być na takim kongresie. Taka obecność to przejaw miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi. Kongres Eucharystyczny w Dublinie zaś określił mianem tryumfu Chrystusa Eucharystycznego<sup>37</sup>. Rozmyślając o Eucharystii, przytoczył słowa wielkiego cesarza Napoleona I, który wyznał, iż dzień pierwszej komunii świętej był najpiękniejszym dniem w jego życiu<sup>38</sup>. Szczególną radością dla Ludwika było przystępowanie dzieci do I Komunii Świętej. W Obrze aż 75 dzieci przyjęło do serca Chrystusa, zaś rodzinnej parafii 450 dzieci przystąpiło do I Komunii Świętej a wśród nich jego siostry Berta i Maryjka<sup>39</sup>. Przyszły misjonarz czuł potrzebę przystępowania do komunii świętej. Pisał: „Mamy Jezusa tak blisko, wśród nas na ołtarzu, w komunii świętej, w kościele a czego on chce? Z niewymiernym gorącem pragnieniem czeka, by nam się oddać w komunii świętej, złączyć się z nami, swych łask i błogosławieństwa nam udzielić! O, jak

---

<sup>34</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 1 II 1930, *Listy...*, s. 74.

<sup>35</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 17 II 1932, *Listy...*, s. 91.

<sup>36</sup> List do matki, braci i siostr z Markowic z 7 VII 1927, *Listy...*, s. 45.

<sup>37</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 3 VII 1932, *Listy...*, s. 94.

<sup>38</sup> List do ojca z Krobii z 3 XI 1925, *Listy...*, s. 25.

<sup>39</sup> List do matki, braci i siostr z Obrzy z 12 V 1933, *Listy...*, s. 106.

bardzo Jezus się cieszy, gdy go przyjmujemy do swego serca. Przecież dzień i noc wciąż i aż na wieki pozostanie na naszych ołtarzach w Najświętszym Sakramencie. Przynajmniej raz na miesiąc przyjmujemy go do serc naszych, a o ile to możliwe, to najczęściej”<sup>40</sup> – zachęcał.

### 3.4. ASCEZA KAPŁAŃSKA

Asceza to surowy tryb życia, wyrzekanie się przyjemności, unikanie uciech życiowych, w religii zaś umartwienie ciała w celu osiągnięcia większej doskonałości lub zbawienie duszy. Innymi słowy „(...) człowiek w akcie wiary oddaje siebie, bez względu na to, jakie doświadczenie mu (Bóg) zaproponuje”<sup>41</sup>. Kapłańskie życie ojca Ludwika Wrodarczyka, oblata było od samego początku życiem ascetycznym. Papież Jan Paweł II w encyklice „*Redemptor hominis*” napisał: „Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które te panowanie umożliwiają”. Reasumując – oddanie siebie, aby służyć drugim, ćwiczenie się w cnotach było treścią życia Wrodarczyka. Jako syn, brat, kolega, kapłan, misjonarz – oblat służył Bogu i bliźniemu w cnocie i mądrości. Ludwik był człowiekiem bardzo skromnym i mało wymagającym. Świadczą o tym jego listy do rodziny. Wysłał do domu rzeczy podarte do reperacji<sup>42</sup>. Gdy prosił o coś rodziców, były to tylko niezbędne rzeczy: „Jeżeli można to żakiet albo rękawki, a więcej nic”<sup>43</sup>. Kiedy indziej prosił o odnowienie starego swetra przez dorobienie na drutach, ponieważ był za krótki. Gdy zmuszony był skorzystać z pomocy dentysty, zastanawiał się, prosząc o opinię rodziców, jakie plomby ma mu założyć dentysta, zwyczajne lub porcelanowe za 42 złote<sup>44</sup>.

---

<sup>40</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 5 III 1930, *Listy...*, s. 64.

<sup>41</sup> J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, Jedność 1993, s. 9.

<sup>42</sup> List do rodziców z Lublińca z 9 IX 1923, *Listy...*, s. 5.

<sup>43</sup> List do rodziców z Krobii z 16 I 1926, *Listy...*, s. 29.

<sup>44</sup> List do rodziców z Krobii z 9 IX 1925, *Listy...*, s. 26.

Ludwik całe swoje serce chciał oddać Jezusowi<sup>45</sup> i podobać się Bogu i więcej nikomu<sup>46</sup>. Być kapłanem znaczyło godnie piastować jego urząd. „O, jak wiele trzeba pokory, czystości i świętości”<sup>47</sup> – pisał. Gdy miał przyjąć tonsurę, pisał: „(...) przez Najwyższego, z Najwyższym i w Najwyższym przyoblekę się w nowego człowieka, by później móc uczestniczyć w Jego kapłaństwie”<sup>48</sup>. Zachętą do pracy nad sobą był teatr „Perła ukryta”, który wystawili zakonnicy z okazji pierwszych święceń<sup>49</sup>. Kandydat na ołtarze zdawał sobie sprawę, że życie na ziemi jest tylko etapem przejścia do innej rzeczywistości, tej, którą obiecał nam Jezus Chrystus. Ludwik niejako tęsknił do tej rzeczywistości i chciał nawet przyjąć śmierć męczeńską, aby przyczynić się do wzrostu Królestwa Niebieskiego<sup>50</sup>. Wciąż był myślami w innym świecie. Pisał: „A zresztą nie tu jest nasza ojczyzna, żeby tylko zajmować się tym, co jest ziemskie, a nie patrzeć na to, co jest niebieskie, co nam osładza chwile ciężkie”<sup>51</sup>. Dlatego Ludwik często proponował zwracać swoje myśli i uczucia ku niebu. Asceza Ludwika była ascezą radosną. Gdy Ludwik miał pojechać na prymicje do swojego kuzyna, nie otrzymał zezwolenia. Wcale się tym nie zasmucił. Skonkludował: „(...) wszystko jest najlepsze, co Bóg czyni (...) dla waszego i mojego dobra. Jezus nieraz żąda od nas ofiary, wiele to kosztuje, lecz ofiarujemy Mu to z radosnym sercem”<sup>52</sup>. Wrodarczyk jasno rozumiał posłannictwo człowieka. Przypomniwał o tym rodzinie w formie pouczenia: „Wszystkie stworzenie, wszystkie rzeczy ziemskie będziemy musieli opuścić, chcąc nie chcąc przy śmierci, więc nie warto się do nich przywiązywać”<sup>53</sup>. Dalej kon-

<sup>45</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 19 IV 1930, *Listy...*, s. 66.

<sup>46</sup> List do matki, braci i siostr z Markowic z 2 I 1927, *Listy...*, s. 43.

<sup>47</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 2 XI 1930, *Listy...*, s. 71.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Por. A. Miodek, *O. Ludwik...*, s. 8.

<sup>51</sup> List z Obry do matki, braci i siostr z II 1930, *Listy...*, s. 77.

<sup>52</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 21 VI 1931, *Listy...*, s. 85.

<sup>53</sup> List do matki, braci i siostr z Obry z 27 IX 1931, *Listy...*, s. 87.

tynuował, że rzeczy ziemskich należy „(...)używać na to, aby lepiej Bogu służyć, coraz więcej Go kochać i we wszystkim tylko się Jemu podobać”<sup>54</sup>. Takie myślenie pomagało mu przejść przez życie w duchu ascezy. Chciał, aby wszystko czynić na chwałę Boga. Zorganizowanie swoich prymicji, na które się przygotowywał, głęboko wcześniej przemyślał. Wymarzył sobie skromne prymicje na miarę możliwości rodziny.

Życie Ludwika to bezmiar miłości do Boga i bliźniego. W niej widział sens. Służył im przez krótkie 36 lat swojego życia. Świadectwo jego życia przemówiło bardziej niż wszystkie ludzkie słowa. Stało się fundamentem, na którym można budować Kościół trzeciego tysiąclecia.

---

<sup>54</sup> Tamże.

## ZAKOŃCZENIE

Próba dogłębnej analizy sylwetki duchowej Ludwika Wrodarczyka i jego niezwykłego życia od lat seminaryjnych aż po śmierć męczeńską była możliwa dzięki materiałom źródłowym, które stanowiły jego listy, zaś świadectwa kolegów szkolnych umożliwiły przyjrzenie się jego sylwetce duchowej wczesnego dzieciństwa. Można było zauważyć, że życie młodego oblata było budowane na mocnym fundamencie, którym był Jezus Chrystus. Przy Nim to trwał Ludwik godzinami, czerpiąc siłę i pomnażając wiarę, której to źródło tkwiło w dobrze ukształtowanej, katolickiej rodzinie, w której miłość była naczelną cnotą obok żywej wiary i nieustającej nadziei. To ona ukształtowała pierwsze 14 lat jego życia i była swoistym wzorem, z którego czerpał siły Ludwik jako seminarzysta, kapłan i misjonarz. Jego rodzina, rodzina parafialna i zakonna szlifowały człowieka, który chciał w swoim życiu być podporządkowany woli Bożej i budować świętość od podstaw aż do przelewu krwi. To przedziwne, że Wrodarczyk z całą świadomością dążył do świętości, przyjmując ewentualną możliwość męczeństwa, by przyczynić się do wzrostu Królestwa Niebieskiego. To przedziwne, bo z pragnienia bycia świętym zwierzył się swemu koledzie jako kilkunastoletni chłopiec. Dążąc do świętości, Ludwik kształtował swą sylwetkę duchową na dwóch płaszczyznach. Ks. dr Grzesica wymienia płaszczyznę naturalną i nadprzyrodzoną. Płaszczyznę naturalną charakteryzował jego patriotyzm, skromność, gotowość niesienia pomocy wszystkim, którzy znaleźli się w potrzebie. Ludwik był człowiekiem pokoju, starał się łagodzić różne konflikty, jakie wybuchały na tle zwłaszcza narodowościowym. Płaszczyznę nadprzyrodzoną charakteryzowała jego gorliwość kapłańska, rozmodlenie, rozkochanie w Jezusie, Eucharystii i Maryi, głęboka wiara, zdolność przyjęcia



ofiarowanego mu przez Boga daru męczeństwa<sup>1</sup>. Kształtowany przez patrona parafii radzionkowskiej, świętego Wojciecha męczennika oraz patrona okopowskiego kościoła, św. Jana Chrzciciela Ludwik pragnął męczeństwa i na tej przedziwnej drodze do świętości był, jak pielgrzym brnący do celu, bez względu na wszystko. *Ad maiorem Dei Gloriam*, bowiem: „(...) ideały Ewangelii nie są teorią ale przybierają konkretny kształt w życiu ludzi szlchetnych, (...) wartości życia mierzy się wartością ofiary, którą człowiek składa dla wielkiej sprawy”<sup>2</sup>.

Listy Wrodarczyka... W nich zawarta jest głębia wartości duchowych młodego kapłana. Skierowane były do rodziców, sióstr, braci, szwagra bezpośrednio i pośrednio do jego dalszych krewnych, sąsiadów i znajomych. Ludwik żywo uczestniczył w życiu rodziny, chociaż był w oddali. Łączył się szczególnie z nimi w modlitwie, polecając Bogu każdego członka rodziny, zapewniał o swej modlitewnej pamięci. To wspinała więź i wartościowy dar, jakiego mógł udzielić wdzięczny syn i brat. Dzielił się z każdym swoim przeżyciem, dając dowód szczególnej łączności zarówno jako młody seminarzysta, jak i w czasie jego kapłańskiego posługiwania. Oblat dbał również o ewangelizację rodziny. Z udzielonym mu darem powołania chciał się podzielić z bliskimi poprzez ewangelizację. Objąśniał znaczenie poszczególnych świąt roku liturgicznego, zachęcał do udziału w sakramentach. Z jego listów można wyczytać szereg krótkich, lecz jakże pełnych treści katechez. Rodzina na bieżąco otrzymywała też informacje dotyczące misji, uroczystości kościelnych, uroczystości wewnątrz zakonnych, nieraz patriotycznych, związanych z historią Polski. Tym, co budowało rodziców i rodzeństwo Ludwika, była jego wewnętrzna radość z bycia misjonarzem oblatem. Świadomość, że syn i brat jest

---

<sup>1</sup> Por. Kazanie wygłoszone przez ks. Proboszcza dra Jana Grzesicę w kościele św. Wojciecha w dniu 15 XII 2001 na Mszy św. z okazji nadania Gimnazjum imienia Ojca Ludwika Wrodarczyka w Radzionkowie, Biuletyn informacyjny 36-37/43-44/2001.

<sup>2</sup> Tamże.

szczęśliwym kapłanem, była również największym szczęściem dla nich. Ów Ludwik, który kiedyś w młodości miał zająć miejsce ojca i troszczyć się wspólnie z nim o liczną rodzinę, troszczył się w inny sposób, zapewniając rodzinie pamięć w modlitwie oraz dbając o ducha ich wiary. Troszczył się tak samo o swoją rodzinę parafialną, szczególnie w Okopach, gdzie był nie tylko kapłanem, ale i lekarzem. Należy w nim również dostrzegać prekursora szeroko pojętego ekumenizmu praktycznego, który przejawiał się we wzajemnej pomocy każdemu bez względu na wyznanie, w dążeniu do pokoju oraz wprowadzaniu pokoju nawet w najbardziej zróżnicowanym świecie oraz ekumenizmu duchowego. W imię tego drugiego Ludwik trwał na modlitwie za wszystkich, udzielał posługi kapłańskiej innowiercom, ratował również życie Żydom, których ukrywał. Funkcja służebna kapłana wytyczona przez Sobór Trydencki była w pełni praktykowana przez Wrodarczyka w konkretnych czynach miłości i nieustanne zgadzanie się z wolą Bożą. Ks. dr Jan Grzesica zafascynowany postacią ojca Ludwika nazywa go „gigantem wiary” oraz wyraża życzenie, aby „(...) szlachetna postać o. Ludwika przypominała, że warto żyć dla wielkich rzeczy, inaczej szkoda życia, że wielkość buduje się na konsekwentnej wierności Bogu i ludziom pozostającym w jakiegokolwiek potrzebie”<sup>3</sup>. Proponuje również, by „(...) w dobie zaniku ideałów, religijnego zubożenia, pomieszania wartości, moralnego bałaganu, skromna ale jakże wielka postać o. Ludwika, wskazywała drogę do przyszłości”<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

## KU ŚWIĘTOŚCI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW...

Prawie przez pół wieku o ojcu Ludwiku Wrodarczyku, misjonarzu oblacie mówiło się niewiele i szeptem. Pamiętam, jak kiedyś przed wielu laty krótko, ale z odwagą wspomniała o nim na religii pani katechetka Róża Wichary. Mówiła, że zginął śmiercią męczeńską, że przecięto go piłą i był świętym człowiekiem. Od tego czasu nie słyszałam więcej o świętobliwym oblacie. Jego postać zaintrygowała mnie po latach. Ówczesne czasy socjalizmu nakazywały milczenie. Model człowieka pokroju Wrodarczyka był niewygodny i niepopularny. Wtedy ceniono i gloryfikowano inne ideały. Dziś, gdy nie zagrażają nam tamte czasy, przed ojcem Ludwikiem otwarła się niejako przyszłość. Dziś człowiek pokroju Wrodarczyka zasługuje na upamiętnienie.

Ojciec Augustyn Miodek, nieżyjący już dziś oblat, pasjonat o. Ludwika już od lutego 1988 gromadził wszelkie materiały, które świadczyłyby o świętości Wrodarczyka. Napisał biogram o jego życiu, który został wysłany do Rzymu, do Postulacji, jako wymóg rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. W lutym 1994 Zgodą Rady Generalnej i Postulatora Zgromadzenia rozpoczął się proces informacyjny. W związku z tym, iż miejscowość narodzenia Wrodarczyka – Radzionków podlega kanonicznie metropolicie katowickiej abp Damianowi Zimoniowi arcybiskup Lwowa Marian Jaworski przekazał mu sprawę procesu ojca Wrodarczyka specjalnym dokumentem.

W maju 1992 ks. Ludwik Kieras wraz ze swoim bratem Romanem, kuzynem Franciszkiem Kierasem oraz Leonem Żurem – ministrantem o. Wrodarczyka udali się z niecodzienną misją na Wołyń. Jednym z celów wyprawy było poszukiwanie

i ewentualne odnalezienie jakichkolwiek śladów pochówku o. Ludwika. Akcja, którą dowodził przewodniczący tamtejszego kołchozu pan Grigorij Wasilewicz Deżniuk nie przyniosła rezultatów. Miejsce pochówku oblata jest więc do dzisiaj nieznanne.

W roku 1993 w parafii św. Wojciecha w Radzionkowie odbyła się niecodzienna Msza święta. Przy ołtarzu zgromadzili się kapłani naszej parafii a także oblaci. Mszy świętej przewodniczył arcybiskup Damian Zimoń. W tym dniu obchodzono pięćdziesiątą rocznicę śmierci o. Ludwika Wrodarczyka. W kościele została odsłonięta pamiątkowa tablica ku Jego czci.

W liście Pasternskim z dnia 5 marca 1995 metropolita katowicki oznajmił wiernym o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego oblata. Proces informacyjny trwa. Zgromadzenie oblatów a także społeczność Radzionkowa z niecierpliwością czekają na uwieńczenie procesu.

Dnia 3 sierpnia 2000 roku Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował pośmiertnie oblata dyplomem z medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. To dowód uznania za narażanie swego życia i ratowania Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Jego imię widnieje odtąd na Honorowej Tablicy w Parku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

W czerwcu 2001 roku wyruszyła pielgrzymka Radzionkowiec szlakiem ojca Ludwika Wrodarczyka na czele z ks. proboszczem dr. Janem Grzesicą oraz oblatem Józefem Niesionym. Wyjazd połączony był ze spotkaniem we Lwowie z papieżem Janem Pawłem II. Była to niezwykła pielgrzymka i niezwykle przeżycia jej uczestników. Pielgrzymi mieli okazję spotkać się z Anną Panfilówną Bryczką – kobietą, która była świadkiem śmierci ojca Ludwika. Jej dwie siostry już umarły. W domu sióstr był torturowany Wrodarczyk. Radzionkowiec chcieli zobaczyć miejsce jego męczeństwa i brunatną plamę krwi na

ścianach pokoju, której w żaden sposób nie dało się zamalować. Wszystkich spotkało rozczarowanie. Dom już nie istnieje. Został zburzony. W Rokitnie ks. dr Jan Grzesica wraz z o. Józefem Niesionym, odprawił Mszę świętą w intencji beatyfikacji świętobliwego oblata. Wyraził wdzięczność pielgrzymów, że „Bóg pozwolił dotknąć prawdy o człowieku-kapłanie, który zjednoczony z Chrystusem Arcykapłanem wraz z Nim stał się ofiarą miłą Bogu”.

W roku 2000 członkowie Radzionkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego rozpoczęli starania, aby zaszczytna postać ojca Ludwika przetrwała w umysłach pokoleń radzionkowskich. Ten, który stał się wzorem świętości od najmłodszych lat aż po męczeńską śmierć miał się stać ideałem i opoką w czasach dziejowego przełomu, kiedy wszyscy poszukujemy autorytetów i oparcia w codziennym życiu. Inicjatywa RTSK została bardzo życzliwie przyjęta przez dyrektora gimnazjum mgra Marka Napierają, Radę Pedagogiczną, Radę Rodziców oraz Samorząd Uczniowski. I tak Rada Miasta podjęła uchwałę w dniu 22 listopada 2001 roku, na mocy której gimnazjum radzionkowskie otrzymało imię ojca Ludwika Wrodarczyka OMI. Uroczyste nadanie imienia szkole oraz odsłonięcie pamiątkowej tablicy z wyrytym imieniem oblata w gmachu gimnazjum nastąpiła 15 grudnia 2001 roku. Jego imię odżyło na nowo, by ogłosić społeczności Radzionkowa, że ojciec Ludwik będzie żył w umysłach młodych gimnazjalistów, że będzie utożsamiany z kandydatem na ołtarze. Imię to zabrzmiało, by uświęcić młodzież, która właśnie w tym przełomowym wieku dorastania potrzebuje wzorców takich, jakie przedstawiał ojciec Ludwik, zabrzmiało jako wezwanie i przesłanie dla młodzieży XXI wieku. Nieukrywaną radość wyrazili misjonarze oblaci Maryi Niepokalanej w osobie ówczesnego Prowincjała ojca Pawła Laruska, Arcybiskup Katowicki Damian Zimoń a także Stolica Apostolska. Nadanie imienia otworzyło możliwość ufundowania szkole sztandaru. Dzięki wysiłkom wielu ludzi szkoła otrzy-

mała sztandar w dniu pożegnania pierwszego rocznika absolwentów gimnazjum 21 czerwca 2002 roku. Głównymi fundatorami sztandaru było RTSK oraz Rada Rodziców. Od chwili nadania imienia gimnazjum postać ojca Ludwika jest stale popularyzowana wśród młodzieży w różnych formach: zajęć prowadzonych przez wychowawców i katechetów, przedstawień z okazji kolejnych rocznic nadania imienia. Nieodzownym elementem Dnia Patrona jest Msza święta. Gimnazjum ma też swój hymn. Pieśń „Ku czci ojca Ludwika Wrodarczyka” uświetnia uroczystości szkolne. Śpiewa ją chór szkolny, prowadzony przez mgr Weronikę Sitarz. Dyrektor gimnazjum mgr Marek Napieraj, mgr Maria Kielar-Czapla oraz mgr Krzysztof Wójcik upamiętnili starania nadania imienia poprzez wewnątrzszkolną publikację o ojcu Ludwiku „Od świętości ku patronatowi”, która jest nadal aktualizowana.

Parafia św. Eugeniusza de Mazenoda w Kędzierzynie-Koźlu posiada dzwon imienia o. Ludwika, nowy zaś 700 kilowy dzwon im. ojca Ludwika Wrodarczyka został umieszczony na wieży radzionkowskiego kościoła. W najnowszym albumie „Parafia św. Wojciecha w Radzionkowie”, znalazło się wspomnienie o świątobliwym oblacie.

Dziś z nadzieją i ufnością oczekujemy chwili, gdy nasz umiłowany ojciec Ludwik zostanie beatyfikowany i kanonizowany. Niech publikacja ta dotrze „pod strzechy” radzionkowskich domostw, aby każdy mieszkaniec mógł poznać życie skromnego, ale jak wielkiego duchem misjonarza-obłata o. Ludwika Wrodarczyka, prostego człowieka, który kroczył drogą, odwiecznie wyznaczoną przez Stwórcę, a przypominaną przez Sobór Watykański II, drogą, która prowadzi do swoistej doskonałości, wręcz świętości a opiera się na dwóch prostych fundamentach: miłości Boga i bliźniego. Trzeba było przeżyć wiek, aby ziarno zasiane wydało plon obfity...

*Maria Kielar-Czapla*

## SENTENCJE Z „LISTÓW (1922–1924)” SŁUGI BOŻEGO O. LUDWIKA WRODARCZYKA OMI

„Żyjmy tak, aby nasze całe postępowanie podobało się Bogu”. (List do matki, braci i sióstr z Krobii 7.II. 1926, *Listy*, s. 31).

„(...) przez modlitwę wszystkie (trudności) zostaną pokonane”. (List do rodziców, braci i sióstr z Krobii z 6. VI. 1926, *Listy*, s. 39).

„Piękne to jest poświęcić się służbie Bożej”. (List do matki, braci i sióstr z Markowic z 17.VIII. 1926, *Listy*, s. 40).

„Kochać Maryję i Jezusa to znaczy znaleźć skarb droższy niż wszystko, wszystko złoto i srebro i wszelkie klejnoty całego świata”. (List do matki, sióstr i braci z Oby z 12.VI. 1929, *Listy*, s. 56).

„Człowiek często zapomina o swym Dobroczyńcy, gdy jest w szczęściu”. (List matki, braci i sióstr z Oby 5.III. 1930, *Listy*, s. 65).

„Bo kto jest wdzięczny za dar najmniejszy – czy większego godnym się stanie”. (List do matki, braci i sióstr z Oby z 23.XII. 1930, *Listy*, s. 74).

„Tak, jak ciało posilamy kilka razy na dzień, tak i duszę trzeba odżywiać przez Komunię Świętą, częściej aby nie osłabła i nie zmarniała”. (List do matki, braci i sióstr z Oby z 1.II. 1930, *Listy*, s. 74).

„Trzeba kochać Go z całego serca, ale kochać Go i za tych, którzy Go nie kochają. O, jak dobry jest On i nieskończony mi-

łości godzin”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 11. 1930, *Listy*, s. 76).

„Bo On (Bóg) nie patrzy na wielkość czynów, ale na naszą dobrą wolę, na nasze serca, na intencję”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 11. 1930, *Listy*, s. 77).

„A zresztą tu nie jest nasza ojczyzna, żeby tylko zajmować się tym, co jest ziemskie, a nie patrzeć na to, co niebieskie, co nam osładza chwile ciężkie”. („List do matki, braci i sióstr z Obry z II. 1930, *Listy*, s. 77).

„Jestem przekonany, że największe nieszczęście, jakie może spotkać człowieka na tym świecie, to popełnić grzech śmiertelny”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 9.V. 1931, *Listy*, s. 80).

„(...) żebyśmy wszystko czynili na większą chwałę Boga, aby się Jemu przypodobać, a nie ludziom”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 9.V. 1930, *Listy*, s. 80).

„A więc rzeczy doczesnych, ziemskich winniśmy używać, aby nas coraz bliżej do Boga prowadziły, a nie odwodziły, oddalały od Niego”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 9.V. 1931, *Listy*, s. 80).

„Prośmy Najświętszą Panienkę, aby Ona nas nauczyła tego częstego zwracania się do Boga, zwłaszcza, gdy mamy wiele trosk i trudności; zamiast się niecierpliwić i gniewać, prosić Go o pomoc, byśmy wszystkiemu mogli podołać. Z Jego pomocą możemy wszystko”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 9.V. 1931, *Listy*, s. 80).

„Często nie wiemy, dlaczego Pan Bóg tak, albo inaczej z nami postępuje. Lecz On wie dlaczego, a to wystarczy. W każdym razie wszystko jest dla naszego dobra i życia wiecznego”. (List do matki, braci i sióstr z Obry 9.V. 1930, *Listy*, s. 80).

„Największą pociechą dla matki jest, gdy dzieci są dobre, posłuszne, a później wychodzą na porządnym ludzi i są szczęśliwe”. (List do siostry Heleny z Obry z 11.V. 1931, *Listy*, s. 82).



„Gdy cię dzieci o coś proszą lub pytają nie mów «Wynoś się, nie mam czasu», ale daj odpowiedź, choć by jednym zdaniem, spełń życzenie, jeśli słuszne”. (List do siostry Heleny z Obry z 11.V. 1931, *Listy*, s. 82).

„Jeśli chcesz dla Boga wychować swoje dzieci, módl się o pomoc Boga dla siebie, męża i dzieci”. (List do siostry Heleny z Obry z 11.V. 1931, *Listy*, s. 83).

„Pan Bóg wszystko stworzył dla człowieka. Jednak powiedział ktoś, że nie tylko dlatego, żeby tego używać, ale nieraz i ofiarę z tego Bogu złożyć”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 21 czerwca 1931, *Listy*, s. 85)

„Jeżeli z Bogiem pracujemy, Bóg zawsze będzie nas wspomagał łaską swoją”. (List do Pawła z Obry z dnia 23.VI. 1931, *Listy*, s. 86).

„Serce jest na to, abyśmy kochali, a cóż bardziej jest miłości godne, jak Bóg”. (List do matki, braci i sióstr z Obry 27.IX. 1931 z, *Listy*, s. 87).

„(...) cieszymy się, bo Jezus przychodzi do nas, aby wśród nas zamieszkać, aby nam pokazać, jak żyć jak cierpieć, jak pracować, jak dążyć do Boga do wiecznej radości!!!” (List do matki, braci i sióstr z Obry 13.XII. 1931, *Listy*, s. 89).

„Bóg wszystkim kieruje i wspiera tych, którzy w Nim ufność pokładają”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 23.III. 1932, *Listy*, s. 91).

„Trzeba, aby król miłości wszędzie panował. Wtedy tylko ludzkość będzie szczęśliwa, gdy będzie się starać, żeby On królował we wszystkich warstwach społeczeństwa”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 3.VII. 1932, *Listy*, s. 94).

„(...) radość, pokój, wesele daje tylko sumienie wolne od winy”. (List do matki, braci i sióstr z Obry z 10.IV. 1933, *Listy*, s. 104).

„Cieszymy się, bo Chrystus wskazał a raczej ustanowił sakrament, w którym każdy może znaleźć uspokojenie skołatanego serca, gdy pokój utracił ktoś, znajdzie go w sakramencie pokuty”. (List do siostry z Markowic z 15.IV. 1938, *Listy*, s. 135)

„Jezus chwalebnie tryumfuje nad wrogami, a swoim uczniom przynosi pokój serca”. (List do siostry z 7.IV. 1939, *Listy*, s. 139).

## LISTY WYBRANE

d. 9.IX. 1923 r.

L. J. Ch. et M. I.

Kochani Rodzice!

Do Lublińca przyjechałem szczęśliwie. Jestem dzięki Bogu zdrów czego się od Was spodziewam. Nauka rozpoczęła się 4. b.m., która mi idzie dosyć dobrze, ja zaś będę wszelkich sił dodawał abym mógł osiągnąć<sup>1</sup> cel do którego dążę.

Nas Juniorów jest blisko 160-ciu<sup>2</sup>. Dnia 7. b.m. przyjechało dwóch Fratrów<sup>3</sup> z Belgii<sup>4</sup>, którzy się będą zajmowali nauczycielstwem<sup>5</sup>.

Dziękuję Wam serdecznie za staranność i opiekę którą zeście mi wyświadczyli podczas wakacji. Proszę Was, jeżeli Helena<sup>6</sup> będzie miała sposobność, to niech tutaj przyjedzie, bo mam dużo rzeczy podartych, które zabierze do domu do reperacji.

---

<sup>1</sup> W oryginale: *osiągnąć*.

<sup>2</sup> Rzymski Personel OMI podaje, że w 1923 roku liczba juniorów wynosiła **151**.

<sup>3</sup> Jednym z tych dwóch jest Bł. o. Józef Cebula OMI. W protokole z wizytacji kanonicznej odnotowano, że miał on w tym roku 16 godzin lekcyjnych tygodniowo. Z pierwszą klasą 6 godzin języka polskiego, 4 godziny matematyki oraz godzinę historii biblijnej. Dla trzeciej i czwartej klasy miał godzinę geografii, a czwartą klasę uczył francuskiego – 4 godziny w tygodniu. Jak widać, z drugą klasą w której był O. Ludwik Wrodarczyk, nie miał on wykładów w tym roku.

<sup>4</sup> Ponieważ w Polsce Oblaci M.N. nie mieli jeszcze własnego wyższego seminarium duchownego, wysyłali kandydatów do kapłaństwa do Liege w Belgii, gdzie mieścił się tzw. scholastykat międzynarodowy.

<sup>5</sup> Ze względu na brak personelu, zdolniejsi klerycy prywatnie studiowali teologię, a równocześnie byli nauczycielami i wychowawcami w niższym seminarium duchownym, w tzw. junioracie.

<sup>6</sup> Chodzi o najstarszą siostrę Ludwika.

Będę się za Was modlił i często będę ofiarował komunię<sup>7</sup> św. za was. Wy też módlcie się za mnie i ofiarujcie komunię św., abym mógł w mym<sup>8</sup> powołaniu wytrwać aż do końca. Bo Pan Jezus powiedział:

„Kto wytrwa do końca, zbawion będzie”<sup>9</sup>.

Pozdrowienie dla wszystkich krewnych. Kończąc ten list zasylam serdeczne ukłony.

Wdzięczny syn.

Ludwik.

\* \* \*

Krobia, dnia 1.III. 1925 r.

L. J. Ch. et M. I.

Drogi Ojczy!

Wiadomość o wypowiedzeniu Ci pracy wielce mnie zasmuciła, dlatego piszę, aby Cię w tym<sup>10</sup> smutku pocieszyć. Jak mnie w moim<sup>11</sup> przedsięwzięciu<sup>12</sup> będziesz utrzymywał [?] Byłem dzisiaj u Przewiel. Ojca Prowincjała, aby się w tej sprawie poradzić. Powiedział mi, że gdy Przewiel. Ojciec przyśle rachunek, nie potrzebujesz Drogi Ojczy zaraz zapłacić, ale później, jak będziesz miał pieniądze. Ja zaś będę się pilnie uczył, żebym Tobie i wszystkim sprawiał radość. Drogi Ojczy, nie rozpaczaj ani [nie] smuć się, ale całą ufność połącz w Bogu, módl się często aby Ci Bóg dopomógł [i] abyś mógł dostać gdzieś pracę<sup>13</sup>. Najlepiej będzie odprawić nowennę do Św. Józefa, któremu ten miesiąc jest poświęcony, i tak jak on pracował, aby Pana Jezusa

---

<sup>7</sup> W oryginale: *komuniją*.

<sup>8</sup> Oryg. *mem.*

<sup>9</sup> Zob. Mt 10, 22; Mt 24, 13; Mk 13, 13.

<sup>10</sup> Oryg.: *tem.*

<sup>11</sup> „Oryg.: *mojem.*”

<sup>12</sup> Tzn. w drodze do kapłaństwa. Za studia w seminarium trzeba było płacić.

<sup>13</sup> Oryg.: *pracy.*

i Najśw. Maryję<sup>14</sup> Pannę wyżywić, tak i Ty za jego wstawiennictwem u Boga, dostaniesz gdzieś pracę, abys nas wszystkich mógł wyżywić. Ale musisz ufać że Ci dopomoże, ponieważ ufność ocala człowieka w nieszczęściu. Ja będę się modlił za Ciebie, nowennę też będę odprawiał do Św. Józefa i w każdym dniu nowenny będę Komunię św. ofiarował w tej intencji, aby Ci Bóg wskazał, gdzie masz szukać pracy i gdzie ją będziesz mógł znaleźć.

Kończąc ten list, całuję Twoje sprawowane ręce, które na mnie tyle pracowały, pracują i będą pracować.

Twój wdzięczny syn.

Ludwik.

\* \* \*

Krobia, d. 3.XI. 1925 r.

L. J. Ch. et M. I.

Drogi Ojczy!

Wielka radość napelnia me serce z powodu Czcigodnych Twych Imienin. Dlatego spieszę, aby Ci wynurzyć swe uczucia, które się mieszczą w mem sercu. Masz wielkiego Św. za Patrona którego spotkał ten zaszczyt, że mógł ślicznemu kwiatu anielskiej czystości Św. Alojzemu podać Pana nad Pany, króla nad królami, Stworzyciela, Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Jakie błogie uczucia budziły się w tej chwili w czystym sercu Św. Alojzego kiedy Zbawca zaczął w niem królować. Odczuwał on wtedy niewymowne szczęście, którego żadne dobra ziemskie dać nie mogą i owszem zamiast szczęścia, boleść i cierpienia przynoszą. Wtedy to poznał że: „jarzmo Chrystusa jest słodkie a brzemie lekkie”. Tak i Ty miałeś to szczęście przyjąć po raz pierwszy naszego Odkupiciela, który z miłości ku nam będąc równy Ojcu Swemu stał się nam podobny w Matce Swojej biorąc postać sługi ażeby żyć ubogo, umrzeć sromotnie, lecz też zmartwychwstać w chwale podobny Ojcu Swemu i tem nas na-

---

<sup>14</sup> Oryg.: *Marja*.

uczyć że mamy żyć w pokucie, umierać jako winowajcy, całkowicie poddani wyrokowi śmierci aby potem przejść przez zmartwychwstanie do chwały synów Bożych. Jakież szczęście nappełniło Twoje młode serce. Był to Twój najpiękniejszy dzień całego Twego życia. Nawet ten wielki cesarz Napoleon I, który połowę świata zawojował, zapytany pewnego razu, który dzień był najpiękniejszym w jego życiu odpowiedział: „Dzień pierwszej Komunii św. był najpiękniejszym w mem życiu, którego nigdy nie zapomnę”. Jutro także ja przyjmę swego Boga do serca swego i będę Go gorąco prosił, aby Ci raczył pobłogosławić we wszystkich Twoich pracach i przedsięwzięciach, w szczęściu i nieszczęściu, abyś cierpliwie znosił krzyże, które Bóg z miłości ku nam zsyła na nas, żeby Cię obdarzył długim życiem i dobrem zdrowiem abyś mnie mógł kiedyś widzieć przy ołtarzu składającego ofiarę Mszy św. i żebyś mnie mógł widzieć udającego się walczyć z światem i szatanem celem zdobywania dusz nieśmiertelnych dla Boga i prowadzenia ich do przystani prawdy aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz. Aby Ci Bóg dał szczęśliwą ostatnią godzinę śmierci, abyśmy po doczesnej pielgrzymce życia szczęśliwie doszli do bram niebieskich i tam mogli używać szczęścia o którym mówi Pismo św. „Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, ani serce ludzkie nie weszło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują”. Kończąc ten list zasylałam Ci najserdeczniejsze uściski.

Twój kochający syn  
Ludwik.

\* \* \*

Krobia, d. 29.XI. 1925 r.

L. J. Ch. et M. I.

Kochani Rodzice!

List Wasz i paczkę otrzymałem, za które Wam serdecznie dziękuję. Zęby już mam zaplombowane. Od 17-21 grudnia bę-

dą egzamina a 23 wakacje. Przyjadę do domu 23 wieczorem. Jedziemy na wakacje dlatego, aby rozszerzyć nasze czasopismo „Oblat Niepokalanej”. Przywiozę ich dosyć dużo. Jeżeli można to mówcie już teraz o tem krewnym i znajomym, czyby nie zechcieli abonować tego czasopisma. Wychodzi ono 12 razy w roku a na rok kosztuje 4 zł. Jest już wydrukowane i aby tylko sam druk opłacić potrzeba 5 000 abonentów. Przyślijcie pieniądze na podróż. Jeślibyście mogli to kupcie mi ubranie na Święta, ponieważ to nowe jest mi za wielkie i kapelusz czarny (54) bo ten, który mam, jest mi za mały. Dnia 19. b. m. byli tutaj prymicjanci z Lublińca. Przewiel. Ojcowie: Józefowicz i Hadryan. Obaj odprawili po jednej Mszy św. z asystą mianowicie: Ojciec Hadryan w Piątek, a od obu otrzymaliśmy błogosławieństwo po Mszy św. Tego samego dnia wieczorem odjechał Ojciec Hadryan do Witkowa, do swego miasta rodzinnego. Nazajutrz miał Mszę św. Ojciec Józefowicz, który także wyjechał, lecz do brata i siostry do Leszna, ponieważ rodzice jego mieszkają w Niemczech a tam nie mógłby odprawić swoich prymicji tak uroczyście. Po Nowym Roku będziemy tutaj także obchodzić prymicje jednego z naszych ks. Fratrów. Nie będzie on jednak wyświęcony tutaj w Krobi, lecz w Gnieźnie albo Poznaniu. Prymicje to piękny i wspaniały dzień jest to najszcześniejszy dzień w życiu kapłana. Ma on także nastąpić dla mnie, kiedy to jako Pomazaniec Boży stanę przy ołtarzu aby Bogu złożyć w ofierze samego Jezusa Chrystusa. Jakaż radość napęłnia wtedy serce młodego kapłana jaki zapał ogarnia go, jak wielbi wtedy Boga, że tak dobrze pokierował jego krokami, że szczęśliwie zaszedł do swego celu, że osiągnął koronę kapłańską, że spotkały go tak wielki zaszczyt i godność, że może być teraz lekarzem dusz i wskazywać im prawdziwą wąską i pełną niebezpieczeństw drogę, jak mają iść po tej drodze aby nie zbłądzili, jak mają dążyć do swego celu aby mogli wejść do szczęśliwej wieczności. A któż jest przyczyną że ów młody kapłan doszedł do swego celu? Oto Bóg który mu dał to święte powołanie a po Bogu rodzice, którzy mu dali życie i wszelkimi środkami starali

się o jego dobro czy to modlitwą czy to innym sposobem. Jaka radość napelnia wtedy serca rodziców gdy im ich własny syn błogosławieństwa udziela i podaje im Chleb Żywota. Jak wielkiego mają wtedy orędownika u Boga, który im różne łaski wyprasza u swego mistrza Jezusa. Dlatego módlcie się za mnie abym wytrwał.

Kończąc ten list zasylam Wam serdeczne ukłony.

Wdzięczny syn

Ludwik.

\* \* \*

List pisany prawdopodobnie z Krobi do Ojca w 1926 r.

Cieszę się bardzo, że Drogiemu Ojcu się znów polepszyło. Niech będą dzięki za to Bogu Najwyższemu! Widać także w tem Opatrzność Bożą, która nie chciała, żebyś za prędko zużył swoje siły. Jakże niezbadane są wyroki Boże! Drogi Ojcze! jest to wielki zaszczyt dla naszej rodziny, że przyczyniamy się do rozszerzenia Królestwa Bożego, przez zdobywanie abonentów „Oblata Niepokalanej”. Przez to czasopismo dowiaduje się społeczeństwo o pracach i trudach misjonarskich, o ich przygodach i niebezpieczeństwach, a szczególnie o ich owocach pracy. Często także (brak słowa) czytać o ich prześladowaniach i męczeństwie. Męczennicy są nasieniem chrześcijan, dlatego tam, gdzie przy początkach misji, misjonarz poniesie męczeństwo tam później ziarenka Słowa Bożego najobfitsze wydają plony. Mówię: wydają obfite plony a więc „źniwo jest wielkie, ale robotników mało” ostatnie te słowa, to słowa samego Zbawcy naszego. Zbawiciel mówił dalej: „Proścież tedy Pana żniwa, aby zesłał robotników do winnicy swojej”. Są to słowa Pana Jezusa który przewidział Boskiem Swem okiem przyszły rozrost ziarenka gorczycznego, czyli Królestwa Bożego. Kościół św. po dziś dzień powtarza te słowa Pana Jezusa, a ci robotnicy we winnicy Pańskiej to misjonarze. Widzimy więc, że Królestwo



Boże rozszerzyłyby się, gdyby było więcej misjonarzy. Właśnie w tem jest cel naszego czasopisma, aby przez to popierać misjonarzy, temi skromnymi ofiarami, które się zbierze za to czasopismo. Jest to wielka pomoc dla biednych misjonarzy, którzy bez pieniędzy nic zrobić nie mogą, ani szkoły wybudować, kościoła i innych zabudowań potrzebnych dla ewangelizacji krajów pogańskich. Nie jestże to, wielkim zaszczytem dla Ciebie i całej rodziny, że oddajesz się Bogu w ofierze. Żeby się stać godnym kapłanem i zakonnikiem, pobożnym zakonnikiem i gorliwym misjonarzem? Żeby wstąpił w ślady swego Mistrza, Pana Jezusa, żeby tak jak On zasiewał złote ziarenka Słowa Bożego w duszach wszystkich ludzi z szczególnie w duszach pogańskich. Żeby wypowiedział walkę złemu, złemu duchowi i przede wszystkim złym obyczajom, przez które to, wiele dusz dostaje się w szpony złego ducha. Zły duch (duch) bowiem używa wszelkich środków, ażeby dostać jak najwięcej dusz w swą moc, żeby ich nie dopuścić do wiecznej szczęśliwości, gdyż zazdrości on nam tego szczęścia, które mamy osiąść po przejściu na tamten świat, którego on się tak lekkomyślnie, przez swą pychę pozbawił. Szczególnie w godzinę śmierci używa on wszystkich środków, aby duszę przywieść do rozpacz i tem pozyskać ją dla siebie i strącić do przepaści bezdennej skąd niema wybawienia. Aby zaś dusze umocnić i pocieszyć i pobudzić do ufności w pomoc Bożą, to tam udaje się kapłan, lekarz dusz nieśmiertelnych. Zrobiłeś więc ofiarę z syna, oddałeś go na służbę Bożą. Dalej kapłan jest ofiarnikiem, drugim Chrystusem. On to sprawia Ofiarę Mszy św. Kapłan ma wielką władzę, gdyż na jego słowa przemienienia ściąga samego Boga na ziemię i Jemu poleca siebie i całą trzodę, czyli wszystkich chrześcijan. On błaga o litość nad owczarnią Chrystusową, a szczególnie nad grzesznikami. Ma on także zaszczyt i władzę piastowania Go na swoich rękach, rozdawać go w Komunii św. wiernym i niesienia go chorym, jako Wiatyku, czyli posiłek na drogę do wieczności. Jakaż wielka radość musi napełniać serca Rodziców, gdy widzą własnego syna przy ołtarzu, z którego

rąk otrzymują Komunię i błogosławieństwo kapłańskie? Jakie strumienie łask spływają wtedy na tę rodzinę? Jakiego orędownika ma wtedy ta rodzina? Jaka radość panuje wtedy w niebie, gdy znów szermierz Boży otrzyma święcenia, by pracować nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych. Drogi Ojcze, syn Twój także ma stanąć kiedyś przy ołtarzu, aby odprawić pierwszą Ofiarę Mszę św. jakaż to radość będzie dla całej rodziny? Lecz na moje wykształcenie ileż to już musiałeś wyłożyć? Ach! to mnie obawą napęła, zwłaszcza że wyprawa do nowicjatu będzie dużo kosztowała, lecz zrobmy tyle ile można, a z resztą zdajemy się na dobrodziejów i Opatrzność Bożą. Proszę Cię więc, Drogi Ojcze, nie zastanawiaj się zbyt dużo nad tem, i nie kłopotuj się zbyt dużo, gdyż to mogłoby zaszkodzić Twemu zdrowiu. W kilku miejscach mam zapewnioną pomoc i pewna osoba mi wskaże inne miejsce pomocy, lecz o tem powiem dopiero na wakacjach. Można już powoli skupywać, bo potem na raz będzie za wiele. Ojciec pomyśli sobie, skupywać a niema za co. Jeżeli będzie się to kupować (brak słowa) i to na jeden raz nie będzie tyle wydatków. Przepraszam, Drogi Ojca, że na takie rzeczy się zapuściłem, bo przecież Ojciec wie najlepiej co czynić. Mnie się zdaje, że może ten list będzie Ojca nudził, dlatego zwracam się na inne rzeczy, mianowicie opisać Święto stuletniej rocznicy, potwierdzenia Reguł św. naszego Zgromadzenia. Przed Świętem więc były przygotowania na Święta, porządkowaliśmy wszystko przed domem i w domu. Nadszedł wreszcie ten dzień dla nas pamiętny, czyli 16 lutego w którym to dniu Leon XII, Papież, uroczyście potwierdził Reguły naszego Zgromadzenia, czyli zaliczył je uroczyście jako dzieło Boże, zmieniając dotychczasową nazwę „Misjonarzy św. Karola [brak kilku słów] na nazwę „O. O. Oblatów Marji Niepokalanej”. Pięknie zapowiadały się święta; wtem nas doszła smutna wieść nowina o śmierci śp. Ks. Arcybiskupa, Prymasa Polski, Dalbora, która pokrzyżowała wszystko. Ponieważ to przeszkoda nastąpiła, dlatego uroczystość jubileuszowa została odłożona na później. Aby jednak jakoś ten dzień uczcić, wieczorem tego dnia były

przeźrocza. Były to obrazki z misji O. O. Oblatów w Afryce. Następnego dnia, czyli 17. lutego była uroczysta Msza św. z asystą, podczas której chór nasz śpiewał. Kaplica była bardzo pięknie przystrojona, jak nigdy dotąd. Przyśle może także fotografię kaplicy w tym dniu. Zapomniałem także napisać o uroczystości w kaplicy w dniu jubileuszowym potwierdzenia naszych Reguł św. Mianowicie chór podczas Mszy św. i kazania. Po Mszy św. zaś odnowienie ślubów, ach, co to za piękne ceremonie! Trzy dni przed Świętami wieczorem były kazania o naszej Kongregacji głoszone przez Przewiel. Ojca Nawrata, który jest ks. proboszczem w Markowicach. Piękne i zachwycające były jego nauki. Dodaję jeszcze, że Przewiel. Ojcowie: Jan i Paweł Kulawi i Kosian głoszą misje jedno po drugim. Paczkę i list otrzymałem za które serdecznie dziękuję. Proszę Cię także, Drogi Ojcze, o modlitwę, abym wytrwał w mem świętem powołaniu do końca i stał się godnym synem Marji Patronki naszej św. Kongregacji.

Kończąc ten list zasyłam Drogiemu Ojcu pozdrowienia, ukłony i uściski

Wdzięczny syn

Ludwik.

\* \* \*

Krobia II. 1926.

Pisze list do Ojca w sprawie wyprawy do Nowicjatu.

Krobia, dnia 1.V. 1926 r.

L. J. Ch. et M. I.

Kochani Rodzice, Bracie i Siostry!

Z wielką niecierpliwością oczekiwałem listu i bardzo się dziwiłem, że nie otrzymuję odpowiedzi. Mówiłem sobie ojciec w szpitalu i nie mam o nim żadnej wiadomości, dalej Oblaty miały być niebawem odesłane, a tu żadnej wiadomości ile wła-

ściwie jest abonentów i ile trzeba przysłać. Każdy dzień po obiedzie patrzę czy Ojciec Prowincjał nie da mi listu, ale nic z tego. Nareszcie jednak otrzymałem po długich oczekiwaniach. Ucieszyłem się gdy mi Ojciec dał list. Co do stanu zdrowia ojca, to nie trzeba się niczego obawiać, jednak trzeba się za niego modlić, i jego terażniejszy pobyt w szpitalu jest to wypoczynek po jego długiej i mozolnej pracy w ostatnich latach. Czy ojciec będzie już w domu gdy przyjadę na wakacje, może po 20 czerwca? Gdyby zaś nie, to dałbym się tutaj odfotografować i wystaralibyście mi się o kartę cyrkulacyjną. Mnie się zdaje, że to już ostatni list przed końcem roku szkolnego. Teraz bowiem będzie wiele pracy z powtarzaniem, aby się dobrze przygotować na egzamin, który się odbędzie na początku czerwca. Proszę Was módlcie się za mnie, żebym wytrwał w mem świętem powołaniu do końca. Zaraz po świętach mieliśmy dużą przechadzkę do Marysina 19 km. Przed godziną ósmą wyruszyliśmy w drogę. Na miejscu byliśmy około jedenastej. W tymże samym czasie była Rada Prowincjalna, więc wszyscy Przewiel. Ojcowie, którzy w niej brali udział przyjechali także do Marysina. Po śniadaniu była uroczysta suma z asystą, podczas której Przewiel. Ojciec J. Kulawy bardzo pięknie grał, a myśmy śpiewali na głosy. Po Mszy św. zwiedzaliśmy cały dom i otoczenie. Nie myślcie czasem, że Marysin to wieś, jest to wielki szpital prowadzony przez Braci Miłosierdzia, są to więc zakonnicy. Ten dom jest w bardzo pięknej okolicy położony. Dookoła piękny laszek. W domu widzieliśmy więc chorych, także lampy elektryczne które mają po 600 Volt, służą one do prześwietlania, gdy więc np. ktoś złamie sobie nogę lub rękę lub coś podobnego, to za pomocą tych lamp (można) można wszystko widzieć, gdzie noga złamana, jak złamana tak, że można ją prędko wygoić. Dalej salę operacyjną i wszystkie narzędzia do tego potrzebne, aptekę, itd. Potem zwiedziliśmy inne zabudowania, motory elektryczne, laszek cementarz, baraki i. t. d. Na wakacje Wam to opowiem, bo nie można tak szczegółowo tego opisać. Potem był obiad podczas którego także śpiewaliśmy. Był to

bardzo wyśmienity obiad. Potem poszliśmy do Gostynia do klasztoru Ojców Filipinów. Jest tu bardzo piękny kościół także. W tym kościele znajduje się cudowny obraz Matki Bolesnej. Ksiądz, który nas oprowadzał opowiedział nam, co następuje: „Do tego obrazu Matki Boskiej Bolesnej lud miał wielkie nabożeństwo. To nie podobało się jednej kalwince, która miała tutaj wielkie dobra i wszyscy ludzie jej się bali, którzy jej podlegali. Rozkazała więc obraz ten porąbać i potrzaskać. Narzędzia, które do tego używano połamaly się a obrazu nie uszkodzili. Owa kalwinka widząc ten cud, rozgniewawszy się jeszcze bardziej kazała ten obraz spalić ale ogień go nie tchnął. Widząc tak wyraźne cuda i aby się nie dać wyprowadzić ze swego zaślepienia, i aby lud tem bardziej nie czcił tego obrazu Matki Boskiej Bolesnej, rozkazała go wrzucić do wody do studni, którą zawalono kamieniami i gnojem. Zaraz też nad tem miejscem ukazały się jakieś ogniki, i gdy pasterze gnali bydło na pastwisko, to bydło klękało koło tej studni i nie chciało iść dalej. Zdarzało się to często. Nikt jednak nie odważył się by wyciągnąć ten obraz, bo każdy bał się tej kalwinki. Dopiero po jej śmierci wydobyto obraz. Był on tam kilkanaście lat a gdy go wyciągnięto kolor był zupełnie nieuszkodzony. Obraz ten doznaje teraz jeszcze większej czci niż wtedy i corocznie ciągną wielkie pielgrzymki z bliższych i dalszych stron. W innym zaś kościele znajduje cudowny krzyż, który tażsama kalwinka rozkazała go zrzucić. Stał on na belce nad presbiterjum dlatego nie mogła tego znieść. Używała różnych sposobów aby go zrzucić ale wszystko na darmo. Wreszcie zaprzężono parę wołów, lecz i ten sposób okazał się bezskutecznym, belka bowiem się obróciła, powrozy się poprzerwały a krzyż został nienaruszony. Przed siódmą wieczorem mieliśmy wyruszyć z powrotem do domu, lecz ponieważ deszcz zaczął padać, dlatego pociągiem przyjechaliśmy z powrotem. Była to bardzo piękna przechadzka. Niedawno temu pisaliśmy listy każdy do Biskupa swojej diecezji po „Litterae Testimoniales” bez tego nie moglibyśmy być obtoczeni w Nowicjacie. Czyście już coś sprawili? Będzie to trudno, ale co

robić? Miejmy jednak nadzieję, że wszystko jakoś będzie. Jeden z naszych Ks. Fratrów będzie miał prymicje 29. maja. Wyświęcany będę albo w Gnieźnie albo w Poznaniu. Jaka wielka i piękna uroczystość? Będzie to jeden pracownik więcej w winnicy Pańskiej. W czerwcu bieżącego roku będzie w Rzymie kapituła generalna. Z każdej prowincji zjeżdża się tam po dwóch Ojców. Z naszej więc prowincji pojedzie dwóch Przewiel. Ojcowie: Ojciec Prowincjał i jeszcze jeden, lecz nie wiadomo kto będzie drugim, dlatego najpierw będzie Rada Prowincjalna aby tego drugiego Ojca wybrać. Co do Setnego Jubileuszu zatwierdzenia naszej Kongregacji w Rzymie obchodzono go bardzo uroczyście. W tym dniu Ojciec święty odprawił Mszy św. pontyfikalną, i wszyscy scholastycy i Bracia przyjęli Komunię św. z samych rąk Ojca świętego. Co to za szczęście móc przyjąć Komunię św. z rąk samego Ojca świętego? Ojciec święty dalej wieszował Przewiel. Ojcu Generalowi, że Zgromadzenie tak świetnie się rozwinęło i życzył jak największej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na przyszłość. Udzielił wszystkim członkom Zgromadzenia błogosławieństwa apostołskiego. Ponieważ ten Jubileusz przypadł na wielki tydzień, i prawdopodobnie uroczystości będziemy obchodzić albo przed albo po egzaminach. Na wakacje pojedziemy przy końcu czerwca po 20. W Nowicjacie mamy być 7 sierpnia po południu i tegoż dnia wieczorem rozpoczynają się 7 dniowe rekolekcje, a potem obłóczyny. Nowi to najpiękniejszy czas w całym życiu. Muszę teraz coś wspomnieć o abonentach Oblata. Podoba się Wam to czasopismo? Myślę, że tak jest, a więc trzeba aby jak najwięcej ludzi go poznało i abonowało. Jest to więc wspomaganie misyj czyli otwieranie nieba tym, którzy w nocy i grubym mroku śmierci siedzą. Jest to uczynek miłosierdzia względem ciała i duszy dla biednych pogan. Pan Jezus bowiem powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci moich mnieście uczynili”. A więc ta ofiara za Oblata uzyska nam obfitą zapłatę w niebie. Oby więc jak najwięcej ludzi mogło go abonować! Droga Siostrzo, piszesz mi, że nowych abonen-

tów nie możesz już zdobyć, gdyż pierwszych Numerów już niema. Gdybyś zaś zyskała nowych abonentów, to ci mają Oblata abonować od 4 Numeru i gdyby np. zapłacił 4 zł to ten 4-ty zł będzie już przeliczony na rok następny, lub ktoś inny może abonować od 7. Numeru, i. t. d. i przez to mogłabyś zyskać ich wielu a przez to lud polski będzie obeznany z misjami i trudami misjonarzy. Słusznie więc będą mogli na sądzie po śmierci powiedzieć: „Wspierałem ubogie misje, modliłem się za misje i misjonarzy”, wtedy wstawi się za nimi Najświętsza Paniienka, która jest Patronką naszego Zgromadzenia i powie do swego Synaczka Najukochańszego: „Oni się przyczyniali do rozszerzenia mojego Zgromadzenia, aby jak najwięcej pracowników w winnicy Twojej było i przyczyniali się do rozszerzania Twojego Królestwa” wtedy Pan z miłością patrząc na te dusze powie: „Pójdźcie do królestwa Mego, które Wam jest zgotowane od wieków, bo cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci, mnieście uczynili, i pójdą po nagrodę wieczną”.

Droga Siostrzo, jeżeli spotkasz Klarę (od ujn.) to powiedz jej, że proszę ją o modlitwę w pewnej intencji, polecam także ojca i siebie Waszym pobożnym modlitwom i ja znowu w moich modlitwach o Was nie zapomnę.

Kończąc ten list zasylałam Wam najserdeczniejsze ukłony, pozdrowienia i życzenia Szczęśliwych, Wesołych Świąt

Wdzięczny syn i brat

Ludwik.

\* \* \*

Markowice dnia 14.XI. 1926 r.

J. M. J.

Droga Matko, Siostry i Bracie!

Szybko upływa czas na różnych ćwiczeniach tu w nowicjacie. Jakże to piękny czas, ten nowicjat! Jakie błogie to są chwile! Obym ten czas dobrze zużył, dobrze skorzystał z łask jakich mi

tu Pan Bóg, nasz najlepszy Ojciec udziela. Dobrze nowicjat odprawić, t. j. jak najwięcej uświęcić się idąc za przykładem Zbawiciela naszego po tej drodze wąskiej i ciernistej, jaką kroczył przez całe swe życie Pan Jezus t. j. po tej drodze cierpienia. Pan Jezus całe życie Swoje świecił nam przykładem jak mamy się zachować gdy pewno chcemy po niej postępować, jak mamy postępować aby nie zbłądzić, nie wykoleić się. Trzeba do tego wytrwałości i dużo dobrej woli, aby się nie zarazić, nie przestraszyć przed burzą, przed niebezpieczeństwem, ale dzielnie trwać przy swoim i czuwać aby niebezpieczeństwo nagle nie przyszło a nas nieprzygotowanych zastało, abyśmy potem z naszego posterunku nie uciekli, ale jako dobry żołnierz czuwali by nas nieprzyjaciel nie podszedł i nie zwyciężył. Proszę Was módlcie się za mnie abym wytrwał i został godnym kapłanem, pobożnym zakonnikiem i gorliwym misjonarzem, abym później mógł dobrze i owocnie w winnicy Pańskiej pracować, i jak najwięcej dusz przyprowadzić do Boga, żeby mu cześć i chwałę oddawały i uznały Go za swojego Pana, najlepszego Ojca, który ich woła do swoich przybytków, do nieba.

Nowicjat rozstrzyga o naszym późniejszym życiu, o późniejszej działalności. Ile kto postąpił na drodze doskonałości, ile nabył cnót tyle też będzie owoców później zbierał gdyż nie kazania misjonarzy nawracają grzeszników, ale łaska Boża, którą już sobie teraz trzeba skarbić późniejszej działalności, dla późniejszej pracy we winnicy Pańskiej. Módlcie się także często za duszyczki w czyściu cierpiące. Mamy się bowiem za kogo modlić, one nie mogą sobie pomóc, ale my im możemy pomóc. Ach! cierpią one te same męki co w piekle, z tą różnicą, że w piekle trwają wiecznie, a w czyściu tylko do pewnego czasu. Dajcie także ile można za nie na Msze św. a przez to Wam się żadna ujma nie stanie, ale wielkie błogosławieństwo na Was stąpi, gdyż one wybawione będą się modlić za nas u Boga. Błogosławieństwo Boże więcej znaczy aniżeli bogactwo całego świata. Jeżeli się będziecie znajdować w trudnych warunkach módlcie się za nie lub dajcie na Mszę św. a ujrzącie ich pomoc



w każdej potrzebie, mając do nich wielkie zaufanie we wszystkim. Listy Wasze i paczkę otrzymałem za które Wam serdecznie dziękuję, ten drugi przyszedł już za późno i dopiero w poniedziałek była Msza św. Dzięki Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, których mi udzielił i Wam i których nam jeszcze udziela. Dnia 9.X. ub. m. był tutaj J. E. Ks. Prymas Hlond miałem to szczęście wiedzieć go po raz pierwszy. Śliczna to była uroczystość chociaż tylko bardzo krótko. We Wszystk.[ich] Św. też mieliśmy tutaj piękne uroczystości i w Dzień Zaduszny. Dnia 13. b. m. mieliśmy wielką uroczystość św. Stanisława Kostki patrona naszego nowicjatu. 12-tego o 6 tej godz. wieczorem wystawienie Przenajświętszego Sakramentu i przez całą noc i przez cały dzień była adoracja. Jakież to były błogie chwile tam przepędzone, zwłaszcza w nocy gdy wszędzie cisza panuje tylko od czasu do czasu zegar na kościele się odzywa. W ogóle piękne jest to życie w nowicjacie.

Kończąc ten list zasylam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich z prośbą o modlitwę.

Wasz syn i brat  
Ludwik.

\* \* \*

Obra, d. 24.XI. 29 r.

J. M. J.

Droga Matko, Bracia i Siostry!

Ponieważ już dosyć dawno niepisałem, korzystam więc by Wam kilka słów napisać.

Minęły uroczystości Wszystkich Świętych i dzień zaduszny, w którym to dniu Kościół św. w szczególny sposób pomięta o duszyczkach w czyściu cierpiących gdyż każdy kapłan 3 Msze św. odprawia. Modliłem się za nie szczególnie za sp. zmarłego drogiego Ojca zwłaszcza po Komunji św. gdy Jezus był w sercu mojem i wciąż Go o to proszę. Kochamy Go bo On tak dobry!

Przyjmujemy Go często do naszego serca, bo Jezus to nasz największy skarb i większego nigdy i nigdzie nie znajdziemy!

Zbliża się piękna i wielka uroczystość droga sercu każdego wierzącego, dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. i Najukochańszej naszej Matuchny i Panienki Marji. Cieszymy się w tym dniu oddajmy się pod Jej szczególną opiekę, by czuwała nad nami, byśmy nie obrazili żadnym grzechem dobrowolnym Jej Synaczka Miłego, ale Go kochali z całego serca. Tutaj będziemy mieli prawie podwójne święto, gdyż w tym dniu przybędzie tutaj niedawno wyświęcony Ks. Biskup Dymek, by 6 moim współbraciom udzielić niższych święceń. Będą to pierwsze święcenia za pobytu OO. Oblatów w Obrze, czynią się więc wielkie przygotowania by wszystko wspaniale się odbyło. Także uroczystość obchodzi się tutaj uroczystość Św. Barbary Patronki dobrej śmierci, tak jak na Śląsku. Czy dostaliście co z Bytomia czy z Gliwic albo dostaniecie? Gdy będziecie mieli jakieś intencje mszalne to proszę tutaj przysłać. Cieszę się bardzo, że tutaj jestem, czuję się bardzo szczęśliwy, zdrów i spodziewam się od Was tego samego, gdy zaś następują troski i dolegliwości idźmy do Jezusa i przedstawmy Mu nasze trudności. On nas umocni, pocieszy i dopomoże, bo „Miłością wieczną umiłował nas” i pociągnie nas do Siebie, do wiernej Mu służby. Kończąc te kilka słów i polecając się Waszym modlitwom zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia oddaję Was i siebie Dobremu Jezusowi i Matce Jego Najświętszej, żebyśmy się Im podobali

Wdzięczny syn i brat  
Ludwik.

\* \* \*

Obra. d. 9.VII. 1930 r.

Droga Matko, Bracia i Siostry!

Najpierw najserdeczniejsze „Bóg zapłać” za ostatni list i ofiary na Msze św. Piękna uroczystość się zbliża Matki Boskiej

Skaplerznej, a o ile się nie mylę to procesja rusza do Piekar z Radzionkowa. Powinniśmy się cieszyć w tym dniu bo to dzień wyjazdu mojego do Obry przed 2-ma laty. Tego dnia nie powinniśmy nigdy zapomnieć z wdzięczności dla Matki Najświętszej, bo to Ona przyprowadziła mnie znów z powrotem do Obry, dając zdrowie. Gdy więc będziecie przed Jej obrazem pozdrówcie Ją i podziękujcie za te łaski i powiedzcie, że chcemy być Jej wiernymi dziećmi, kochać Ją serdecznie, prosząc by nigdy nie wypuszczała nas z Swej opieki. Kochajmy Ją i Jej Synaczka i cieszymy się!

Bardzo się cieszę na swoje wieczne śluby za 37 dni co za radość i szczęście oddać się Bogu na wieki i być przyjętym w szczególniejszą opiekę Najukochańszej Paniienki!? Jeszcze nie wiem czy jestem dopuszczony – módlcie się za mnie. Spodziewaliście się mnie na prymicje – lecz egzamina się nie skończyły i z słusznych powodów Przew. Ojciec Prowincjał nie pozwolił, więc Wola Boża się spełniła. Dosyć dobrze egzamina się udały. Obecnie mamy wakacje. Mieliśmy również szczęście brać udział w procesji na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu. Cały Kongres to wspaniała manifestacja ducha katolickiego w Polsce i miłość ku Eucharystycznemu Jezusowi. Rano o g. 9 tej 29 czerw., wyruszyła procesja z katedry. Musieliśmy dosyć długo czekać po wyjściu z niej a po 12. g. dopiero byliśmy na stadjonie. Ulice wspaniale przystrojone. Po bokach ulic wielkie tłumy ludu – wszyscy śpiewają. Na czele krzyż a za nim cały las sztandarów – następnie duchowieństwo, w środku między nimi dziewczęta w bieli – krucjata Eucharystyczna – z welonami białymi – dalej liljami i które rzucały kwiaty – następnie Kapituła katedralna – Ks. Ks. Biskupi Rzymsko i Grecko-Katolicy – a na wspaniałem feretronie w monstrancji która waży około ½ centnara, postępował Jezus ukryty w Hostji, Węzień miłości. Za monstrancją postępowali J. Eks. Ks. Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski J. Em. Ks. Kardynał Hlond po bokach. Bractwo Kurkowe i Rycerze Malatańscy. Gdyśmy weszli na stadjon po bokach całe tłumy ludu, towarzystwa

ze sztandarami. Gdy procesja weszła stadjon był zapelniony. J. Em. Kard. Hlond celebrował Mszę św. podczas której śpiewał chór składający się z 2000 osób, a orkiestra wojskowa przygrywała. Po Mszy św. było kazanie wygłoszone przez Ks. Biskupa – Sufragana z Płocka. Następnie błogosławieństwo i procesja do kościoła Bożego Ciała, gdzieście Wy z Heleną byli będąc w Poznaniu. Muszę jeszcze dodać, że nasz Przew. Ojciec Prow. miał szczęście nieść Przenajświętsze. Msza św. za śp. Ojca była 18 VI. Myślę, że Prymicje O. Brzeziny się wspaniale odbyły. Na drugi rok będzie ich aż 3-ch. Fr. Śmieja jedzie do Rzymu na studia, na jakiś czas jedzie do domu, może też zajrzy do Was, nie wiem. Cieszę się z tego bo jednego z sąsiedztwa będziemy mieli w Wiecznym Mieście.

Kończąc te kilka słów zasyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich, oraz najserdeczniejsze życzenia na Imieniny dla Pawła polecając się Waszym modlitwom

Wdzięczny syn i brat Ludwik.

\* \* \*

Obra, d. 26.VIII. 1930

J. M. J.

Droga Mamo, Bracia i Siostry!

Pewien czas upłynął od owego pięknego, wspaniałego, wesołego i uroczystego dnia! Nie mogłem się doczekać tego radoznego dnia od radości. Ostatniej nocy ani dobrze spać nie mogłem tak się cieszyłem! Wreszcie odzywa się dzwon, który nas zawsze budzi – a ja z radości wołam głośno: „Haec est dies quam fecit Dominus”, to znaczy „Ten jest dzień który uczynił Pan” a ci którzy spali zemną odpowiedzieli: „Exultemus et laetemur in ea”, t. j. „Cieszymy się i weselmy w nim”. Potem przędko się ubierać i do kaplicy. Ołtarz wspaniale przystrojony. Dzwonek się odzywa i znów milknie – zaczynają się – modlitwy poranne. Po ich ukończeniu Msza św. Chór przyśpiewuje.

Po ukończeniu Ewangelji celebrans zwraca się w gorących słowach do wszystkich zwłaszcza do nas 6-ciu, którzy się mamy oddać Bogu na wieki. Ofiarowanie – Podniesienie – Komunja św. kapłana, jeszcze chwil kilka a już będę klęczał – przy ołtarzu! Pierwszy już klęczy na stopniu ołtarza a kapłan mówi: „Panie nie jestem godzien... I ten już zaczyna” „W Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” itd. Skończywszy przyjmuje śnieżnobiałą Hostję do serca... Szczęśliwiec!!! Podobnie drugi. Wreszcie kolej na mnie 3-ciego. Klękam przy ołtarzu w lewej ręce mam formułę ślubów, a prawej gorejąca świecą – jak moi poprzednicy. Zaczynam: „W Imię Pana... oświadczam, Bogu memu przyrzekam i ślubuję ubóstwo, czystość i posłuszeństwo na wieki... że wytrwam do śmierci...” Potem Jezus wstąpił do mojego serca i był zemną... Oddałem Mu się na wieki i tylko do Niego chcę należeć! Po skończonej Mszy przystąpiliśmy poświęcenie i włożenie krzyżów i szkaplerzy. Bardzo się z tego cieszyłem, bo od Pana Jezusa jako podarek i order otrzymałem krzyż, który mam nosić idąc za Nim; a od Matuchny Niebieskiej sukienkę przez co przyjęła mnie w szczególniejszą opiekę Swoją – jako Oblata Marji Niepokalanej. Po ukończeniu tegoż było wręczenie Reguła św. ze słowami: „To czyni a będziesz żył”. Następnie wszyscy inni odnawiali swoje śluby... i zabrzmiało uroczyste „Te Deum”! Z głębi serca szedł ten hymn dziękując Bogu za piękne rekolekcje i za wszystkie inne łaski! A kończąc go słowami „W Tobie Panie zaufałem nie będę zawstydzony na wieki”! oto hasło na całe dalsze życie! Pobłogosławiwszy nas Jezus z Monstrancji i po zachowaniu jej – zabrzmiało wesołe „Magnificat” poczem życzenia i uściski braterskie od wszystkich! Nie mam słów, Droga Mamo, i Wy Bracia i Siostry, aby Wam wyrazić swą radość, swe szczęście!!! Pamiętałem o Was w tym dniu zwłaszcza o Maryni i prosiłem Jezusa aby i Jej dał doczekać tego pięknego dnia! Pamiętałem również o śp. Drogim Ojcu i o wszystkich tych, którzy się przyczynili do tego, że jestem w klasztorze i tą piękną uroczystością mogłem obchodzić! Cieszymy się z tego, dziękujmy i kochajmy Boga a nie obrażajmy

Go grzechami, bo „wielkie rzeczy uczynił Pan” wybierając sobie 2 z naszej rodziny a może i więcej, do swojej służby!!! Cieszymy się i kochajmy Boga!!!

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać” za paczkę! Pewien współbrat mówi mi, że mam paczkę – ja mówię: taką to paczkę opłaci się dostać, gdy w niej są koszule, gacie – a teraz napewno pończochy!!! Hurra! zgadłem! Więc „Bóg zapłać”.

Zasłałam moje najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich i Pawła prosząc o modlitwy – bym był dobrym misjonarzem, Oblatem Marji Niepokal.

Wdzięczny syn i brat Ludwik.

[na lewym marginesie dopisek]

Serdeczne „Bóg zapłać” za wszystko za listy Marji, modlitwy, również Państwu Szoltyśnikom; żadaną fotografię, przyśle na następny raz.

\* \* \*

Obra, d. 23.XII. 1930 r.

L. J. Ch. et M. Im.

Droga Mamo, Bracia i Siostry!

Najpierw najserdeczniejsze „Bóg zapłać” za pieniądze na książki, które w swoich butach milowych pomimo śniegu i mrozu do Obry trafiły. Mikołaj podarek dał może też kiedyś pod jego bat wpadnę i nie będzie potem rady, jak poddać się operacji.

Muszę Wam też donieść o wielkiej radości, która mnie spotkała! Otóż d. 21. b. m. w niedzielę otrzymałem razem z 3-ma moimi współbraćmi dwa dalsze niższe święcenia. A 5 starszych współbraci diakonat. Otrzymaliśmy je w Poznaniu w katedrze złotej z rąk Ks. Biskupa Dymka. Przed tem mieliśmy 3 dni, a starsi 6 dni rekolekcji. Dzień przedtem wyjechaliśmy do Poznania. Przenocowaliśmy u O. Prowincjała. Nazajutrz o godz.

6 ½ marsz na tramwaj do katedry. O 8 godz. rozpoczęło się święcenie.

Najpierw po Kyrie – byliśmy święceni egzorcisci – otrzymaliśmy przez nie władzę wypędzania czartów z opętanych, a zwłaszcza pokonania złego w sobie.

Następnie byliśmy święceni na akolitów, dające prawo i obowiązek podawania wody i wina przy Mszy św. i wielkie łaski Ducha Św. do godnego sprawowania swego urzędu. Również prawo zapalania światła w kościele. Wszystkie te święcenia są przygotowaniem do tej wielkiej i wzniosłej godności, do kapłaństwa! Polecam się więc gorąco Waszej modlitwie. Po lekcji subdiakoni przystępują do ołtarza. Po napomnieniu padają kładą się na ziemi, w tym czasie Ks. Biskup odmawia litanję do Wszystkich Św. jak przy subdiakonacie. Po jej ukończeniu powstają, a Biskup śpiewa prefację, następnie kładzie rękę na głowie każdego udzielając im Ducha Św. z lewej strony na prawą składając jej końce na krzyż i wkłada dalmatykę. Modli się nad nimi i święcenia ukończone. Podczas Mszy św. przystępujemy do Komunii św. a po ostatniej Ewangelji otrzymujemy pokutę. W zakrystji Ks. Biskup powińszował nam i dał świadectwa naszego wyświęcenia. Były to więc wspaniałe i wzruszające chwile. Obym jak najlepiej wykorzystał swój czas przed dalszemi święczeniami, abym był na tym stopniu doskonałości i wiedzy jaki powinienem posiadać przyjmując to lub owe święcenie!

Oto proście Dzieciątko Jezus dla mnie w tych dniach radości i wesela. Niech też Jezus wstąpi do serc naszych w Komunii św. jak to też czynił śp. Ojciec Drogi. Cieszymy się i śpiewajmy te śliczne kolędy chwając i wielbiąc Boga za Jego wielką miłość, dziękując również za wszystkie łaski nam udzielone. O nie zapominałmy o tem! Bo kto jest wdzięczny za dar najmniejszy – czy większego godnym się stanie. Polecajmy się Jezusowi i Jego ślicznej i serdecznej nas kochającej Matuchnie, aby nas mieli w dalszej opiece i zachowali nas od największego nieszczęścia jaki istnieje – czyli od grzechu.

Kończąc zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia  
Szczęśliwych Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku jak i obfitych  
łask Boskiego Dzieciątka dla Was wszystkich Pawła, dla bliż-  
szych i dalszych, p. Suszki, p. Trzęsiochów itd.

Wdzięczny syn i brat  
Ludwik.

\* \* \*

Obra, dnia 21 czerwca 1931 r.

KLASZTOR  
OO. OBLATÓW  
OBRA, pow. Wolsztyn

\*

J. M. J.

Droga Mamo, Bracia i Siostry!

Najserdeczniej dziękuję za Wasz list i intencje mszalne. Wa-  
kacje się już rozpoczęły, lecz na prymicje nie przyjadę. Spo-  
dziewaliście się mnie, lecz inna jest wola przełożonych. Dziwi  
Was to może, ale ich wola jest Wolą Boga Samego. Są więc po-  
wody dla których nie mogę przyjechać. Ich sprawą jest rostrzy-  
gać, moja słuchać. Nie użalajcie się więc ani na Przełożonych  
ani na kogokolwiek bądź. Pan Jezus tak chce, Nieraz żąda On  
od nas ofiary, wiele to kosztuje, lecz ofiarujmy Mu to radosnem  
sercem. Każdy dzień kilkakrotnie powtarzamy to: „Bądź Wola  
Twoja” - niech więc i tu się spełni. Często w kaplicy mówiłem  
do Pana Jezusa: „Jeśli chcesz, to pojadę do domu”, ponieważ  
On nie chce - więc nie pojadę. Wolę Jego, Przełożeni mi oznaj-  
mili. Cieszcie się więc w tym dniu bardzo, chociaż mnie tam nie  
będzie, z miłości ku Panu Jezusowi! Pan Bóg wszystko stworzył  
dla człowieka. Jednak powiedział ktoś, że nie tylko dlatego, że-  
by tego używać, ale nieraz i ofiarę z tego Bogu złożyć. Jeżeli



więc będzie trudno, to wiecie gdzie jest Pocieszyciel nasz, Więziń miłości w tabernakulum. Powiedźcie Mu wszystko w prostocie serca, lub Jego Samego wprowadźcie do serca, a On pocieszy i zapali w niem ogień Swej miłości. Jeszcze raz proszę, cieszcie się bardzo, bo wszystko jest najlepsze co Bóg czyni, a więc dla Waszego i mojego dobra. Ciesząc się z Wami w Jezusie najserdeczniej wszystkich pozdrawiam i uściskam, polecając się Waszej modlitwie.

Wdzięczny syn i brat.

Ludwik.

\* \* \*

Obra, dnia 23 czerwca 1931

KLASZTOR  
OO. OBLATÓW  
OBRA, pow. Wolsztyn

\*

Drogi Pawle!

Korzystając ze sposobności, chcę kilka słów napisać, zasyłając życzenia na dzień Czcigodnych Twych Imienin. Św. Paweł wielki Apostoł narodów jest Twoim Patronem, który tak wiele pracował dla rozszerzenia Królestwa Chrystusa. Tak i Ty winieneś pracować dla Jego chwały, dla Jego Królestwa, lecz w gronie własnej rodziny. Ty musisz pracować nieraz bardzo ciężko, aby jej zapewnić utrzymanie. Lecz ta praca winna też być obfita w zasługi na niebo. Trzeba ją więc ofiarować Bogu, dla Jego chwały, jako zadośćuczynienie za grzechy swoje. Tak wykonana, przyniesie i pieniądze i zasługi na wieczność. Jeżeli bowiem z Bogiem pracujemy, Bóg zawsze będzie więcej nas wspomagając łaską Swoją. Nią wspomagany, wychowasz Swoje dzieci na dobrych, gorliwych katolików. Tych świętych, których czcimy, mieli zawsze dobrego ojca lub matkę. Cóż dopiero po-

wiedzieć i tych, którzy starają się żyć bogobojnie i w tym duchu wychować Swoje dzieci. Otóż życzę Ci, aby z Twojej rodziny wyszły święte duszy. A to zależy od Ciebie i matki. Trzeba więc od najmłodszych lat głęboko wpajać myśli o Bogu, modlitwie, o przykazaniach itd. gdyż w niektórych krajach np. we Francji, tak sieje wychowuje, że nigdy nie słyszą o Bogu ani w domu, ani w szkole, a tak wyrasta na nowo pogaństwo. Często też prosić Boga o pomoc w modlitwie, aby odpowiednich sił i roztropności udzielił, aby spełnić obowiązek Ojca tak, jak Bóg tego pragnie. Kto prosi, otrzymuje.

Szczególnie będę pamiętał o Tobie w tym dniu. Najserdeczniej życzę Tobie, żebyś w dniu wielkiego Twego Patrona przystąpił do Komunii św., aby wyznać Swoją wiarę w Jezusa utajonego w Hostji św., prosić Go o łaski dla Siebie i całej Twojej rodziny, o błogosławieństwo w pracy, wzywając również Swego Patrona i wstawiennictwo. Polecając się modlitwie najserdeczniej pozdrawiam. Szczerze oddany w Chrystusie i Marji Niep., Fr. Ludwik.

\* \* \*

Obra, dnia 17.III. 1933 r.

J. M. J.

Droga Mamo, Bracia i Siostry!

Obiecałem Wam, że napiszę po 17 lutego, gdyż przedtem były egzamina a więc niemożliwością coś napisać. Tymczasem już miesiąc upłynął, a tu ani słychnu dychu. Nie myślcie jednak, że byłem chory i dlatego nie pisałem. Co roku wygłaszamy kazania, na których są obecni wszyscy współbracia, a to dlatego aby się uczyć kazania głosić. Takie kazanie trzeba samemu opracować, nauczyć się na pamięć i wygłosić. Tego roku przypadła kolej na mnie jako na pierwszego, a ponieważ to musiałem robić, nie mogłem Wam napisać.

Najpierw teraz muszę Wam podać do wiadomości bardzo radosną dla nas wszystkich nowinę. Mianowicie najprawdopodobniej 11 czerwca w dzień Św. Trójcy, będą święcenia kapłańskie, zostaną kapłanem na wieki. Gdyby więc w tym dniu lub poprzednim t. j. 10 w sobotę suchych dni były święcenia, to prymicyje chciałbym odprawić we wtorek 13 czerwca w dzień Św. Antoniego. Będą to błogosławione dni, w których Bóg wiele nam łask udzieli, o które już trzeba prosić i dziękować. Dzisiaj też pisałem w tej sprawie do Przew. Ks. Proboszcza. Później gdy data będzie całkowicie ustalona to Wam jeszcze napiszę. Módlcie się za mnie, żebym się jak najlepiej przygotował na tak ważną i najważniejszą chwilę w życiu. Gdyby święcenia były w niedzielę Św. Trójcy, to byłby to dzień w którym obchodzimy tajemnicę nad tajemnicami, dalej jest to w miesiącu poświęconym Najśw. Sercu Jezusowemu, kilka dni potem jest uroczystość Bożego Ciała, a więc bardzo wiele okoliczności dla których cieszyć się trzeba i Bogu serdecznie dziękować.

Teraz przejdźmy do sprawy a obrazkami. Porozumiałem się z Ojcami. Myślę, że O. Alojzy nic jeszcze mi nie napisze, gdy będę list pisał do Was, a tu sam otrzymałem list i będziemy mogli jakoś tę sprawę załatwić. Obrazków około 5 tysięcy wystarczy, teraz też od Was zależy jakie chcielibyście mieć, czy kolorowe, takie jak O. Alojzy miał, kosztowałyby wszystkie 170 zł. Niekolorowe o jednej farbie czarnej około 120 zł. Lub możnaby też wziąć połowę tych, a połowę drugich, zależy ile chcecie na nie wydać. Jedne byłyby droższe, ale możnaby np. zapłacić połowę a później znów połowę, jak tam chcecie. Chcę z obrazkami za wczasu się załatwić aby mieć później spokój z tą sprawą a lepiej przygotować się w ważniejszych rzeczach. Przysyłam też kilka próbek.

Kończąc, przypomina mi się o Oblatach, co macie z nimi uczynić, jeżeli jeszcze za wiele Wam przysyłają, to jeszcze raz napisać do redakcji odsyłając zarazem wszystkie zbyteczne Oblaty, lecz tak jest zapakować jak przychodzą i napisać z boku: Druki.

Zasylając Wam najserdeczniejsze pozdrowienia, życzenia dla Józika i innych Józefów, proszę o modlitwę do tego Św. Patrona, który tak dobrze czuwał nad Dzieciątkiem, żebym i ja bardzo dobrze Panu Jezusowi służył.

Wdzięczny syn i brat – Ludwik.

Kodeń dnia 19.I. 1935 r.

EVANGELIZARE  
PAUPERIBUS  
MISIT ME  
PAUPERES EVANGELIZANTUR

L. J. C. et M. I. A.

Droga Mamo, Bracia i Siostry!

Nie wiem od jakich słów list rozpocząć. Najwięcej mi żal, że tak bardzo zmartwiłem Mamę mojem długim milczeniem. Już kilka razy zabierałem się do napisania listu, ale w tem przyszło jakąś sprawę załatwić, lub byłem bardzo zmęczony i tak się odwlekało.

Zdrowie mi dopisuje, tylko w listopadzie chorowałem na gripę. Wszyscy mówią, że lepiej wyglądam, aniżeli przedtem, gdy do Kodnia przybyłem. Pracy tu zawsze dosyć, najwięcej w odpusty, święta, niedziele. Gdybyście tak mogli widzieć ile tu narodu na odpustach. Niektórzy przychodzą z odległości 100 kim. i więcej. W nocy tam każdy śpi gdzie miejsce. Ludzie tak leżą np. na cmentarzu obok kościoła, że me się wrażenie jakby garstki zboża co dopiero świętego, leżały na ziemi. Kościół napchany. Podczas ostatniego odpustu 8 wrześ. słuchałem długo spowiedzi, przyszedł już czas, żeby odprawić Mszę św. i wygłosić kazanie. Nie mogłem się wydostać. Żebym się sam jeden mógł (był) wydostać, wszyscy ludzie którzy byli w przedsionku, musieli wyjść z kościoła. Niektórzy przyjmują Komunię św. dopiero o 4 lub 5 tej po południu a zrobili może kilkadziesiąt kilometrów. Do spowiedzi tylu ludzi i tak natłok, że się ma wra-

zenie ze konfesjonał połamię. To tylko cośkolwiek o odpustach. W święta i niedziele bardzo dużo do spowiedzi nawet z daleka tu przychodzą. W tych dniach też są różne zebrania Stowarzyszeń. W dni powszednie też dużo pracy, bo uczę w szkole religii. W tych stronach księża uczą tego przedmiotu. Mam 16 lekcji w tygodniu. Dwa razy w tygodniu jadę 5 km. stąd do szkoły. Gdy było pięknie jeździłem rowerem, teraz furmanką aż do wiosny. Gdy raz jechałem do szkoły rowerem, byłem już od niej niedaleko, widzę że koń uwiązany przy płocie stoi z wozem. Gdy mnie zobaczył, stanął na baczność, zaczął się cofać i skakać, wóz stanął w poprzek na drodze. Szczęście, że lejce były mocne, bo koń byłby albo mnie rozbił lub cały wóz. Inny raz jechałem inną drogą, była dość wązka, po obu stronach drogi słupki z łątami. Koń, zobaczywszy mnie odrazu stanął z wozem w poprzek na którym jechało 2 ludzi. Gospodarz zszedł z wozu, chwycił konia za uzdę, wykierował na wprost i ledwo zdołał go utrzymać. Gdy przeszedłem z rowerem obok konia, gospodarz ledwo usiadł na wóz a koń tak uciekał jakby go kto gorącą wodą oblał. Konie mało znają rower, cóż dopiero samochód. Takich dróg jak tutaj są jeszcze nie widzieliście. Po deszczu jeszcze są gorsze aniżeli swego czasu drogi obok ciotki Ulki. Bryczki tutaj mało co widać. Czy się jedzie do miasta, czy do kościoła, czy na wesele, czy do ślubu czy gdzie indziej zawsze na wózku ciągnionym przez jednego lub dwa konie. Jest to długi, lekki drabiniasty wóz z półkoszkiem, na którym są 1 lub 2 siedzenia, czyli jedna wiązka (łacypka) słomy przykryta kilimem t. j. rodzaj (serwetu) własnej roboty, różnokolorowy. Tak się podróżuje, Jeżeli łacypka źle związana, wszystko się rozłązi, i siedzi się na wozie mając kolana pod brodą. Nieraz zdarza się tak, że człowiek siada, konie nagle poszarpną a ten biedak przewróci się do góry nogami na wozie. Nie zdarzyło mi się to jeszcze. Drogi takie równe, że trzeba się trzymać rękami i nogami, żeby nie wylecieć z wozu, zwłaszcza gdy się szybko jedzie. Gdy się wybierze z domu i wróci to w drodze tyle się wkołysze (wykołybie) i wchuśta, że człowiek chyba przez

2 miesiące w dzieciństwie się nie wykołysał co przez jedną taką podróż. Apetyt potem nie bylejaki. Gdy się położy spać, to możnaby dzwonek sobie przywiązać do ucha to się go nie usłyszy. Ale już chyba dość o tej podróży. Ludność tutaj bardzo biedna. Niejeden musi sprzedać kilka jaj lub masła, serca, kurę lub żyta lub coś innego, żeby mógł kupić sobie soli, nafty, itp. Tutaj prawie wcale węgla nie znają, palą samem drzewem. Trzeba go więc bardzo dużo, żeby mógł ktoś opalić mieszkanie, ugotować sobie i dobytкови i chleba upiec. A fura drzewa kosztuje 4-6 zł.

Biedne też ubranie zwłaszcza w zimie. Teraz noszą kożuchy a kogo nie stać na to, ubiera się w palto watowane. Matka albo dziecko starsze ale biedne, ubiera się w żakiet ojca lub brata, a pod to jeszcze kamizelkę (westę) głowę o wiąże wielką chustką i potem jazda do miasta lub kościoła. Mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta chodzą w butach, ale nie wszyscy, zwłaszcza z biednych. W zimie chodzą przeważnie w butach filcowych a do tego kalosze. Tu prawie każdy w kaloszach chodzi, błota bowiem jest niemało. Dzieci często dłuższy czas nich chodzą do szkoły zwłaszcza teraz w zimie. Dlatego? bo nie mają się w co ubrać, na ubranie zaś niema pieniędzy. A gdy ojciec kupi np. buty to, dziecko które chodzi do szkoły rano, przyjdzie w południe do domu, a brat lub siostra wciąga te same byty i idzie do szkoły. To drugie pozbawione butów musi siedzieć w domu.

Mieszkają tu katolicy, prawosławni i Żydzi. Nieraz muszę się nagadać natargować z Żydkami, trzeba wam wiedzieć, że prawie cały handel w swoich rękach mają. Jeżeli ktoś z naszych tu jakiś sklep założy Żydzi do tego doprowadzą, że go wnet wypędzą.

Może już dosyć o tutejszych stosunkach. Co do intencji mszalnych to wszystkie nadeszły. Mszę św. odprawione zostały w tym czasie jak ktoś tego żądał. Jeżeli macie intencje przyślijcie a zawsze będą odprawione wtedy kiedy ktoś sobie życzy. Błankiety przyślę. Bóg zapłać za wszystko.

Kończę ten list i proszę o modlitwę za syna i brata, który umarł był a ożył, – który odtąd zawsze będzie pisał co miesiąc mało lub dużo zależnie od tego czy będzie jakichś wiadomości mało lub wiele. Nie wiem czy wypada teraz dopiero życzyć Dosiego Roku. Najserdeczniej wszystkich pozdrawiam w domu i znajomych i Siostry. Mamę proszę o przebaczenie.

Wasz Ludwik

\* \* \*

Kodeń, dnia 21.VIII. 1939.

+

Droga Mamo, Bracia, Siostry!

Bardzo Wam będzie dziwno, że z Kodnia piszę. Z ostatniego listu zrozumiałem, że jeszcze nic nie wiecie o mojej nowej nominacji i przeniesieniu na inną placówkę. Pisałem już o tem S. Pryscyli, ale widocznie list zaszedł później do Panewnika, tam dotąd nie mogłem przyjechać gdyż każdej chwili spodziewałem się wiadomości, że mam wyruszać na nową placówkę. Chwilowo jestem w Kodniu. Prawdopodobnie w tym tygodniu pojadę na nowe miejsce albo zaraz po niedzieli przyszłej. Jest to zupełnie nowa placówka – Okop się nazywa. Ostatnia stacja kolejowa jest Ostki (linji kolejow. Brześć n. Bug. Kowel, Sarny, Rokitno. Ostki, to ostatnia stacja kol. nad granicą bolszewicką, a miejscowość Okop jest 2 km. od tej granicy. Tu będę rządcą (proboszczem) parafii około 500 dusz, kościół murowany, Do pomocy będę miał 1 Ojca i 1 Brata. Tyle na razie mogę Wam podać do wiadomości, a nowem miejscu, gdy tam już zajadę znów napiszę. Bóg zapłać za listy i intencje przysłane do Markowic. Gdy będę już na miejscu to potem przysyłać mi będzie tutaj. Gdyby ktoś chciał dać na Msze to tymczasem pošlijcie do Markowic. Posłałem do domu swetr od dołu trzebaby go jeszcze nadrobić o 20 cm. w koło. Kołnierz [brak słowa, słowo nieczytelne] i kilka razy naokoło „obstrykować” i będzie dobry. Na razie mi nie odpisujcie, a gdy zajadę, podam dokładny swój

adres. A. Pietrek jeszcze pracuje? A czy daliście już na F. O. N.? Lepiej dajcie lub niech Pietrek odrobi. W tej chwili przypomniało mi się o owych czereśniach. Dojrzała jest zupełnie żółta i woreczek też, w którym się znajduje, najlepiej zostawić aż same opadną, to co leży zbierać, wciąż zaglądać, a gdy jest więcej obrać z woreczków opłukać i gotować z cukrem jak konfitury, albo można zrobić galarety, a kilka czereśni można sobie zostawić na nasienie, zostawić w miejscu aż uschną, potem wykruszyć te małe ziarenka, i przechować aż do wysiewu po mrozach.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich i znajomych z prośbą o modlitwę

Wasz syn i brat

Ludwik.

[na lewym marginesie dopisek]

P. S. Przypomniało mi się, że w domu zostawiłem butelkę z atram. do wieczn. piór u góry w komórce, pod lustrem, gdy mi przysłecie swetr to załączcie też to, ale dobrze zamknąć i grubo w papier owinąć. O. L.

\* \* \*

Okopy, dn. 20.IV. 42 r.

L. J. Ch. et M. Im.

Kochana Mamo, Drodzy Bracia i Siostry!

Nie wiem czy otrzymaliście mój list przed wojną lub pocztówkę już w czasie wojny, dlatego chcę kilka słów napisać, aby Wam o sobie kilka wiadomości podać.

Dzięki Bogu szczęśliwie tutaj przyjechałem razem z Bratem i jestem żywy i zdrow. Spodziewam się tego samego od Was. Mamy tutaj piękny, drewniany kościółek nie taki jak u Was; jeszcze nie wymalowany, nabożeństwa się odprawiają, ludzie uczęszczają na nabożeństwa, lecz nieraz przeszkodą była albo



wielkie mrozy do 33 stop. C. albo wielkie błoto. Zima tego roku była bardzo ciężka miejscami jeszcze trochę śniegu, a ziemia jeszcze jest zmarznięta spodem. Od kilku dni dopiero się ociepliło.

Mieszkamy w własnym domku jeszcze nie wykończonym, naokoło las, a do miasta 20 km. gdy jest dobra droga to za 2 niecałe godziny można tam zajechać a gdy jest dobre błoto, to i 6 godzin za mało, ale w jedną stronę. Często myślę o Was czy wszyscy przy życiu, modłę się to nic więcej czynić nie mogą.

Wiosenne prace już chyba skończone w ogrodzie? S. Pryscyła gdzie się obraca? Pietrek, Paweł, Józef, Helena, Klara wogóle wszyscy.

Alojzy, Józik chyba są w domu? O. Brzezina? – jesteśmy blisko zwłaszcza przy modlitwie. Czuję na sobie że dużo się modlicie za mnie, bo Pan Bóg nad nami czuwa w szczególny sposób i wielki nasz Opiekun Św. Józef. Jeżeli kiedyś się zobaczymy wtedy opowiem Wam wszystko i zobaczycie jak dobry jest Bóg dla nas. Dziękujmy Mu za wszystkie łaski i prosimy Go aby nas miał w swojej opiece.

Dziękuję Wam za wszystko zwłaszcza za modlitwę i proszę Was nadal o modlitwę zasylał Wam moja najserdeczniejsze pozdrowienia i uściski również dla swoich najbliższych krewnych i znajomych.

Wasz syn i brat  
Ludwik.

\* \* \*

Okopy 25.VII. 1942

+

Droga Siostró!

Bardzo serdeczne „Bóg zapłać” za list w którym dowiedziałem się coś o Tobie i o Swoich. Wprawdzie przedtem jeszcze otrzymałem list z domu gdy go otrzymałem list z domu gdy go miałem czytać przyszło mi na myśl czy nie przynosi mi wia-

domości o Mamusi, że Jej już niema między żyjącymi. Gdy się z listu dowiedziałem, że Ty z Jadwigą byliście przy Niej zupełnie się uspokoiłem wiedząc, że szczęśliwą miał śmierć. Żal mi się zrobiło, że nigdy już Mamusi na ziemi nie zobaczę i nie mogłem Jej podziękować za to co dla mnie uczyniła i przeprosić Ją za wszystko co wobec Niej zawiniłem. Odprawiłem zaraz 5 Mszy według Reg. o spokój Jej duszy i codzień modłę się za Nią. W rocz. śmierci t.j. w niedz. 23 VIII o g. 8 odprawię Mszę św. Poszła po nagrodę do Boga za Swoje trudy i ofiary. Teraz się jeszcze więcej odczuwa jak dobrą mieliśmy Mamusię!

Napewno dużo modliła się za mnie zwłaszcza podczas wojny. Odczuwałem, że Mamusia i Ty w szczególniejszy sposób modliliście się za mnie. Naprawdę muszę przyznać, że cudowna opieka był nad nami Boskiej Opatrzności i naszego Św. Józefa. Módl się do Niego często, polecaj Jego opiece chorych i nie raz w kłopotach i trudnościach proś Go o pomoc, a przekonacie się jak prędko z pomocą pośpieszy. Gdy z woli Pana Boga kiedyś się zobaczymy opowiem Ci wszystko i przekonasz się dlaczego dziś o tym wspominam. Bardzo się cieszę, że jesteś przy zdrowiu jak też wszyscy w domu! Wiem, że praca przy chorych jest dla Ciebie trudna, ale pamiętaj, że Pan Jezus wszystko widzi i wynagradza. Pomyśl sobie zawsze, że opiekujesz się chorymi. P. Jezusem lub Matką Najśw. a dla P. Jezusa i Matki Jego niema nigdy zbyt trudnego albo za wiele. Wiem również, że bardzo kochasz Swoich chorych i chcesz im jak najwięcej pomóc, ale piszę o tem dlatego, że obecne wszędzie jest dużo chorych i modle się za nich by Bóg im dał cierpliwość a umierającym śmierć szczęśliwą. By skorzystali z tych cierpień dla własnej duszy i wiele łask uprosili dla innych. Ofiaruj też zawsze kilka swoich krzyżyków, które Ci przychodzi cierpieć za mnie. A teraz też coś o sobie. Wiadomo Ci kiedy był nasz wyjazd i dokąd przybyliśmy i jesteśmy.

Dzięki Bogu mamy własny domek jeszcze nie wykończony zaraz bliźutko kościół od miasta najbliższego 20 km. Jednem słowem określić (ślepa kiszka) lub świat (świat deskami zabity.)

Pracy jest mniej lub więcej, zależnie od pory roku lub uroczystości. Mieliśmy odpust 24/VI – z sąsiadami Ks. było nas 5. – Bierzmowanie 553 osób. Nieraz pomaga się innym sąsiadom. Byłem też za dawniejszym kordonem na pracy przez 2 tyg. Wiesz więc, że różnie jest, ale dzięki Bogu jestem zdrow, co zapewne zawdzięczam Waszym modlitwom. Narazie int. mam. Serdeczne dzięki za wszystko i proszę złożyć ukłony i pozdrowienia dla wszystkich znajomych Polecam się modlitwom

Twój brat

Ludwik.

Okopy, 25/VII. 42.

\* \* \*

Okopy 26.V. 43

Kochany Bracie!

List otrzymałem jak również fotografię za które serdecznie dziękuję. Również od Józika. Pisałem też do Pryscyli pocztówkę, ale nie wiem czy otrzymała. Dzięki Bogu jestem zdrow spodziewam się tego samego po was. Paczki o której była mowa w ostatnim jednak wciąż o Was i modłę się za Was i zm. Rodziców. Dostyc chłodno i sucha tegoroczna wiosna teraz po deszczach wszystko w oczach rośnie. Proszę Was o modlitwę, żebyśmy wszyscy spełnili wolę Boga. Najserdeczniejsze życzenia na Imieniny dla Heleny, również najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich w domu zasyłam

Wasz brat Ludwik.

## WSPOMNIENIE Z WYPRAWY NA WOŁYŃ

Roman Kieras – Siostrzeniec o. Ludwika Wrodarczyka

W dniach 6–9 maja 1992 roku wraz z bratem ks. Ludwikiem Kierasem, kuzynem Franciszkiem oraz świadkiem tamtych dni, panem Leonem Żurem udaliśmy się na Wołyń śladami pracy duszpasterskiej Oblata Maryi Niepokalanej o. Ludwika Wrodarczyka aż po miejsce jego męczeńskiej śmierci w Karpilówce, miejscowości rejonu rokitniańskiego. Zaprosiły nas pani Anna Litwin oraz Larysa Rudyk. Jadąc drogą w kierunku Kodnia nad Bugiem myślałem, czy będąc na Ukrainie, która stawia pierwsze kroki ku wolności i demokracji tamtejszy lud jest w stanie nam zawierzyć i sercem pełnym zbratania pomóc nam w tej trudnej misji. Po noclegu u Ojców Oblatów w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej oraz Mszy świętej, którą ofiarowaliśmy za owoce naszej wyprawy, skierowaliśmy się do granicy w Terespolu. Z pełnym bagażem darów dla dzieci z Czarnobyla i z różańcem w ręku udało nam się po wielu godzinach dotrzeć do granicy i z Bożą pomocą ją przekroczyć. Dnia 8 maja dotarliśmy do miejsca naszego zamieszkania, do pani Larysy Rudyk w Borowem. Powitanie przyjęliśmy z wielkim zdumieniem. Cała wieś stała przy opłotkach z serdecznym uśmiechem. To, co miało być najtrudniejsze było już za nami. Bardzo szybko nawiązaliśmy kontakt dzięki tłumaczowi panu Leonowi Żurowi. Do późnych godzin nocnych omawialiśmy plan naszej wizyty jak i podjętych ważnych dla nas decyzji ze strony ukraińskiej. W następnym dniu byliśmy w Karpilówce na miejscu męczeństwa o. Ludwika, rozmawialiśmy z wieloma świadkami tamtych dni, którzy dobrze pamiętali wujka. Jednak na temat śmierci jak i miejsca ewentualnego pochówku niewiele chcieli nam przekazać. Z zebranych informacji udało nam się ustalić, w jaki sposób kapłan został zamordowany. Informowano nas

o różnych miejscach pochówku. Dzięki uprzejmości gospodarzy z Borowej, Netreby, Karpilówki i Rokitna mogliśmy zwiedzić i zobaczyć założony przez wujka cmentarz, byliśmy na miejscu byłej świątyni pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela (dzisiaj wielkie pole kołchozu). Na pamiątkę zabraliśmy z tamtego terenu belkę poprzeczną z krzyża grobów, w których wujek pochował swoich parafian, kamień z fundamentów kościoła w Okopach oraz kilka roślin, które prawdopodobnie zasadził kiedyś na cmentarzu o. Ludwik. Zwiedziliśmy też sale koncertową w Rokitnie, która została przebudowana z dawnego kościoła. Pomimo wszelkich starań, (użyto nawet sprzętu koparkowego) nie udało nam się wtedy ustalić miejsca pochówku o. Ludwika Wrodarczyka. Mimo tego jesteśmy bardzo zadowoleni z wyprawy. Wiemy gdzie i w jaki sposób poniósł śmierć męczeńską, wiemy też, kim był dla tamtejszego ludu ukraińskiego, polskiego, żydowskiego a nawet rosyjskiego nasz radzionkowski duszpasterz, członek rodziny Wrodarczyków – Ojciec Ludwik Wrodarczyk.

# Pieśń ku czci Ojca Ludwika Wrodarczyka

wolno

muzyka: Haman Kieras

słowa: Maria Kielar-Czapla



1. Tam w O - ko - pach na Wo - ty - niu wspomina się dziś ka - pła - na  
któ - ry życiem swym przy - pła - cił wierność dla swo - je - go Pa - na.  
O Lu - dwi - ku Wro - dar - czy - ku, o naj - dro - ższy nam pa - tro - nie  
Two - ja wierność mnie u - ma - cnia, gdy do Bo - ga wznoszę dło - nie.  
Je - steś wzo - rem dla swych bra - ci, mi - sjo - na - rzy wśród O - bla - tów,  
spo - jrzij na nas dro - gi O - jcze z Twoich niebiańskich za - świa - tów.

Proszę o Twe wstawiennictwo, we wszelakich utrapieniach.  
I pomóż mi, drogi Ojcze w chwale dojścia drogą zbawienia.  
Imię Twoje sławić będę po ostatnie życia chwile,  
Bowiem dobra, miłosierdzia, w Twoim życiu było tyle.

Ref.

Jesteś wzorem dla swych braci, misjonarzy wśród Oblatów,  
Spójrzij na nas drogi Ojcze z Twoich niebiańskich zaświatów.



Rodzina Wrodarczyków



Dom rodzinny o. Ludwika w Radzionkowie



O. Ludwik Wrodarczyk OMI

„Będę wysławiał Imię twoje na  
włoki, bo wielkie jest miłosierdzie  
Two nademną”  
(Ps. 89)

**Pamiętka**  
**Święceń Kapańskich**  
oraz

**Prymicyjnej Mszy św.**

**Ks. Ludwik Wrodarczyk**  
Oblat Marii Niepokalanej

Obra d. 10 czerwca 1933 r.  
Radzionków 13 czerwca 1933 r.

„Abym ubogim opowiadał Ewan-  
gelię posiał mnie Pan”  
(Hasło OO. Oblatów)

Rewers pamiętki prymicyjnej



„Współbracia z którymi składałem śluby wieczne d. 15 sierpnia 1930 r.” – własnoręczny opis O. L. Wrodarczyka na odwrocie fotografii. O. Ludwik pierwszy z prawej





Dawny cmentarz w Okopach, założony przez o. Ludwika



Mieszkańcy Borowego i Netryby uczestniczący we Mszy św. na dawnym cmentarzu w Okopach



Nieistniejący już dziś dom w Karpilówce, w którym był męczony o. Ludwik. Na zdjęciu ks. Ludwik Kieras wraz z siostrami: Hanną Panfilówną i Feodosją Bryczka, które były świadkami zbrodni na o. Ludwiku



Hanna Panfilówna pokazuje miejsce, gdzie do krwi męczono o. Ludwika. Plama krwi na ścianie (po prawej) to ślad męczeństwa o. Ludwika, którego nie dało się zamalować. Zdjęcie zostało przekazane do wstępnego procesu beatyfikacyjnego



Tablica pamiątkowa nadania imienia o. Ludwika Wrodarczyka radzionkowskiemu gimnazjum



Dzwon o. Ludwika oraz tablica pamiątkowa w kościele p.w. św. Wojciecha w Radzionkowie



# תעודת כבוד Dyplom Honorowy

NINIEJSZYM ZAŚWIADCZA SIĘ, ŻE RADA  
D.S. SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW  
ŚWIATA PRZY INSTYTUCIE PAMIĘCI  
NARODOWEJ YAD VASHEM TO ZAPOZNANIU  
SIĘ ZE ZŁOŚONĄ DOKUMENTACJĄ  
POSTANOWIŁA NA POSIEDZENIU W  
DNIU 3 . VIII . 2000 r.  
ODZNACZYĆ

וזאת לתעודה שבישיבת  
יום ב אב תש"ס  
החליטה הוועדה לציון  
חסידיו אומות העולם  
שליד רשות הזיכרון יד ושם  
על יסוד עדויות  
שהובאו לפניה, לתת כבוד  
ויקר ל

**Ludwika Wródczyka לודביק ורודרצ'יק**

MEDALEM SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD  
NARODÓW ŚWIATA, W DOWÓD UZNANIA  
ŻE Z NARAŻENIEM WŁASNEGO ŻYCIA  
RATOWAŁ ŻYDÓW PRZEŚLADOWANYCH  
W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ.  
IMIĘ JEGO UWIECZNIONE BĘDZIE NA  
HONOROWEJ TABLICY W PARKU SPRA-  
WIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA  
NA WZGÓRZU PAMIĘCI W JERUZOLIMIE.

על אשר בשנת השואה  
באירופה שם נפשו בקפו  
להצלת יהודים נרפים  
ינדי רודפיהם ולהעניק לו  
את העדליה לחסידיו אומות  
העולם.  
שמו יונצח לעד על לוח  
כבוד בחורשת חסידיו אומות  
העולם ביד ושם.

Jeruzolima, Izrael, dnia  
20 . IX . 2000 r.

ביתן היום בירושלים  
כ אלול תש"ס

*Amo Chaki*  
בשם ימות הזיכרון יד ושם  
W YAD VASHEM

*Wladyslaw*  
בשם חניכה לציון חסידיו אומות העולם  
ביתן אומות העולם  
בירושלים

Medal i dyplom „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, którym  
został uhonorowany o. Ludwik Wródczyk

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Wicepostulatora procesu wstępnego we Wrocławiu:

Sługa Boży O. Ludwik Wrodarczyk OMI, *Listy (1922–1943)*, Vicepostulator causa beatificationis seu declarationis martyrii sacerdotis Ludovici Wrodarczyk OMI, In odium fidei uti fertur, interfecti, Wrocław 2002.

Archiwum Sanktuarium M. B. Kodeńskiej Królowej Podlasia:

Górny B., *Monografia powiatu bielskiego województwa lubelskiego*, 180 HK.

### Zbiory własne:

Pszenna J., *Zeznania z 21 V 1991*, mps., zw.

Skurczyńska B., *Zeznania, 21 V 1991*, mps., zw.

W: Tarwacki K., *Ludwik Wrodarczyk*, mps., zw.: AGR – Wrodarczyk Louis, Notes pour les premiers voeux. AGR – Wrodarczyk Louis, Notes pour le premiers obediencie, 12 III 1934. AGR Wrodarczyk Louis, Wrodarczyk do Superiora Generalnego, bez daty, prawdopodobnie w styczniu 1934.

Wywiad o. prof. dr. hab. Jana Bieleckiego z prof. dr. hab. Benedyktem Haliczem w Łodzi z 17 VII 1992, mps., zw.

Wywiad przeprowadzony z o. dr. Pawłem Latuskiem, przełożonym Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Rozmawiał ks. Redaktor Tadeusz Musz CSMA („Powściągliwość i praca”), mps., zw.

### Opracowania:

Grzesica J., *Kazanie wygłoszone w kościele św. Wojciecha w dniu 15 XII 2001 na Mszy św. z okazji nadania Gimnazjum imienia Ojca Ludwika Wrodarczyka w Radzionkowie*, Biuletyn Informacyjny 36–37/43–44/2001.

Grzesica J., *Nowe dzwony głosić będą chwałę Boga*, Kazanie z 14 III 2004, Biuletyn informacyjny rzymsko-katolickiej parafii św. Wojciecha w Radzionkowie do użytku wewnętrznego Kościoła, 11/134/2004.

- Janik B., *Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939-1943*, ks. Ludwik Wrodarczyk OMI, Misjonarze Maryi Niepokalanej, Poznań 1993.
- Kiedos J. *Katolickie szkolnictwo kościelne na terenie diecezji katowickiej w latach międzywojennych*, Katowice 1998.
- Miodek A., *O. Ludwik Wrodarczyk, O.M.I. 1907-1943*, Oblackie Dziedzictwo 6, Misjonarze Maryi Niepokalanej 1995.
- Pater M., *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1996.
- Pielorz J., *Martyrologium Polskich Oblatów 1934-1945*. – Cz. XII b.
- O. Ludwik Wrodarczyk OMI (1907-1943 r.), „Mozaika Obrzańska”, Kwartalnik wydawany przez scholastyków WSD Misjonarzy Oblatów M. N., 1/2003, 44/119, s. 19-24.
- Peszkowski A. Z. J., Zdrojewski S. Z. M., *Katolicycy duchowni w Gólgocie Wschodu, Od Księdza Pomorskiego do Niedzielaka*, Pelplin, Warszawa, Łódź, Orchard Lake, sierpień 2002.
- Żur. L., *Mój Wołyński epos*, Hańcza, Suwałki 1997.

#### **Literatura uzupełniająca:**

- Aumann J., *Zarys historii duchowości*, Jedność 1991.
- Bartczak J., OMI, *Kodeń, Sanktuarium Maryjne*, Dawitt, Katowice 2000.
- Greshake G., *Być kapłanem*, Wrocław 1993.
- Knosala J., *Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki*, Katowice, 1926.
- Kowalik J., *Obra, Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej 1926-2001*, Wydawnictwo ZET, 2001.
- Krawczyk J. A., Minas M., Tyczka R, Wroński J., *Dzieje Radzionkowa, Radzionków* 2002.
- Lubowicki K., *Rekolekcje z... Eugeniusz de Mazenod*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.
- Okoń M., Wrzeszcz M., *Kodeń*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. IX, KUL Lublin 2002, k. I-III, s. 283-284.
- Urbański S., I. Werbiński, *Ze studiów nad duchowością chrześcijańską*, Warszawa 1992.
- Warzeszak J., *U podstaw gorliwości kapłańskiej w nauczaniu Jana Pawła II*, Instytut Prymasowski Ślubów Narodu, Warszawa 1989.

## OŚRODEK „WOŁANIE Z WOŁYNIA”

Od 1997 roku Ośrodek „Wołanie z Wołynia” zajmuje się publikowaniem książek wydawanych przez „Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne ukazujące się na Ukrainie od 1994 roku. Wokół pisma skupionych jest kilka osób, które wzięły na siebie trud dokumentowania najnowszej historii i ukazywania aktualnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Zainteresowania naszej redakcji obejmują także: sytuację wierzących w społeczeństwach krajów postsowieckich, kontakty katolicko-prawosławne, wysiłki ekumeniczne, stosunki polsko-ukraińskie, kultura i osiągnięcia myśli filozoficznej Ziemi Wołyńskiej, wybitni Wołynianie. Równocześnie z pismem ukazuje się seria wydawnicza: Biblioteka „Wołanie z Wołynia”. W latach 1997–2012 wydaliśmy 75 tytułów–książek.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

### **Dotychczas nakładem Ośrodka „Wołanie z Wołynia” ukazały się:**

- T. 1. *“Хресна Дорога”*, Острог 1997.
- T. 2. Br. Adrian Waclaw Brzózka, *Milczące cienie*, Ostróg 1997.
- T. 3. О. Ян Попель, *“Розмови про молитву”*, Білий-Дунаєць 1997.
- T. 4. О. Remigiusz Kranc OFMCap., *W drodze z Ostroga na Kolytę* – pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa i о. Józefa Mareckiego OFMCap., Biały Dunajec–Kraków 1998.
- T. 5. О. Єдвард Станек, *“Педагогічні принципи Вчителя з Назарету”*, Білий-Дунаєць, 1998.
- T. 6. Tadeusz Kukiz, *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998.
- T. 7. Ks. Witold Józef Kowalów, *Zmartwychwstały Kościół cz. 1, Diecezja łucka 1989–1998: odrodzenie Kościoła Rzymsko-katolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim*, Biały Dunajec 1998.

T. 8. O. Альбін Яноха OFMСар., *“Отець Серафим-Алоїз Кашуба (1910–1977)”*, Білий-Дунаєць, 1999; O. Albin Janocha, OFM-Сар., *Ojciec Serafin Alojzy Kaszuba (1910–1977)*, Біаły Дунаєц 1999.

T. 9. Ks. Witold Józef Kowalów, Ks. Michał Stanisław Głowacki *„Świętopętk” (1804–1846). Folklorysta i współorganizator powstania*, Біаły Дунаєц–Острóg 1999.

T. 10. Ks. Witold Józef Kowalów, *Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997*, Біаły Дунаєц–Острóg 1999.

T. 11. Krzysztof Kołtun, *Szelest róży*, Біаły Дунаєц–Острóg 1999.

T. 12. С. Михайлина Алекса RM, *“Слуга Божий Архієпископ Зигмунт-Щенський Фелінський (1822–1895). Син Волинської Землі”*, Білий-Дунаєць, 1999.

T. 13. O. Андрій Зволінський, *“Ясько”*, Білий-Дунаєць–Остріг, 1999.

T. 14. O. Ієронім Варахім OFMСар., *“Духовний силует Слуги Божого O. Серафима Кашуби OFMСар.”*, Білий-Дунаєць–Остріг, 2000; O. Hieronim Warachim OFMСар., *Duchowa sylwetka Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby OFMСар.*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 15. Ostróg. *Ilustrowany przewodnik krajoznawczy*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 16. Ks. Władysław Knapieński, *Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 17. Leon Karłowicz, *Nie zostawiajcie mnie tu... Obrazy z życia deportowanych do Kazachstanu*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 18. O. Иоанн Павел Мухарский OFMСар., *“И ты утверждай своих братьев. К Великому Юбилею 2000 года”*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 19. Галина Гандзілевська, *“Чекатиму тебе...”*, Біаły Дунаєц–Острóg 2000.

T. 20. Krzysztof Rafał Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Біаły Дунаєц–Острóg 2001.

T. 21. *Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga*, Біаły Дунаєц–Острóg 2001.



T. 22. Ks. Władysław Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 23. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 24. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 25. Ks. Witold Józef Kowalów, *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 26. Romuald Wernik, *W Zdołbunowie zakwitły kaczeńce*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 27. Ks. Andrzej Kwiczala, *Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939–2000)*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 28. Богдан Колосок, *“Кафедральні споруди Луцька. Історико-архітектурне дослідження”*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 29. Maria Przybylska, *Karawana ze Wschodu*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 30. О. Ієронім Варахим OFMCap., *“Апостол Церкви Мовчанья. О. Серафим Каиуба OFMCap.”*, Білий-Дунаєць–Остріг, 2002; О. Hieronim Warachim OFMCap., *Apostoł Kościoła Milczenia. O. Serafin Kaszuba OFMCap.*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 31. Ks. Kamil Kantak, *Juliusza Słowackiego życie i idee religijne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 32. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 33. О. Hieronim Warachim OFMCap., *Карусьняська Одысея через Подоле і Волинь*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 34. Marek A. Koprowski, *Wołyńia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 35. *“Старий Кривин: дослідження та матеріали з історії Південно-Східної Волині”*, вступ, нарис, упорядкування Тарас Вихованець, Ігор Тесленко, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 36. *Krzemieniec*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 37. Ułas Samczuk, *Волинь*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 38. "Стародруки Речі Посполитої XVI–XVIII ст. у зібраннях Музею книги та друкарства м. Острога і Волинського краєзнавчого музею. Каталог", Луцьк 2005.

T. 39. Stanisław J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 40. *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941–1944*, oprac. Maria Dębowska", Biały Dunajec–Lublin–Łuck–Ostróg 2005.

T. 41. O. Kasjan Korczyński, *Katedra kijowska*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 42. Інна Шостак, "Луцько-Житомирська римо-католицька дієцезія наприкінці XVIII – у першій половині XIX століття", Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 43. Adrian Waclaw Brzózka, *Zawieszeni w czasie*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 44. Ks. Witold Józef Kowalów, *Memoires Domini. Pamiętający o Panu. Wybór artykułów prasowych z lat 1998–2002*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 45. Swietłana Pyza, *Życie heroiczne i myśl ojca Serafina Kaszuby*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 46. Tomasz Kempa, *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 47. Henryk Dąbkowski, *Polesie – moja mała Ojczyzna*. Wybór artykułów prasowych z lat 1989–2000, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 48. Paweł Grabczak, *Seminaria duchowne łucko-żytomierskiej diecezji w latach 1798–1842*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 49. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 1, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 50. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. 2, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 51. Michał Rudzki, *Notatnik wołyński*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 52. Ks. Władysław Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu; O. Serafin Alojzy Kaszuba OFMCap., Zapiski z Kazachstanu*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 53. "Стародруки Речі Посполитої XVII–XVIII ст. у Волинських книгозбірнях. Каталог", Луцьк 2006.

T. 54. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 2, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 55. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 56. Teresa Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 57. Józef Dunin Karwicki, *Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 58. Br. Adrian Waclaw Brzózka OFM, *Sny utraconej ziemi*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 59. Jan Paweł II – Йоан Павло II, *Триптик рzymski – Римський триптих*, Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 60. Marek A. Koprowski, *Między Bugiem a Styrem*, Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 61. *Różaniec w życiu biskupa Adolfa Piotra Szelążka – Розарійу житті Єпископа Адольфа-Петра Шельонжека*, oprac. s. Sabina Irena Gumkowska CST i s. Beniamina Karwowska CST. Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 62. Adam Hlebowicz, *Biło-żowta Ukrajina (Biało-żółta Ukraina)*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 63. Jan Fitzke – *Z Wołynia 1936–1939*. Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 64. *Biesiada Krzemieniecka. Zeszyt 3, „Liceum Krzemienieckie 1920–1939”*. Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 65. Ks. Stanisław Szczypta, *Z Żytomierza na Podhale*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 66. Данута Ленік – Danuta Lenik, *Зі Сходу на Захід... – Ze Wschodu na Zachód...*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 67. Tatjana Jurczenko, *Duchowość misyjna kapłanów pracujących w ZSRR po II wojnie światowej*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 68. *Kalendarz «Wotania z Wołynia» 2010*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 69. Marek A. Koprowski, *Podolskie klejnoty*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 70. Ks. Władysław Bukowiński, *Historia nauczycielką życia*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 71. Ks. Zygmunt Chmielnicki, *Kartki wspomnień*, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 72. Krzysztof Rafał Prokop, *Arcybiskupi haliccy i lwowscy obrządku łacińskiego. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 73. О. Ян Попель, *“Розмови про молитву”*, Білий-Дунаєць-Острог, 2011.

Dziewięć refleksji ks. Jana Popiela SI na temat czym jest i jaką powinna być modlitwa w życiu chrześcijanina. Z języka polskiego na ukraiński przełożyła Irena Moroz. Wydanie drugie uzupełnione o biogram śp. Autora.

T. 74. Jan Nowak, *Rekolekcje z ks. Władysławem Bukowińskim*, Biały Dunajec–Ostróg 2011.

Ćwiczenia duchowe ze Sługą Bożym ks. Władysławem Bukowińskim są okazją do rozważań i medytacji. Publikacja ukazała się wcześniej w odcinkach po ukraińsku i po polsku w dwumiesięczniku „Wołanie z Wołynia” (Ostróg) i po rosyjsku na łamach miesięcznika „Credo” (Karaganda).

T. 75. Marek A. Koprowski, *Od Humania do Krzemieńca: Irena Sandecka*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

Dzieje współczesnej „Siłaczki” ukazane w kilku szkicach napisanych na podstawie rozmów z Ireną Sandecką z Krzemieńca. Jej opowieść spisana z taśmy w sposób jak najwierniejszy z niewielkimi tylko dopełnieniami autora jest swoistą spowiedzią ze swego życia. Stanowi ona niezwykle zapis miłości do Krzemieńca. Jest też wyznaniem wiary i wyrazem postawy pełnej heroicznego oddania się bez reszty sprawie.

**Wymienione książki można zamawiać  
pod następującymi adresami:**

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”  
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin  
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>  
e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub**

**“Воляннѧ з Волинѧ”**  
вул. Кардашевичѧ, 1  
35800 м. Острѧг, Рѧвненська обл.  
Україна



**«Wołanie z Wołyńia»**  
Pismo religijno-społeczne  
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

To tytuł dwumiesięcznika, który wydajemy w diecezji łuckiej. Pismo to jest redagowane przeze mnie w rzymskokatolickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu na Wołyniu. Na łamach „**Wołanie z Wołyńia**” zamieszczamy m. in. rozmaite opisy, relacje i wspomnienia dotyczące przeszłości wołyńskiej ziemi, kościołów i duszpasterzy. Celem tych tekstów jest uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa. Zwracam się do wszystkich ludzi pochodzących z Wołyńia, którzy osiedlili się w różnych częściach Polski i Za Granicę, aby nadsyłali swoje wspomnienia, refleksje, spostrzeżenia lub materiały do opublikowania ich w dwumiesięczniku „**Wołanie z Wołyńia**”. Mile widziane będą także zdjęcia dawnych duszpasterzy kościołów.

***ks. Witold Józef Kowalów***

Zainteresowanych współpracę z redakcją naszego pisma proszę o kontakt listowny w Polsce:

**Ks. Witold Józef Kowalów**

**skr. poczt. 9, 34-520 Poronin**  
**<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>**  
**e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub telefoniczny w Ostrogu:**  
**tel./fax +380 (3654) 2-30-38**

d. 15. sierpnia 1930 r.

Spółdaniem historycznym

Współdaniem z Włochami



ISBN 978-83-88863-53-3

Maria Kielar-Czapla

Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI Portret duchowy